> **Poznanie własnych błędów i przezwyciężanie dzielącej nas tradycji prowadzi do zbliżenia ideologicznego obu partii.**
> **Zbliżenie ideologiczne może mieć miejsce tylko na gruncie naukowego socjalizmu t. marksizmu.**
>
> Gomułka Władysław — Mowa na 27 Kongresie P P S we Wrocławiu 14.12.1947

warszawski miesięcznik społeczno literacki

LEWY TOR

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Cena zł 30 — Warszawa, Styczeń — Luty 1948 r. — Nr 1-2

TREŚĆ:

ŚWIĄTKOWSKI HENRYK

SŁOWO O KONGRESIE

(PO XXVII KONGRESIE PPS)

XXVII Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, który odbył się w dniach 14, 15 i 16 grudnia 1947 r. we Wrocławiu, był manifestacją siły, jednolitofrontowej postawy i ogólnonarodowego programu P P S.

Siłę jednolitofrontowej linii politycznej P P S Kongres zamanifestował w postaci jednomyślnego uchwalenia zasadniczych rezolucji w sprawach polityki wewnętrznej i polityki zagranicznej.

Podstawowym hasłem, przewijającym się w referatach, obradach i rezolucjach Kongresu, była zasada jednolitego frontu, jedności działania P P S i P P R, jako partii klasy robotniczej, partii, które stanowią ośrodek bloku rządowych stronnictw demokratycznych i wraz z blokiem demokratycznym organizują i prowadzą Ludowe Państwo Polskie, ponosząc za rozwój i losy tego Państwa największą odpowiedzialność.

Referat ideologiczny Sekretarza Generalnego tow. Józefa Cyrankiewicza stwierdził, że jednolity front z P P S stanowi trwałą koncepcję, która prowadzi do zwycięstwa programu socjalistycznego, że droga P P S wiedzie tylko na lewo, że P P S łącznie z Polską Ludową działa i walczy w obozie postępu i pokoju obok

Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej, wzmagając swój wysiłek ideologiczny w kierunku skupienia lewicowych szczerze rewolucyjnych sił socjalizmu międzynarodowego celem realizacji jednolitego frontu socjalistów i komunistów w skali międzynarodowej.

Kongres zatwierdził umowę o jednolitym działaniu PPS i PPR uznając, że umowa ta stanowi słuszną podstawę do dalszego pogłębienia współpracy obu partii klasy robotniczej na polu politycznym, gospodarczej odbudowy kraju, oraz dalszego wyrównywania różnic ideologicznych. Jak zaś wiadomo, umowa ta wysuwała perspektywę jedności organicznej. W ten sposób z decyzji najwyższej instancji partyjnej Polska Partia Socjalistyczna jest nierozdzielnym członem jednolitego frontu klasy robotniczej, idącej naprzód aż do pełnego zwycięstwa socjalizmu.

Cechą charakterystyczną XXVII Kongresu P P S w porównaniu z XXVI Kongresem P P S — jest nieujawnienie się w sposób konkretny nastrojów i wypowiedzi antyjednolitofrontowych, co oznacza z jednej strony upadek wpływów W.R.N-owskich, z drugiej zaś strony cofnięcie się żywiołów antyjednolitofrontowych na nowe z góry upatrzone, bardziej wygodne pozycje.

Zwrócone przeciw jednolitemu frontowi przemówienie tow. Bolesława Drobnera było ostro skrytykowane przez następnych mówców i sala bardzo wyraźnie odgrodziła się od tendencji wyrażonych w tym przemówieniu.

W referatach i dyskusji nawiązano do niepodległościowej, jednolitofrontowej i rewolucyjnej tradycji P P S, do wspólnych, razem z P P R prowadzonych jeszcze w okresie konspiracji walk z wrogiem hitlerowskim i reakcją, poddano słusznej krytyce mieszczański oportunizm, który w przeszłości w różnych okresach historycznych utrudniał naszej Partii znalezienie właściwej drogi do socjalizmu.

Tow. Gomułka-Wiesław, Sekretarz Generalny P P R w swoim przemówieniu powitalnym określił jako jedno z zadań jednolitego frontu P P S i P P R stworzenie typu działacza robotniczego, którego dążeniem jest doprowadzenie do jedności politycznej klasy robotniczej.

Wydaje się nam, że takie zadanie jednolitego frontu P P S i P P R wypływa z treści i ducha umowy o jedności działania, skoro celem tej umowy jest w końcowym wyniku realizacja zjednoczenia politycznego klasy robotniczej.

Konieczną przesłanką do urzeczywistnienia tego celu jest:

a) Coraz sprawniejsza, coraz lepsza współpraca i praktyka, jednolitofrontowa, coraz większe zrozumienie wzajemne i zbliżenie ideologiczne, oparte na jednakowym pojmowaniu i stosowaniu marksizmu i coraz dalsze pogłębianie braterstwa we wspólnej rodzinie robotniczej popesowsko - peperowskiej.

b) coraz więcej praktycznych osiągnięć współpracy na polu politycznym, gospodarczym i oświatowym dla państwa ludowego i klasy robotniczej.

c) coraz bardziej pogłębiana i umasowiana walka ideologiczna z wszelkimi tendencjami osłabiającymi, podważającymi lub rewidującymi jednolity front i jego światopoglądową postawę marksistowską.

Uchwalony przez Kongres nowy statut P P S stanowi poważny krok naprzód w kierunku wzmocnienia i usprawnienia Partii na wszystkich jej szczeblach organizacyjnych.

Zakończenie zjazdu wspólną ogólnonarodową manifestacją P P S i P P R na rzecz nienaruszalności granic Polski na Odrze i Nysie — przeciwko zakusom imperializmu anglosaskiego, jeszcze raz potwierdziło fakt, że maszerując razem z bratnią PPR poprzez demokrację ludową do socjalizmu, PPS jest równocześnie partią, reprezentującą interesy ogólnonarodowe, partią Narodu Polskiego.

Pełen serdeczności i gorącej sympatii stosunek do Związku Radzieckiego, jako socjalistycznego bastionu postępu, demokracji i pokoju w świecie, był rzucającym się w oczy objawem nastrojów XXVII Kongresu P P S

Resumując — Kongres sankcjonował dotychczasową linię polityczną Partii i wytknął jej dalszą drogę działania: w kierunku pogłębienia współpracy i dalszego zbliżenia w jednolitym froncie z P P S — na polu politycznym, ideologicznym i gospodarczym — celem osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa ideałów polskiej i międzynarodowej klasy robotniczej oraz dla dobra Narodu Polskiego.

Henryk Świątkowski

W warunkach dobrej praktyki jednolitofrontowej od zbliżenia ideologicznego obydwu partii robotniczych zależy aktualizacja perspektywy jedności organicznej. *Roman Zambrowski — Doświadczenia roku walki, styczeń 1948 r,*

MATUSZEWSKI STEFAN

O SŁUSZNĄ IDEOLOGIĘ SOCJALISTYCZNĄ

W projekcie tez do programu Polskiej Partii Socjalistycznej, opracowanym na XXVII Kongres przez tow. Juliana Hochfelda znajdujemy obok pozytywnych stwierdzeń pewne niejasności w sformułowaniach, które budzą poważne zastrzeżenia. Projekt ten, jak wiadomo, nie został przez Kongres zatwierdzony, został natomiast w rezolucji programowej uznany za podstawę do dyskusji, która winna rozwinąć się w całej Partii.

Odnośnie treści poglądów zawartych w tezach projektu, Kongres nie wypowiedział swego zdania, dając w ten sposób możność szerokiego. nieskrępowanego przedyskutowania wszystkich poruszanych w nim problemów bądź to w dziedzinie polityki i układu sił międzynarodowych, bądź oceny demokracji ludowej czy też ruchu robotniczego w kraju i zagranicą, a zwłaszcza oceny przeszłości i obecnej postawy PPS.

Nie mam zamiaru ustosunkować się do wszystkich tez i sformułowań znajdujących się w projekcie tow. Hochfelda.

Wiele z nich nie budzi wątpliwości, jest słusznych zwłaszcza odnośnie oceny imperializmu i cech demokracji ludowej.

Na dwa zagadnienia pragnę jednak zwrócić uwagę, mianowicie chodzi o *problem stosunku partii socjalistycznych do rządów burżuazyjnych, więc w pewnej mierze o problem prawicy socjalistycznej w skali międzynarodowej oraz o analizę przeszłości naszej Partii i ustosunkowania się do tendencji prawicowych, które przecież i dziś jeszcze przejawiają się w niej w rozmaitej postaci.*

1. PROBLEM MIĘDZYNARODOWEJ PRAWICY SOCJALDEMOKRATYCZNEJ

Temu zagadnieniu poświęcił tow. Hochfeld stosunkowo bardzo niewiele miejsca w rozdziale o roli ruchu robotniczego i to, co dla tej sprawy przeznaczył, wskazuje na nieporozumienie. Pisze bowiem w paragrafach 19 — 21, że „ruch robotniczy jest dziś najbardziej ideowo i organizacyjnie zaawansowany, najbardziej świadomą celów i środków walki, najbardziej zdecydowaną częścią społeczeństw... w tych warunkach wyrosła nowa i inna odpowiedzialność klasy robotniczej za losy narodów i państw... *W związku z tym zmienić się musiała taktyka ruchu robotniczego, który na dzisiejszym etapie odbywających się i nadchodzących rewolucyjnych procesów przemian ustrojowych przeszedł od postawy doktrynalnej negacji wobec państw kapitalistycznych do dialektycznej postawy współodpowiedzialności* (podkr. moje S. M.) celem jej rewolucyjnego przekształcenia na pełną i wyłączną odpowiedzialność za zmienione tymczasem przez siebie co do swego charakteru klasowego państwo".

Co należy rozumieć pod formułą „dialektycznej postawy współodpowiedzialności"?

Nie wiem dokładnie jak autor interpretuje to zdanie. Ale trudno szukać w programowych tezach abstrakcyjnych sformułowań, które byłyby oderwane od rzeczywistości i nie miały w niej odpowiednika. Naodwrót, moim zdaniem, należy stosować wypowiedzi zawarte w tezach do obecnej rzeczywistości. A jak wygląda rzeczywistość?

W szeregu krajów socjaliści wspólnie z komunistami, stojąc na czele rządów, obalili władzę kapitału i torują drogę socjalizmowi. W tych krajach, w krajach demokracji ludowej, socjaliści są partią współrządzącą w interesie klasy robotniczej narodu. Kraje te nie są już jednak kapitalistycznymi. W nich to klasa robotnicza niesie faktycznie współodpowiedzialność. Można przypuszczać, że tow. Hochfeld formułując paragrafy 19—21 nie ma na myśli krajów demokracji ludowej lecz kraje kapitalistyczne. A jak się przedstawia sprawa w krajach kapitalistycznych?

W niektórych z nich socjaliści uczestniczą w rządach burżuazyjnych, na przykład we Francji, Belgii, Holandii, gdzie rządzą wspólnie z reakcją i agentami imperializmu amerykańskiego. W Anglii, gdzie na czele państwa stoi rząd Partii Pracy, podstawy jego polityki nie różnią się również od podstaw polityki rządów burżuazyjnych. We Włoszech są socjaliści w opozycji do reakcyjnego rządu. Teza tow. Hochfelda o współodpowiedzialności nie odnosi się, jak sądzę, do krajów demokracji ludowej, nie odnosi się też do Włoch. Z tego wynikałoby, że można ją

odnieść do innych państw, tych właśnie, gdzie panuje burżuazja. Tezę o „dialektycznej współodpowiedzialności za państwo kapitalistyczne" możemy rozumieć więc tylko jako formułę, która w ogólnikowy sposób aprobuje współdział w rządach burżuazyjnych, jako drogę przejęcia władzy przez klasę robotniczą. Na takie jedynie wnioski mogą naprowadzić tezy tow. Hochfelda.

Ale praktyka wskazuje na to, że taka współodpowiedzialność prowadzi do wręcz przeciwnych rezultatów niż te, o jakich mowa jest w tezach na Kongres. Zamiast tez, z których możnaby tego rodzaju wnioski wyciągnąć wolelibyśmy wyczytać jasne sformułowania, że

1) w okresie obecnym przed ruchem robotniczym państw kapitalistycznych stoi zadanie obalenia władzy reakcji, stworzenia rządów opartych o lud, rządów, które by obaliły potęgę ekonomiczną kapitału finansowego,

i że 2) osiągnąć to można tylko poprzez jednolity front partii robotniczych i poprzez całkowite uniezależnienie polityki partii socjalistycznych od nacisku rodzimej i zagranicznej (amerykańskiej) oligarchii kapitalistycznej.

W paragrafie 16-tym czytamy, że walka obecnie ma charakter międzynarodowy i toczy się *„o likwidację wielkokapitalistycznego dyktatu w Zachodniej Europie, że walka toczy się „o związanie Wielkiej Brytanii z rewolucjonizującym się kontynentem europejskim, o likwidację przyczółka mostowego kapitalistycznej Ameryki w Europie". (podkreślenia moje S. M.).*

Wyjście W. Brytanii z orbity wpływów i ze stanu zależności od imperializmu amerykańskiego, niewątpliwie wzmocniłoby front pokojowy. Jednakże musimy być wolni od wszelkich złudzeń. Rząd Partii Pracy, na czele którego stoją Attlee i Bevin, ani Partia Pracy, na czele której stoi zdeklarowanie prawicowe kierownictwo, wcale nie zmierzają do tego, Wprost przeciwnie, są forpocztą ekspansji amerykańskiej na kontynent europejski. Zasłaniając się rzekomo wiernością dla „demokratycznego socjalizmu" (jakgdyby mógł być socjalizm niedemokratyczny) służą wiernie interesom imperializmu, zbrojnie tłumiąc walkę o wolność narodów w Grecji i w koloniach. Władze Partii Pracy godzą w interesy Polski i innych krajów demokracji ludowej, montują wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i Francją blok antysowiecki, blok zwrócony przeciw niepodległości narodów Europy.

Rzecz jasna, że zmiana polityki Partii Pracy mogłaby się dokonać tylko poprzez głęboki, powiedzmy rewolucyjny wstrząs w tej partii, poprzez odsunięcie w niej od kierownictwa prawicy. Z tego musimy zdawać sobie sprawę. Wszelkie złudzenia pod adresem kierownictwa Partii Pracy, wszelkie niedopowiedzenia w tej sprawie mogą prowadzić tylko do głębokich i poważnych błędów.

Autor dalej wysuwa tezę w paragrafie 23:

„Zarówno socjalistyczny reformizm jak i powszechne ongiś w ruchu komunistycznym przekonanie o potrzebie czerpania nie tylko doświadczeń, ale także wszystkich wzorów z historii Rewolucji Październikowej — okazały się niesłuszne. Poprzez krytykę reformizmu, poprzez krytykę teorii „trzeciej siły", stanowiącej dziś groźne odrodzenie reformizmu, a równocześnie poprzez krytykę resztek komunistycznego sekciarstwa zmierzać należy uparcie do jednolitego frontu robotniczego, jako podstawowego warunku spełnienia przez klasę robotniczą jej historycznych zadań na dzisiejszym etapie rozwoju stosunków społecznych".

Ruch robotniczy według autora w „rewolucjonizowanej" Europie winien prowadzić krytykę na dwa fronty: przeciw nowoczesnemu reformizmowi czyli „trzeciej sile" i przeciw resztkom komunistycznego sekciarstwa. Po przeprowadzeniu krytyki na dwa fronty dojdzie do „syntezy socjalistycznego demokratyzmu i socjalistycznego rewolucjonizmu; syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie". (Paragraf 24-ty).

Według autora synteza zrodzi się na podstawie krytyki reformizmu i jego emanacji tzw. „trzeciej siły", ale jednocześnie i krytyki komunistycznego sekciarstwa. Reformizm i „trzecia siła" to obecnie, według autora, właściwie jedno i to samo. Reformizm, jak wiemy, uważany jest za odmianę lub odchylenie od socjalizmu, ale ten obecny, nazwijmy blumowsko-bevinowski reformizm, synomin „trzeciej siły" to już nie odchylenie od socjalizmu ale antysocjalizm, to już strzelanie do socjalistów i komunistów we Francji, to wojna przeciw ludom Vietnamu czy Indonezji. Według autora należy wprawdzie krytykować ten reformizm, ale na równi z tym należy krytykować sekciarstwo komunistyczne.

Takie uparte zestawienia na każdym kroku reformizmu z sekciarstwem jest

błędem i nie daje właściwej orientacji Partii, może ją raczej dezorientować.

Z tej rzekomej krytyki dwóch stron *ma dojść do syntezy dwóch bliżej nieokreślonych kierunków: „socjalistycznego demokratyzmu" i „socjalistycznego rewolucjonizmu"*. Przez krytykę te dwa „socjalizmy" mają do siebie zbliżyć się: jeden nabierać rewolucyjności, a drugi demokratyczności, aż spotkają się, powiedzmy obrazowo, w objęciach jakichś zrewolucjonizowanych blumowców.

Należy zwrócić uwagę na to, że termin „demokratyczny socjalizm" jako rzekome przeciwstawienie „rewolucyjnemu komunizmowi" jest używany nie tylko w tezach i artykułach tow. Hochfelda, ale również ma obieg za granicą. Mianem demokratycznych socjalistów określają siebie przedstawiciele prawicy socjalistycznej. Przy czym uważają, że już dokonali syntezy, syntezy między „wolnością jednostki", jaką rzekomo zapewnia kapitalizm, a sprawiedliwością społeczną, do jakiej dąży „socjalizm". Jest to w gruncie rzeczy nic innego jak synteza ideologiczna spadkobierców rewizjonizmu z ideologami imperializmu. Jak dowiodła historia, taka synteza była możliwa. Druga synteza ideologiczna, mianowicie: pseudosocjalizmu i rzeczywistego socjalizmu jest niemożliwa.

Jeśliby zwolennicy prawicy socjalistycznej mieli przejść na stanowisko walki z reakcją i imperializmem, a przecież chcemy, żeby przeszlii na to stanowisko, to dokonałby się ten proces nie w drodze „syntezy" ideologicznej, o której jest mowa w tezach, ale przez odrzucenie obecnej ich ideologii i przejście na pozycje lewicy socjalistycznej. *W interesie walki o ukształtowanie się lewicy socjalistycznej za granicą nie leży zamazywanie różnic ani wysuwanie złudnego mamidła „syntezy", lecz rzeczowa, konsekwentna krytyka prawicy i bezwzględna z nią walka.* Inna natomiast synteza jest możliwa i do takiej zmierzamy. Jest to synteza lewicowego (rewolucyjnego) socjalizmu i komunizmu. Taka synteza nastąpić może poprzez ideologiczne zbliżenie obu odłamów ruchu robotniczego. Ale kierunek, który nazywa siebie „demokratycznym socjalizmem" w tej ideologicznej syntezie nie może uczestniczyć. Ideologia, którą on reprezentuje musi być wyeliminowana bez reszty z szeregów robotniczych. O to powinni walczyć zarówno lewicowi socjaliści jak i komuniści.

Tow. Hochfeld twierdzi dalej, że jedność polityczna klasy robotniczej może nastąpić dopiero po rozciągnięciu współpracy tych dwóch kierunków, a więc tzw. socjalistycznego demokratyzmu i socjalistycznego rewolucjonizmu w najważniejszych krajach Europy. A przecież znamy najważniejsze kraje Europy, znamy demokratycznych socjalistów zachodnio - europejskich i wiemy, że przed ruchem robotniczym stoi z niezwykłą ostrością zadanie walki z prawicą w ruchu socjalistycznym. Jakżeż można więc wysuwać perspektywę zjednoczenia z nią?

W tymże paragrafie 24-tym pisze dosłownie: „Społecznym warunkiem (tej) jedności jest rozszerzenie osiągnięć rewolucyjnych przynajmniej na najważniejsze kraje Europy tj. rozbicie przegrody, jaką imperializm amerykański w obawie o swe losy postawił między wschodem a zachodem". Uzależnienie przez autora jedności organizacyjnej ruchu robotniczego od rozbicie przegrody, jaką imperializm stawia między wschodem a zachodem spowodowałoby odłożenie jedności ad calendas grecas. A przecież jedność organiczna jest potrzebna po to, by wzmocnić siły obozu antyimperialistycznego i przełamać przegrody i zapory, jakie imperializm stawia ruchowi robotniczemu.

Zresztą zagadnienie syntezy czy jedności politycznej ruchu robotniczego postawione jest nie tak, jak przeciętnie zwykło się rozumieć, mianowicie jedność w formie zjednoczenia organizacyjnego. W okresie syntezy czyli w miarę rozwoju demokracji ludowej, opartej na wspólnej koncepcji i praktyce jednolitofrontowej, na partie polityczne, a więc i na partie robotnicze ma przypaść, według autora, rola „wzajemnej kontroli, gwaranta swobodnej wymiany myśli i poglądów" (Paragraf 49-ty).

Istnienie dwóch nurtów w ruchu robotniczym jest więc w projekcie tez do programu PPS zagwarantowane. Ma ono miejsce w społeczeństwie kapitalistycznym, jest przewidziane w okresie stwarzenia syntezy „socjalistycznego demokratyzmu" i „socjalistycznego rewolucjonizmu", ma spełniać swą rolę w okresie „rozwoju demokracji ludowej ku socjalizmowi", nie wykluczone jest i w epoce zwycięskiego socjalizmu. Jedność organiczna partii robotniczych nie jest zatem, według autora tez, konieczną do zwycięstwa socjalizmu w świecie.

2. STOSUNEK PPS DO SWEJ TRADYCJI I PRAWICY PARTYJNEJ

W projekcie tez do programu PPS zabrakło autorowi miejsca dla analizy przeszłości Partii. Pomija tę sprawę i zadawala się końcowym stwierdzeniem

w paragrafie 52-gim, że „PPS jest robotniczą i ludową partią niepodległości i socjalizmu. Te dwie zasady, leżące u podstaw polskiego ruchu socjalistycznego i u kolebki PPS stały się własnością całego polskiego ruchu robotniczego, a do pewnego stopnia także całej polskiej demokracji ludowej. Nie ma pełnej niepodległości bez socjalizmu i prawdziwego socjalizmu bez niepodległości".

Każdy z członków naszej Partii jest przywiązany do tego, co w jej tradycji było chlubnym. Rzecz jasna, że program Partii, a więc i tezy powinny to podnosić. Jednak niesposób dziś przechodzić do porządku dziennego nad tym, co w przeszłości było zgubnym. Nie mamy potrzeby udawać, iż nie pamiętamy o tym, że w swoim czasie i to w ciągu bardzo długich lat poważną rolę w kierownictwie Partii odgrywali zwolennicy piłsudczyzny, że przed wojną Arciszewski, Pużak, Zaremba, Kwapiński mieli przewagę we władzach Partii. Czyż stosunki układały się w ten sposób, że ideologia Partii nie podlegała zupełnie ich wpływom, czyż polityka Partii nie zależała w poważnym stopniu od nich? Czyż w Partii nie propagowali oni rewizjonizmu, czyż nie prowadzili oni nagonki antysowieckiej?

Z drugiej zaś strony w Partii rozwijał sie prąd szczerze socjalistyczny, który zwalczał nacisk prawicy.

Przedstawiając rolę Partii i jej przeszłość, wychowując masy członków Partii, nie możemy ograniczać się do uproszczonej gloryfikacji. Przecież odrodzenie PPS dokonywało się na podstawie poważnej i zasadniczej rewizji założeń politycznych, którymi kierowała się Partia przed wojną. Gdyby nie ta rewizja, Partia szłaby teraz po całkowicie błędnej linii.

Jasnym jest przecież, że odrodzona *PPS z tradycjami dawnej jednolitofrontowej lewicy, z tradycjami RPPS i z nowymi tradycjami powstałymi przy budowie odradzającego się Państwa Ludowego—ta PPS zakładała podwaliny pod Polskę Ludową i ta odbyła swój XXVII Kongres we Wrocławiu.*

Czyż trzeba więc przypominać, że w tezach programowych winno znajdować się miejsce dla analizy przeszłości i ustosunkowanie się do sukcesów Partii jak i jej błędów?

PPS jest wprawdzie Partią z 55-letnią tradycją i do tego, co było w tej tradycji rewolucyjnym, trzeba, moim zdaniem, w tezach programowych nawiązywać, ale PPS jest również Partią nową jak nowa jest epoka historyczna, w której żyjemy.

I tutaj należałoby zastanowić się nad problemem piłsudczyzny, a więc głównie nad stosunkiem do ZSRR oraz stosunkiem do drugiego nurtu ruchu robotniczego. Nie można przecież pozbyć się tego problemu przez twierdzenie, że PPS zwalczała w okresie późniejszym Piłsudskiego, sanację i ozon. Wszak wiadomym jest, że wbrew formalnym odcinaniom się ideologia i polityka prawicy PPS, szła bardziej po linii zamierzeń piłsudczyzny niż po linii Socjalizmu.

Nie mniej namiętnie niż sanacja i ozon właśnie prawica PPS występowała przeciw Związkowi Radzieckiemu od chwili jego powstania. Zakorzeniona nienawiść do Rosji jeszcze przed Rewolucją Październikową pchała piłsudczykowskie elementy PPS w objęcia nie mniejszych niż carat wrogów Polski i klasy robotniczej, w objęcia militaryzmu niemieckiego.

Stanowisko to nie zostało w zasadzie zmienione po Rewolucji Październikowej, choć zmieniło się zasadniczo oblicze Rosji.

Nie jest obecnie celowe przypominanie różnych wypowiedzi antyradzieckich na przestrzeni lat 1917 — 1939, popularyzowanych przez przywódców prawicy w PPS, na wiecach, w okólnikach i w prasie partyjnej, przez przywódców, którzy otrzymywali przecież absolutną większość na kongresach i posiedzeniach Rad Naczelnych w ciągu całej drugiej niepodległości. Nie można moim zdaniem, pominąć w tezach programowych sprawy ustosunkowania się do przeszłości Partii na tym odcinku i zadowolić się stwierdzeniem, że zasady niepodległości i socjalizmu „leżące u podstaw polskiego ruchu socjalistycznego, u kolebki PPS, stały się własnością całego polskiego ruchu robotniczego, a do pewnego stopnia także całej polskiej demokracji ludowej". Należało moim zdaniem wskazać na lewicowe tradycje odrodzonej PPS i odgrodzić się od przezwyciężonych koncepcji dawnej prawicy partyjnej i późniejszej WRN.

W historii Partii nie mniejszym błędem był stosunek do drugiego nurtu ruchu robotniczego, do SDKP i L a później KPP.

Przywódcy prawicy PPS często w okresie niepodległości powoływali się na formułę, że dzień 7 listopada 1918 roku zadał cios śmiertelny reakcji, ale i komunizmowi w Polsce. Jak zadano cios reakcji pokazała późniejsza historia, a cios komunizmowi usiłowała prawica PPS zadawać od początku niepodległości aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Nie jest obecnie celowe przypominanie różnego rodzaju antykomunistycznych wystąpień na przestrzeni lat 1918 — 1938, ale nie można również, moim zdaniem, pominąć w tezach programowych sprawy ustosunkowania się do drugiego nurtu ruchu robotniczego na przestrzeni całego 55-letniego istnienia Partii, jak również nie wolno pominąć ustosunkowania się do obecnej PPR oraz do zagadnienia jedności organicznej partii robotniczych w Polsce.

W tradycji Partii jest wiele bohaterskich momentów walki o niepodległość i demokrację i wiele faktycznych osiągnięć klasy robotniczej dzięki PPS. *Partia ma prawo szczycić się wieloma bohaterami rewolucyjnymi i działaczami demokratycznymi, ma prawo walczyć o palmę pierwszeństwa w krajowym ruchu robotniczym przez wyścig pracy, przez dążenie do ugruntowania władzy demokracji ludowej, przez walkę z prawicą partyjną i walkę o jedność klasy robotniczej, ale tezy programowe winny pokazać zarówno źródła chwały jak i błędów Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz jaką funkcję spełnia Partia obecnie i jakie zadania stawia jej nowa epoka na najbliższą przyszłość.*

Tych zagadnień program Partii nie może ominąć i szkoda, że w tezach tow. Hochfelda *nie zostały poruszone,* choć w referacie politycznym na Kongresie sprawa oceny przeszłości naszej Partii była szeroko uwzględniana.

Tezy omawiają wprawdzie rolę „trzeciej siły", stanowiącej groźne odrodzenie reformizmu, mówią o potrzebie krytyki, o przezwyciężaniu i złamaniu jego sił. Wszystkie te sformułowania odnoszą się do prawicy socjalistycznych partii za granicą, ale w tezach nie ma żadnego stwierdzenia o istnieniu prawicowych tendencji w polskim ruchu socjalistycznym. Można by wnioskować z projektu tez, że wszyscy członkowie Partii, że Partia w całości bez żadnych wyjątków jest jednolitofrontowa, marxistowska i rewolucyjna. Przynajmniej tezy nie wskazują na żadne niebezpieczeństwo grożące ze strony prawicy socjalistycznej w Polsce. A przecież przed Partią zagadnienie walki z prawicowymi tendencjami stoi i długo jeszcze stać będzie.

Tak więc projekt tez programowych, mimo wielu słusznych stwierdzeń, mimo wielu udanych sformułowań i właściwej oceny, w wielu sprawach zawiera też niejasności i braki, które w programie partyjnym winny być wyeliminowane.

Niewątpliwie wokół tych tez rozwinie się szeroka dyskusja ideologiczna w Partii. Dyskusja ta przyczyni się do ukształtowania programu odrodzonej, prawdziwie jednolitofrontowej, rewolucyjnej i jednocześnie demokratycznej Polskiej Partii Socjalistycznej. Program ten w swoich założeniach powinien być przecież dalszym etapem zbliżenia ideologicznego obu nurtów polskiego ruchu robotniczego.

Stefan Matuszewski.

WOJEŃSKI TEOFIL

DOBRA I ZŁA TRADYCJA

Z pośród wszystkich stronnictw, kształtujących dzisiejszą rzeczywistość Polska Partia Socjalistyczna poszczycić się może najdłuższą, kilkudziesięcioletnią, sięgającą początków socjalizmu w Polsce tradycją. Daje to prawo do dumy, ale i nakłada obowiązki nie ciążące na stronnictwach, które bądź nie mają tej tradycji, bądź poddały już swoją tradycję krytycznej analizie, odrzucając z niej to, co okazało się błędne.

Każda tradycja, więc i tradycja PPS jest sumą doświadczeń, historią zwycięstw i klęsk, osiągnięć i błędów. Każda tradycja, więc i tradycja PPS może ułatwiać i wzbogacać dalszy rozwój, może jednak na dalszym rozwoju zaciążyć, hamować go lub wypaczać. Ażeby tradycja spełniała rolę dodatnią, konieczny jest do niej stosunek krytyczny. Bezkrytyczny stosunek do tradycji jest właściwością konserwatywnej postawy wobec życia i przynosi więcej szkody niż pożytku.

Bogaty ruch ideowy, składający się na historię PPS, kształtował się w ogniu walk ideologicznych. Ścierały się w nim sprzeczne tendencje, których różnice sięgały nieraz podstaw światopoglądowych. Wyrazem tych różnic były nie tylko dyskusje na zebraniach i w prasie partyjnej, ale i tworzenie się grup wewnątrz partii, przeciwstawiających się polityce władz partyjnych. Historia PPS zna również momenty, kiedy te różnice były tak zasadnicze, że doprowadziły do rozłamu.

Jeżeli z tradycji PPS mamy korzystać na nowej drodze z pożytkiem dla dalszego w właściwym kierunku rozwoju Partii, nie możemy tej tradycji traktować jak lamusa szacownych pamiątek, z którego

każdy wybiera to, co chce. Nie możemy tej tradycji — wszystkiego co się na nią składa — otaczać nimbem świętości. Obowiązuje nas raczej krytyczne podejście, krytyczne przepracowanie sumy doświadczeń w tej tradycji zawartych.

W łonie PPS toczyła się żywa walka ideologiczna. I jest dzisiaj dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi zdawać sobie sprawę, po której ze stron walczących była słuszność, które prądy reprezentowały istotne interesy klasy robotniczej, które były wyrazem rzetelnej świadomości klasowej, a które były wynikiem wpływów obcych, a nawet wrogich interesom klasy robotniczej.

Krytyczna analiza przeszłości pozwoli odpowiedzieć na te pytania i w sposób właściwy korzystać z tradycji Partii.

Najistotniejszą cechą w stosunku do innych kierunków ruchu socjalistycznego w kraju i zagranicą zorganizowanej po zjeździe socjalistów Polskich w Paryżu w roku 1892 Polskiej Partii Socjalistycznej było włączenie do programu socjalistycznej partii robotniczej, obok postulatów socjalnych, postulatu narodowego — niepodległości. Słuszność ideologiczna stanowiska zajętego przez PPS, dziś kiedy oceniamy rozwój ruchu socjalistycznego w Polsce z dostatecznej perspektywy historycznej, nie może i nie budzi żadnej wątpliwości. Włączenie postulatu niezależnego bytu państwowego do programu PPS niewątpliwie było również korzystne pod względem taktycznym, zapewniało bowiem popularność i sympatię dla nowopowstałej partii szczerze patriotycznej części społeczeństwa. Zwłaszcza do pozyskania dla ruchu socjalistycznego inteligencji i młodzieży włączenie do programu hasła walki o niepodległość miało doniosłe znaczenie.

Nie od rzeczy będzie jednak zastanowić się i nad tym, co skłoniło część socjalistów polskich do pójścia inną drogą, do trwania na stanowisku, że właściwym zadaniem ruchu socjalistycznego jest walka z ustrojem kapitalistycznym i że ruch socjalistyczny winien odgrodzić się od powstańczej tradycji, od wszelkich przejawów nacjonalizmu, przeciwstawiając solidarności narodowej solidarność międzynarodowego ruchu robotniczego. Wiemy, że na tym stanowisku stanął, rozpoczynając pracę organizacyjną, Ludwik Waryński i pierwszy „Proletariat" zwany przez historyków „Wielkim". Wiemy również chociażby z literackiej relacji Andrzeja Struga w „Ludziach podziemnych", że na ten temat toczyły się zażarte spory w polskim ruchu socjalistycznym. Wiemy również, że na tym ostatnim stanowisku stała, działająca na terenie Królestwa obok PPS, Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy.

Żeby zrozumieć stanowisko tej części socjalistów, trzeba uświadomić sobie, że ruch narodowy w drugiej połowie XIX wieku przybierał coraz bardziej charakter drapieżnego nacjonalizmu, coraz bliżej sprzymierzał się z imperializmem gospodarczym i politycznym, charakterystycznym dla panującego ustroju kapitalistycznego. W związku z tym ruch narodowy, stając się ideologią klas posiadających, podejmował coraz ostrzejszą walkę z klasowym ruchem robotniczym. Gwoli salwowania interesów klas posiadających, prawa wyzyskiwania człowieka pracy — solidarności klasowej robotników przeciwstawiało mieszczaństwo solidarność narodową i w imię tej solidarności podejmowało bezwzględną walkę z marxistowską teorią walki klas. Przez całą drugą połowę XIX i początek XX wieku byliśmy świadkami uprawianego przez nacjonalizm mieszczański szantażu ideologicznego — wyzyskiwania uczuć patriotycznych dla obrony interesów klas uprzywilejowanych, narzucania tych interesów społeczeństwu, jako interesów ogólno-narodowych.

W tych warunkach zachowanie wyraźnej linii demarkacyjnej między ruchem socjalistycznym i takim, jak wyżej było wspomniane — narodowym mogło wydawać się konieczne. Zatarcie tej granicy mogło grozić zwyrodnieniem ruchowi socjalistycznemu, umożliwiało dywersje wrogów klasowych w obozie socjalistycznym.

W zasadzie ideologicznie słuszne i taktycznie korzystne włączenie postulatu narodowego do programu PPS w okresie, kiedy ruch narodowy był wyzyskiwany przez mieszczaństwo dla walki z klasowym ruchem robotniczym naraziło jednak Partię na szereg trudności, niebezpieczeństw i walk wewnętrznych.

Fakt, że w latach 1892 — 1914 tylko PPS (później za jej przykładem lewicowy ruch chłopski — Wyzwolenie) podjęła hasło walki o niepodległość, sprawił, że w jej szeregach znalazło się wielu ludzi, których do Partii pociągnęły wyłącznie względy narodowe, ludzi nie mających nic wspólnego z socjalizmem, ludzi ani klasowo, ani ideologicznie związanych z klasą robotniczą. Ludzie ci często zajmowali nawet wybitne stanowisko we władzach Partii, mieli możność oddziaływania na nią, kształtowania jej ideologii i polityki. Dla tych działaczy ruch robotniczy był tylko narzędziem, środkiem w walce o postulaty

narodowe. Gotowi byli zawsze poświęcić interesy klasy robotniczej dla rzekomych osiągnięć w dziedzinie polityki narodowej. Rzekomych, istotne bowiem interesy narodowe, jak przekonała nas historia Polski ostatniego 50-lecia, były i są nieodłącznie związane z interesami szerokich mas świata pracy, stanowiących ogromną większość narodu.

Najbardziej charakterystycznym przykładem tego typu działacza partyjnego PPS był swego czasu Piłsudski. Charakterystycznym ze względu na rolę, którą odegrał w PPS i na fakt, że po dojściu do władzy w wolnej Polsce natychmiast zwrócił się przeciwko ruchowi robotniczemu, któremu stanowisko i władzę zawdzięczał.

Piłsudski sam przyznał się do uprawnionego w ciągu swojej działalności w PPS wallenrodyzmu w bezczelnej odpowiedzi, danej tym swoim dawnym współtowarzyszom, którzy wraz z nim nie „wysiedli na przystanku niepodległości".

Dywersja obcych klasowo żywiołów nacjonalistycznych w obozie socjalistycznym ujawnia się w historii PPS zwłaszcza wyraźnie w polityce zewnętrznej Partii, w szukaniu sprzymierzeńców dla polskiego ruchu robotniczego poza krajem ojczystym.

Twórca ruchu socjalistycznego w Polsce, Ludwik Waryński i Wielki Proletariat widzieli naturalnego sprzymierzeńca w rewolucyjnym ruchu rosyjskim. W przewidywanym przez nich rozwoju wypadków ruch robotniczy polski i rosyjski miały przed sobą wspólny cel i wspólną do tego celu drogę. Celem tym było obalenie panującego ustroju gospodarczego i politycznego drogą rewolucji, która miała umożliwić klasie robotniczej pochwycenie władzy w swoje ręce i dać wolność uciskanym przez carat narodom.

Ruch socjalistyczny w Polsce w pierwszej fazie swojego rozwoju miał żywe i mocne kontakty z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. Kontakty te zachowała Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Natomiast w PPS, w miarę napływu do niej elementów nacjonalistycznych, w miarę uzyskiwania przez te czynniki coraz większego wpływu na politykę Partii rozluźniał się coraz bardziej kontakt z właściwym nurtem rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Opanowane przez te czynniki władze Partii skłonne były szukać sprzymierzeńców w walce o niepodległość narodową w rządach innych państw kapitalistycznych. Konsekwencją tej polityki było wyzyskiwanie przez rządy kapitalistyczne wpływów, którymi rozporządzała Partia dla ich imperialistycznych interesów.

Jaskrawymi ilustracjami tych bezdroży polityki partyjnej były pertraktacje Piłsudskiego w 1904 r. w imieniu PPS z rządem japońskim, a w 1914 r. z rządami Austrii i Niemiec.

Włączenie się w nurt imperialistycznej polityki zewnętrznej państw kapitalistycznych z natury rzeczy zmuszało PPS do związania się i w działalności wewnątrz kraju z stronnictwami burżuazyjnymi. Wymownym tego przejawem był udział PPS i jej podporządkowanie się Naczelnemu Komitetowi Narodowemu (N.K.N.) w czasie pierwszej wojny światowej. Historia PPS zna zresztą więcej tego rodzaju mezaliansów politycznych.

Z prawicą u władzy i z jej złą tradycją wkroczyła PPS w okres drugiej niepodległości. I ta zła tradycja zaciążyła na jej działalności w tym okresie. Ta tradycja była źródłem błędnego ustosunkowania się do Rewolucji Październikowej, fałszywie, źle rozumianego patriotyzmu, wyrażającego się w popieraniu polityki zewnętrznej młodego państwa, skierowanej przeciwko Rosji Radzieckiej i szukaniu oparcia dla odzyskanej niepodległości w wiązaniu się z rządami państw kapitalistycznych.

Dziś po ostatniej wojnie światowej nie mamy już wątpliwości, że polityka ta była nie tylko sprzeczna z interesami klasy robotniczej, ale naraziła Polskę na powrotną utratę niepodległości, po 20-tu zaledwie latach wolności narodowej.

Pod wpływem piłsudczyzny prawicowe władze PPS zerwały nić tradycji ruchu demokratycznego w Polsce, tradycji tak charakterystycznej dla początków tego ruchu — wiązania się w walce o wolność narodową z ludami przeciw rządom możnych tego świata, wiązania walki o wolność narodową z dążeniem do lepszych doskonalszych form życia zbiorowego, sprawiedliwszego ustroju politycznego i gospodarczego. I kiedy wraz z Rewolucją Październikową rozpoczyna się w skali światowej wielki bój o lepszą przyszłość świata pracy, o nowy socjalistyczny ustrój, prawicowe elementy PPS podporządkowują politykę Partii interesom państw kapitalistycznych. Pod wpływem tych prawicowych elementów PPS nie podejmuje żadnych wysiłków, by przeciwstawić się narzuconej przez świat kapitalistyczny Polsce w jej polityce zewnętrznej roli przedmurza ustroju opartego na wyzysku. Tę rolę podejmuje u progu odzyskanej wolności Piłsudski w niesławnej, bezsensownej pod względem politycznym wyprawie kijowskiej, wymierzonej przeciwko kształtującemu się w ogniu walki

z kontrrewolucją socjalistycznemu ustrojowi Rosji Radzieckiej.

Piłsudski nie był odosobnionym zjawiskiem — był raczej typowym i jednym z najwybitniejszych przedstawicieli stosunkowo silnej grupy w Partii. Wpływ ideologiczny tej grupy ciążył oczywiście w sensie ujemnym na polityce PPS nawet wtedy, kiedy znaczna część tej grupy opuściła szeregi Partii, tworząc obóz polityczny (BBWR), przeciwstawiający się bezwzględnie wszelkim wysiłkom realizowania treści socjalistycznej programu PPS.

W związku z tą sytuacją PPS zmuszona była toczyć walkę z nacjonalizmem mieszczańskim nie tylko na zewnątrz ale i wewnątrz Partii przez cały czas swojego istnienia. Istotnymi przejawami tej walki były rozłamy i walki grup opozycyjnych z władzami Partii.

Dość przypomnieć sobie z historii PPS rozłam na lewicę i PPS Frakcję Rewolucyjną, a w historii tej ostatniej walki opozycji przeciwko polityce władz partyjnych, poczynając od opozycji skupionej przy piśmie „Placówka", a zorganizowanej przez Feliksa Perla przed pierwszą wojną światową, a kończąc na opozycji, zorganizowanej pod hasłem jednolitego frontu robotniczego przez Norberta Barlickiego, Stanisława Dubois, Adama Próchnika, Wandę Wasilewską i innych.

Wszystkie te opozycje podejmowały walkę z wpływami na politykę PPS żywiołów obcych klasowemu ruchowi robotniczemu. Te ujemne wpływy wyrażały się w tendencji ujmowania problemów narodowych w płaszczyźnie mieszczańskiego nacjonalizmu, w zlekceważeniu walki klasowej, w gotowości poświęcenia interesów klas pracujących w imię rzekomych interesów narodowych i państwowych, w skłonności do szukania sprzymierzeńców wśród reakcyjnych stronnictw narodowych i wreszcie w wrogim stosunku do rewolucyjnego ruchu robotniczego, reprezentującego zdecydowaną postawę klasową i przeciwstawiającego się mieszczańskiemu nacjonalizmowi we wszelkich jego przejawach.

Walka z tymi obcymi ideologicznie ruchowi socjalistycznemu naleciałościami, tocząca się w łonie Partii przez cały czas jej istnienia była walką o właściwe socjalistyczne oblicze ideowe PPS.

Jest też rzeczą co najmniej naturalną, że potrzeba krytycznej analizy tradycji Partii znalazła wyraz na ostatnim XXVII Kongresie PPS we Wrocławiu, zarówno w referacie Generalnego Sekretarza, Premiera Cyrankiewicza, jak i w dyskusji. Należy raczej dziwić się, że wyraz ten nie był dość silny, że nie wszyscy uczestnicy Kongresu doceniali konieczność bezwzględnego odcięcia odrodzonej PPS od złej tradycji nie tylko lat ostatnich, reprezentowanej przez WRN, ale od nurtu ideologicznego w historii Partii, którego WRN było ostatnim wydźwiękiem. I dobrze się stało, że w zasadniczym referacie Generalnego Sekretarza, zawierającym wytyczne polityki Partii, zostało ustalone, z jakim nurtem tradycji czuć się powinien dziś związany każdy członek Partii i stwierdzone , że w odrodzonej PPS doszedł wreszcie do głosu kierunek Partii, reprezentowany w przeszłości przez lewicową opozycję, dążącą do oparcia ideologii Partii na teorii marxistowskiej i do zjednoczenia się na tej podstawie całego ruchu robotniczego.

Dziś, kiedy wraz z przejęciem władzy w Polsce przez masy pracujące, wykładnikiem interesów narodowych, tak jak we wszystkich państwach demokracji ludowej, stały się już nie interesy warstw uprzywilejowanych, ale interesy świata pracy, kiedy walka o przebudowę ustroju społecznego stała się rzeczywistą podstawą konkretnej działalności Partii, a postulat obrony niepodległości stał się integralną częścią programu całego ruchu robotniczego, kiedy usunięta została przegroda dzieląca w przeszłości socjalistyczny ruch robotniczy w Polsce na dwa odrębne łożyska, dwie odrębne partie — nie może to, co było błędne w tradycji Partii, grodzić drogi do jedności ruchu robotniczego.

Teofil Wojeński

Wyszliśmy z różnych tradycji, przeszliśmy spory szmat drogi dziejowej różnymi torami. Czas na analizę tej przeszłości, na krytykę naszych błędów minionych, na uwypuklenie tego, co nas zawsze łączyło i zbadanie tego, co nas tragicznie dzieliło i sformułowanie wyraźne tego, co jest nam wspólne i co nas utrzyma w jednym szeregu w dniach, które nadejdą.

Cyrankiewicz Józef, mowa we Wrocławiu — 18.12.1947

POPIEL MIECZYSŁAW

NA PRAWIDŁOWEJ DRODZE

Poniższy artykuł tow. Mieczysława Popiela zapoczątkowuje serię artykułów, które omawiają szereg podstawowych zagadnień gospodarczych Polski Ludowej.

Redakcja.

1. DZIEDZICTWO SANACJI I OKUPACJI

Należycie ocenić skok, jaki gospodarka ludowa uczyniła w ciągu trzech lat po najstraszliwszej z wojen w kraju, bodaj najmocniej wojną dotkniętym — można wtedy, gdy chociaż krótko scharakteryzuje się warunki startu.

Polska z przed września 1939 r. należała do krajów o średnim rozwoju kapitalizmu. Zaledwie 27 proc. ludności utrzymywało się całkowicie z pracy najemnej i dopiero razem z półproletariatem miasta i wsi — klasa robotnicza stanowiła w Polsce większość wśród mas pracujących.

Mimo, iż ludność Polski liczyła 1,6 proc. ludności świata, to wytwarzała od 0,5 do 0,7 proc. światowej produkcji. Spożycie węgla na jednego mieszkańca było 2,5 razy mniejsze niż w Czechosłowacji, 3 razy mniejsze niż w Niemczech; artykułów tekstylnych — 5 razy mniejsze niż w Niemczech; cukru — 3 razy mniejsze niż w Czechosłowacji lub Austrii i prawie 5 razy mniejsze niż w Anglii.

Produkcja na jednego mieszkańca rocznie w złotych przedwojennych wyniosła w 1929 r. — w roku maksymalnego wzniesienia konjunktury w Polsce — 610 zł. wobec 3.710 zł. — w USA, 1.760 zł. — w Niemczech i Anglii, 830 zł. — na Węgrzech.

20 lat rządów burżuazji i faszyzmu w Polsce, między pierwszą a drugą wojną światową przyniosło miast wzrostu — spadek produkcji w wielu dziedzinach, zwłaszcza przemysłu ciężkiego (1913 — 1937): węgiel z 41 do 36 mil. ton; surówka żelazna z 1,1 do 0,7 mil. ton; cynk z 192 do 107 mil. ton; ropa naftowa z 1,1 do 0,5 mil. ton; superfosfaty z 196 do 177 tys. ton; spirytus z 2.596 do 778 tys. hektolit; cukier z 5.714 tys. do 4.913 tys. q. Zbiory czterech zbóż ogółem spadły o 4 proc; plony z hektara wahały się na ogół na tym samym poziomie; uprawa ziemniaków wypierała uprawę buraków cukrowych i owsa. Nic dziwnego, że obcy i swoi natrząsali się z sanacyjnej gospodarki.

Poza ogólnymi przyczynami, działającymi w okresie gnicia kapitalizmu światowego, działały w Polsce specyficzne czynniki.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn zacofania gospodarczego Polski była *rosnąca* ingerencja kapitału zagranicznego, który opanował około 50 proc. kapitałów w całym przemyśle, przy czym w wielkim przemyśle około 70 proc. a sięgał miejscami — 90 proc.

Drugą taką przyczyną były pozostałości feodalne w strukturze gospodarki rolnej. Około 1/4 gospodarstw stanowiły gospodarstwa karłowate (poniżej 2 ha), a 2/3 — gospodarstwa karłowate i małorolne, razem (do 5 ha). Ilość zbędnych na wsi szacowano przed wojną na 7 do 9 milionów ludzi. Przy zastoju w przemyśle i żółwim tempie kapitalistycznej parcelacji ziemi (przez 20 łat — 2,7 mil. ha) — dla mas chłopskich wytworzyła się beznadziejna sytuacja, której żadna emigracja i wędrówki „na saksy" (na sezonowe roboty rolne do Niemiec) nie mogły rozładować. Wyładowywał się gniew chłopów w licznych, zwłaszcza w 1936 r., strajkach rolnych i w krwawo tłumionych przez sanację demonstracjach.

To opłakane dziedzictwo sanacji doprowadziła do katastrofalnego stanu wojna i okupacja.

Straty materialne sięgają 80 mld. złotych przedwojennych, równających się 40-tu budżetom przedwojennym. Zginęło około 6 milionów ludzi. W kraju pozostało 1/2 miliona inwalidów, 900 tys. ludzi przeszło przez obozy koncentracyjne, a 2,5 miliona — przez obozy pracy.

Taki był punkt startu demokracji ludowej do odbudowy.

2. UKŁAD SIŁ

W rezultacie unarodowienia wielkiego przemysłu i banków oraz reformy rolnej, sektor

---

Zapoczątkowanie w referacie tow. Cyrankiewicza krytycznej oceny polityki przedwojennej PPS, a przede wszystkim nawiązanie do tradycji lewego, opozycyjnego wobec kierownictwa prawicowego, nurtu PPS, ma istotne znaczenie nie tylko dla właściwej oceny przeszłości, co już samo w sobie jest bardzo ważne, ale odcina się od tych prób brązowienia 55-letniej tradycji PPS, które uniemożliwiają rozwój ideologiczny PPS i usiłują wznieść nowe ideologiczne przegrody na drodze zbliżenia PPS i PPR.

Roman Zambrowski — Doświadczenia roku walki, styczeń 1948 r.

---

uspołeczniony (państwowy, samorządowy i spółdzielczy) wytwarza blisko 50 proc. całego dochodu narodowego, zatrudniając około 20 proc. sił roboczych.

Na gospodarkę drobnotowarową, liczącą ponad 70 proc. ogółu sił roboczych (w tym około 60 proc na wsi) — przypada blisko 40 proc. dochodu narodowego.

Sektor kapitalistyczny stanowi resztę czyli niespełna 10 proc. przy czym główną jego siłą ekonomiczną w mieście stanowi handel (blisko 4/5 całego handlu), a na wsi bogaty chłop, zatrudniający parobków, około 6,5 proc. ogółu zdolnych do pracy na wsi.

Masa chłopska i rzemiosło uzyskuje pomoc gospodarczą od państwa w organizowaniu różnych form spółdzielczości. Słabość tych spółdzielni utrudnia planowe zorganizowanie działalności gospodarczej sektora drobno - towarowego.

Sektor kapitalistyczny w mieście ujmowany jest systemem koncesjonowania pod nadzór państwowy bezpośrednio i za pośrednictwem własnych organizacji samorządu gospodarczego. Wpływ tego nadzoru jest jeszcze nikły, ale poważniejsze przedsiębiorstwa rozwijają się w kierunku ułatwiającym ujęcie ich działalności gospodarczej w plan państwowy — w kierunku kapitalizmu państwowego.

Normy obciążenia podatkowego sektora kapitalistycznego są większe od przedwojennych ale znośne, nie rujnujące.

Bogaty chłop jest obciążony scalonym podatkiem gruntowym cztery razy więcej niż karłowaty, podczas gdy przed wojną obszarnik był dwa razy mniej obiążony z ha. od karłowatego chłopa.

Podatek obrotowy daje ulgę spółdzielczości i handlowi państwowemu w wysokości 1 proc. Podatek dochodowy podniósł maksimum opodatkowania z 35 na 50 proc. i stosowany jest wobec spółdzielczości ze zniżką 25 proc. Przedsiębiorstwa państwowe w postaci podatku dochodowego wpłacają 10 proc. zysku, a resztę — po potrąceniu sum na środki obrotowe, na fundusze: socjalny i premiowy — wpłacają do Skarbu Państwa. Ten układ sił zabezpieczył niezwykle szybkie tempo odbudowy.

3. ODBUDOWA

Dwa i pół lat rządów demokracji ludowej wystarczyło, by już w połowie 1947 r. osiągnąć poziom przedwojennej produkcji przemysłowej.

Zmiany w strukturze przemysłu polskiego i dysproporcje w jego uruchomieniu z grubsza ilustrują następujące wskaźniki produkcji w roku 1947 wobec 1938 r.

Węgla produkowaliśmy w 1947 roku 155 proc. ilości z 1938 r. (powyżej 59 mil. ton — to jest 103 proc. rocznego planu); koksu 177 proc.; surówki żelaznej 120 proc.; cementu 118 proc., maszyn rolniczych 159 proc.; lokomotyw 721 proc.; wagonów 2 924 proc.; maszyn elektrycznych 103 proc.; nawozów sztucznych około 150 proc.; tkanin wełnianych 81 proc., bawełnianych 91 proc., jedwabnych 123 proc., sztucznych 374 proc.; skóry podeszwowej 18 proc.; wierzchniej 27 proc.; celulozy 103 proc.; papieru 105 proc.

W 1947 r. przemysł przekroczył poziom przedwojenny produkcji o około 10 proc. W tym przemysł ciężki przekroczył poziom przedwojenny produkcji o około 25 proc; przemysł lekki pozostaje poniżej przedwojennego o około 15 proc. W stosunku do 1946 r. wrost produkcji przemysłowej wyniósł około 35 proc.

Rolnictwo w tym okresie pozostało w tyle za przemysłem.

Wskutek wyniszczenia przez okupanta pogłowia zwierząt domowych ponad 1/2 koni i około 2/3 krów oraz około 2/3 owiec i 3/4 świń — brakuje w Polsce tłuszczów i mleka, a w 1947 r. — wskutek nieurodzaju — trwał jeszcze deficyt zboża.

Obszar zbiorów wzrósł w 1947 r. o 14 proc. w porównaniu do roku 1946 i wyniósł szacunkowo 12,6 milj. ha. Produkcja roślinna wzrosła około 8 proc., a hodowlana 30 proc.

Osiągnięcia w rolnictwie charakteryzuje poniższa tabelka (dane szacunkowe, bardzo niedokładne):

NA GŁOWĘ LUDNOŚCI PRZYPADA:

Rok	Zbóż *) kg	Ziemniaków kg	Mięsa kg	Tłuszczu **) kg	Mleka litr.	Jaj sztuk
1934—1938	290	1025	19,5	7,2	256	57
1947	236	1107	19	4,5	186	80
% produkcji przedwojennej	81,6	108	97	62	73	140

*) Żyto pszenica, jęczmień

**) Wieprzowy (handlowy) i masło.

PLAN NA ROK 1948.

Projekt planu gospodarczego na 1948 r. przewiduje w porównaniu do 1947 r. dalszy wzrost wytwórczości przemysłu państwowego o około 23 proc, rolnictwa o około 15 proc, w tym produkcja roślinna około 25 proc, oraz zwierzęca o około 10 proc. Powierzchnia zbiorów wzrośnie o 8 do 10 proc. i obejmie około 13,9 milj. ha. Oto rozmiary produkcji najważniejszych artykułów, planowanej na rok 1948. Tabela na str. 13 (wg. opracowanych, jeszcze nieuchwalonych, projektów).

Górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy, energetyczny osiągnęły już poważny stopień odbudowy w stosunku do przedwojennego i wkraczają częściowo w etap rozbudowy — stanowiąc nadal główne oparcie dla odbudowy kraju.*)

*) W wielu gałęziach przemysłu nowe budownictwo w 1948 r. przekroczy 50 proc. W całości planu inwestycyjnego nowe budownictwo wzrasta następująco:

1946	1947	1948
7%	16%	34,5%

Artykuł	Jedn. wymiar.	Ilość	Procent		Prod na 1 mieszk wg planu na rok 1948 w stos. do 1938 r.
			do roku 1947	do roku 1938	
węgiel kamienny	mil. t.	67,5	114	178	266
energia elektr.	mil. kWh	7,5	113	187	291
surówka żelazna (w przeliczeniu na martenowską)	tys. t.	1075,7	126	122	180
stal surowa	,,	1698,5	103	118	176
obrabiarki do metali i drzewa	tys. szt.	3,4	131	75	112
maszyny i narzędzia rolnicze	tys. t.	41,5	105	189	284
parowozy	szt.	247	123	882	1312
wagony towarowe	tys. szt.	13,1	118	2183	3276
ciągniki	szt.	1200	769	—	—
maszyny elektr.	ton	2787	155	—	—
żarówki	mil. szt.	15,7	144	132	196
mydło różne	tys. t.	19	297	34	53
tkaniny bawełn.	mil. m.	315	122	79	117
,, wełn.	,,	40	125	100	154
,, lniane	,,	26	95	448	687
,, jedwabne	,,	25,4	131	110	166
skóry twarde	tys. t.	7,7	202	33	48
,, miękkie	mil. m²	1,3	135	37	55
obuwie skórzane mech.	mil. par.	3,95	126	141	210
papier	tys. t.	220	107	107	160
cement	mil. t.	1,7	113	100	190
porcelana	tys. t.	8,3	122	143	219
nawozy sztuczne	tys. t.	518.4	140	131	—
tarcica	tys. m³	2034	119	—	—
cukier	tys. t.	520,6	119	106	157
olej surowy	,,	30,6	204	—	—
konserwy mięsne i rybne	tys. t.	6	222	—	—
papierosy	mld. szt.	13	132	138	211

Charakterystycznym jest zapoczątkowany poważny wzrost produkcji przetworów rolnych i ryb, który wskazuje z jednej strony na postępujące odradzanie się upraw roślinnych i hodowli, a z drugiej — na rosnące wykorzystanie tak silnie powiększonego (ze 100 do 500 kilometrów) wybrzeża morskiego. Dodatkowo ilustruje tę zmianę wzrost o 90 proc. budowy kutrów rybackich.

Trzeba pamiętać, że przed wojną eksport przetworów hodowlanych przynosił tyle co eksport węgla!

Wielki wysiłek będzie dokonany także w pokonaniu poważnego braku skór i mydła (wynikłego skutkiem spadku pogłowia bydła).

Wysiłki w kierunku intensyfikacji rolnictwa charakteryzuje projektowany dalszy poważny wzrost produkcji nawozów sztucznych, który jest jednak wciąż niedostateczny jeśli zważymy na niesłychanie niski zakres ich zastosowania, (przed wojną 5 proc. tego co Niemcy) oraz zmniejszenia się obornika.

Wysiłki w kierunku mechanizacji rolnictwa ilustruje projektowany duży wzrost produkcji ciągników.

Projektowany niewielki wzrost wytwarzania energii elektrycznej, mimo dość ostrego jej deficytu, tłumaczy się przewlekłymi terminami dostaw urządzeń siłowni z zagranicy.

Wysiłki modernizacyjne w przemyśle sygnalizuje w planie większy wzrost produkcji maszyn elektrycznych i obrabiarek.

5. ROZSZERZONA REPRODUKCJA

Osiągnięcia w produkcji stały się możliwe dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących i dzięki celowej polityce inwestycyjnej, która likwidowała wąskie miejsca w technicznym aparacie produkcyjnym. Pełne wykonanie planu inwestycyjnego w 1947 r., pomimo zmniejszenia pomocy zagranicznej zostało umożliwione przez wzrost produkcji dóbr wytwórczych, która wyniosła blisko 60 proc. całości produkcji 1947 r. i tyleż wyniesie w roku 1948.

Cyfry te wskazują że gospodarka Polski Ludowej wkroczyła na drogę nieustannej **rozszerzonej reprodukcji**, prowadzącej do szybkiego rozrostu sił wytwórczych. Jest to droga nieznana w historii krajów kapitalistycznych. Gospodarka przodujących krajów kapitalistycznych (Anglii, USA, Niemiec, Japonii) potrzebowała kilkudzie-

sięciu lat rozwoju aby nagromadzenie kapitałów w przemyśle lekkim spowodowało przelanie się ich do przemysłów środków produkcji i doprowadziło do przewyższenia przez nie poziomu produkcji środków konsumcji dopiero w XX w., a w Japonii dopiero tuż przed drugą wojną światową. A w większości krajów kapitalistycznych uprzemysłowienie utyka na przemyśle środków konsumcyjnych i surowców, pozostawiając je w półkolonialnej zależności od tamtych. Obecnie nawet kraje już rozwinięte pod względem przemysłowym (jak Francja i inne zachodnio-europejskie) nie potrafią na torach kapitalistycznych rozwijać dalej, a nawet nie potrafią utrzymywać na tym samym poziomie wytwarzania środków produkcji a nawet spożycia i są zmuszane do importu z USA.

Takie warunki narzuca Plan Marshalla w 47 r. do 10,2 proc. w 1948 r. przy nieustannym spadku budownictwa administracyjnego (z 2,7 do 2,1 proc), które zresztą także zwalnia częściowo lokale, przystosowane chwilowo pod biura, na mieszkania. Znaczną część budownictwa mieszkaniowego stanowi budownictwo robotnicze (górnicze, hutnicze, kolejowe, morskie itd).

Rozmiary inwestycyj w przemyśle w 1948 r. wzrosną pod względem rzeczowym w porównaniu do 1947 r. o 80 proc.,

Likwidacja odłogów dzięki pomocy państwa obejmuje około 1 milj. ha, w tym w ramach majątków państwowych około 200 tys. ha.

Dla porównania podaję szacunek (zresztą b. niedokładny) stopnia obciążenia dochodu narodowego inwestycjami w latach ubiegłych i przed wojną (dla każdego roku proc. inwestycyj odnosi się do dochodu narodowego brutto tego roku).

	1938	1946	1947	1948
Dochód narodowy brutto w proc.	100	48	71	91
Udział inwestycji w danym roku	13	19	19	17.5
Stopień ujęcia w plan	—	niespełna 60 %	około 65 %	powyżej 70 %

wzamian za pomoc. Np. we Francji ograniczono produkcję samochodów, liczba zatrudnionych w przemyśle lotniczym spadła z 96 do 59 tys. Bezrobocie rośnie w przemyśle budowlanym, elektrotechnicznym, samochodowym, filmowym, konfekcyjnym.

Szybkie tempo naszej odbudowy tłumaczy się, poza przyczynami wynikającymi z ustrojowych zmian, przede wszystkim ustaleniem, (wbrew wszelkim krzykom i pokusom) prawidłowej z punktu widzenia rozszerzonej reprodukcji, hierarchii w odbudowie: nie tylko tam kierować wkłady, gdzie szybko i tanio otrzymuje się wzamian efekt wytwórczy, nie tylko tam, gdzie przez likwidację wąskiego miejsca uruchamia się cały łańcuch produkcyjny, ale także i coraz bardziej tam, gdzie zabezpiecza się szybki wzrost sił produkcyjnych — w przemysł środków produkcji: maszyn, surowców, opału, energii.

W roku 1946 dominowały inwestycje w komunikacji (40 proc.); w roku 1947 w górnictwie i w przemyśle (38.5 proc.).

W roku 1948 w dalszym ciągu będą dominowały inwestycje w górnictwie i w przemyśle (39.5 proc.), i to w przemyśle ciężkim jak i w roku 1947, ale udział przemysłu lekkiego zwiększy się naprzykład we włókienniczym przemyśle z 3.2 proc. do 7.8 proc., skórzanym z 0.6 proc. do 1.7 proc., spożywczym z 3.6 proc. do 4.3 proc.; nadto wzrośnie udział w inwestycjach przemysłu chemicznego z 7.5 proc. do 10,5 proc, metalowego z 8.2 do 11.3 proc.

Charakterystyczna jest tendencja przyśpieszenia wzrostu produkcji środków spożycia natychmiast po należytym zabezpieczeniu wzrostu sił produkcyjnych — już w drugim roku planu trzyletniego — tendencja zmierzająca do wykonania planu trzyletniego w zakresie podniesienia konsumowanej części dochodu narodowego.

Charakterystyczna jest także tendencja przyspieszenia nieustannego wzrostu budownictwa mieszkaniowego z 5,8 proc. w 46 r. 7,8 proc.

Wielkość wysiłku, mimo niemal tego samego odsetka inwestycji, maleje — gdyż rośnie wielkość absolutna dochodu konsumowanego. Trzeba dodać, że inwestycje wszystkich sektorów są coraz pełniej uchwytywane przez plan, przyczem inwestycje państwowe zostały uchwycone prawie całkowicie. Nadto trzeba uwzględnić jeszcze, że dochód na głowę jest wyższy niż podane odsetki w stosunku do 1938 dochodu brutto. (z powodu mniejszej ilości mieszkańców).

6. ZIEMIE ODZYSKANE

Poważny wkład w gospodarkę Polski przyniosły Ziemie Odzyskane. Produkcja przemysłowa tych ziem sięga już 1/4 całej produkcji przemysłowej. Olbrzymie przeludnienie wsi polskiej rozładowuje się nie tylko przez parcelację na starych ziemiach, gdzie łącznie z lasami odebrano obszarnikom 3,1 mil. ha, ale i przez osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych, gdzie już wykorzystano na ten cel 4,4 mil. ha i w najbliższym czasie zostanie zagospodarowanych jeszcze powyżej 1 mil. ha. Przemysł tych ziem był mocno zdewastowany, a rolnictwo pozbawione inwentarza. 1/3 blisko wkładów inwestycyjnych dokonywana jest w 1948 roku na Ziemiach Odzyskanych. Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych wymagało poważnych wkładów pieniężnych i wysiłków robotnika, chłopa i inteligenta polskiego.

7. STABILIZACJA

W odróżnieniu od przebiegu odbudowy po pierwszej wojnie światowej — został nie tylko znacznie skrócony okres odbudowy (i to pomimo bez porównania większych zniszczeń) ale uniknęliśmy inflacji, przy czym nie dopuściliśmy do zahamowania tempa odbudowy, unikając metod deflacyjnych w polityce finansowej, które tak ujemnie zaciążyły na gospodarce Polski po okresie inflacji — po 1924 r.

Ceny wolnorynkowe wahały się w ubiegłych 3 latach w granicach od 100 do 150 proc. (jeśli przyjąć poziom cen w IV kwartale 1945 r. za 100 proc.). Od połowy 1947 roku obserwujemy

zdecydowaną tendencję do stabilizacji cen wolnorynkowych. Składa się na to szereg czynników, z których jedne działały od dawna, inne zostały zastosowane wiosną i jesienią ubiegłego roku.

Od dawna (od wiosny 1946) mieliśmy zrównoważony i dość oszczędny budżet państwowy, co umożliwiło Skarbowi Państwa zlikwidować w 1947 r. całkowicie zadłużenie w Banku emisyjnym.

Od dawna postępował szybki wzrost masy towarów przemysłowych i hodowli nierogacizny.

Jednakowoż przez pierwsze dwa lata zarówno udział sektora kapitalistycznego i drobnotowarowego w kosztach odbudowy kraju, jak i akumulacja w sektorze uspołecznionym (pracującym na cenach niższych od wolnorynkowych) pozostawały w tyle tak dalece, że pomimo remanentów poniemieckich i pomocy UNRRA — wymiana złotych okupacyjnych na nowe mogła dać i dała tylko częściowe efekty. Dlatego też chwilami musiała pomagać kredytowaniu inwestycji maszyna drukarska banknotów. Dlatego, między innymi, mieliśmy wahania cen przy lada trudnościach czy to chwilowego zmniejszenia podaży (wskutek zahamowania dostaw towarów, albo trudności transportowych), czy to chwilowego wzrostu popytu wskutek sezonowego nasilenia robót inwestycyjnych, albo jednoczesnej powszechnej podwyżki płac (jesienią 1946) — czy to wreszcie z powodu najgłupszej nawet plotki wywołującej falę spekulacji.

Zjawisko to wystąpiło silnie poraz ostatni wiosną 1947 r. Wskutek ciężkiej ubiegłej zimy, powodzi i posuchy mieliśmy nieurodzaj i spadek hodowli. Opóźnienia w dostawach bawełny i innych surowców wskutek zamarznięcia portów, potem cholery w Egipcie, a także trudności transportowych w kraju spowodowały z kolei częściowe zahamowanie wzrostu produkcji przemysłowej w pierwszym kwartale ubiegłego roku.

Te ekonomiczne przyczyny, obok nikłego obciążenia podatkowego, spowodowanego słabością aparatu skarbowego w zakresie tępienia nadużyć skarbowych, stały się zachętą zarówno dla krajowej reakcji inspirowanej przez zagranicznych imperialistów, jak i dla zwykłych spekulantów do spekulacyjnej zwyżki cen, jaka miała miejsce w pierwszym półroczu 1947 roku i znacznie przekroczyła wzrost, jaki możnaby uznać za uzasadniony ekonomicznie.

W rezultacie zasadniczego przedyskutowania sytuacji gospodarczej w maju ub. roku uzgodniono w obozie demokratycznym stanowisko i zainicjowano szereg wzajemnie uzupełniających się środków, zarówno natury ekonomicznej, jak administracyjnej i społecznej, które, jak pokazała praktyka, zostały zastosowane z powodzeniem.

Było to przede wszystkim wprowadzenie kontroli cen i marż pośredniczych przy udziale czynnika społecznego, która zmusiła pośrednictwo handlowe zadowolić się przedwojennymi, lub niewiele większymi, normami zysku.

Równocześnie zaczęto na serio rozwijać handel państwowy, zarówno w zakresie skupu płodów rolnych (zwłaszcza zboża) jak i zbytu towarów przemysłowych (przez państwowe domy towarowe).

Podwyższenie niektórych, zbyt zaniżonych cen na wyroby przemysłu państwowego, a jednocześnie ustawowe ich ustalenie — położyło znacznie kres przeciekaniu dochodu narodowego, wytwarzanego w sektorze uspołecznionym do kieszeni prywatnej i oddziałało, jak przewidziano, nawet deflacyjnie.

Z drugiej strony wzmocniono aparat skarbowy przy pomocy lustratorów społecznych i zaczęto staranniej przestrzegać ustawowych norm wymiaru podatków i sprawniej je ściągać, co przyniosło w ciągu 1947 r, od stycznia do grudnia wzrost wpływów skarbowych z podatków bezpośrednich ponad 3,5 razy, a preliminarz budżetowy w zakresie podatków został przekroczony o 50 proc.

Równocześnie wprowadzono ułatwienia prywatnym kapitałom, operującym dotąd przeważnie w handlu spekulacyjnym, zastosowania ich w budownictwie mieszkaniowym, w inwestycjach przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych i w zakresie importu — co znacznie ożywiło prywatne inwestycje latem 1947 r.

Te środki zahamowały wzrost cen już w połowie lata 1947 r., to jest prawie natychmiast po ich zastosowaniu.

Poprawa w zakresie produkcji przemysłowej w II-gim półroczu, pomoc w zbożu Związku Radzieckiego, a co za tym idzie poprawa w hodowli nierogacizny i wreszcie obniżka niektórych cen dokonana jesienią przez państwowe Centrale Zbytu — ustabilizowały ceny tak skutecznie, że nie wystąpiła nawet sezonowa — jesienna i przedświąteczna ich zwyżka.

8. DALSZE KROKI.

W roku 1948 zostanie obok dawnych zastosowany szereg nowych środków i metod, które nie naruszając modelu gospodarczego Polski, wzmocnią ujęcie w ramy planu państwowego działalności gospodarczej spółdzielczości, sektora drobnotowarowego i kapitalistycznego oraz pogłębią planowanie w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych.

Pozwoli to, łącznie z dalszym wzmocnieniem dyscypliny w polityce ekonomicznej — wzmocnić stabilizację gospodarczą i, tak jak plan pierwszego roku trzylatki lub nawet jeszcze lepiej, — wykonać plan roku drugiego.

Do środków tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie obowiązkowe społeczne oszczędzanie, które ogarnie prywatnych przemysłowców i kupców, bogatych chłopów i lepiej zarabiających rzemieślników i pracowników. Preliminuje się z tego źródła około 20 mld zł. wpływów w 1948 r. Celem tych oszczędności nie jest jednak drenaż rynku z pieniędzy na rzecz Skarbu, lecz skierowywanie nadmiaru gromadzącej się gotówki na inwestycje, zamiast na nadmierne spożycie i to w kierunku określonym przez Plan.

Oszczędzający otrzymuje swoje oszczędności ratami w miarę postępu robót inwestycyjnych, jeśli zostały one uwzględnione w Planie, a także może ponadto uzyskać pożyczkę. Rolnicy mogą zakupywać narzędzia i maszyny. Ustawa przewiduje dziedziczenie oszczędności oraz zwrot oszczędności w szeregu wypadków, jak utrata zdolności do pracy, utrata środków utrzymania i t. p.

W ten sposób ułatwi się dostosowanie popytu do podaży środków spożycia, pozostającej (jak wskazałem wyżej) w tyle. W ten sposób ułatwi się rolnictwu zmniejszenie dysproporcji w rozwoju w stosunku do przemysłu.

Zdjęte tą drogą z rynku tak zwane „pogotowie kasowe" będzie kierowane na inwestycje — jak i w roku ubiegłym, w wyniku tzw. amnestii kapitałowej i ulg podatkowych — z tą bardzo zasadniczą różnicą, że będzie to donośna próba w gospodarce wielosektorowej ujęcia sektora kapitalistycznego i częściowo drobno - towarowego w Plan na odcinku *inwestycji*.

W zakresie *produkcji* przemysł prywatny i rzemiosło zaczyna się wiązać z Państwowym

Planem Gospodarki Narodowej drogą dobrowolnych umów z państwowymi Centralami Zbytu na zaopatrywanie przez nie w surowce z jednej strony i ewentualnie na zbyt przez nie gotowej produkcji rzemiosła i prywatnego przemysłu — z drugiej.

Tą drogą metody administracyjnego nadzoru ze strony organów państwowych czy samorządu gospodarczego, wynikające z koncesjonowania przedsiębiorstw — zostają uzupełnione środkami ekonomicznego powiązania z planem.

Doniosłe zmiany przygotowują się w spółdzielczości. Do najważniejszych, choć elementarnych, zaliczyłbym powołanie powiatowych Związków Spółdzielni Gminnych „Samopomocy Chłopskiej", które to związki utworzą wreszcie **kierownictwo** w terenie. Równocześnie zostaną przekształcone spółdzielnie Rolniczo-Handlowe, które stanowiąc wciąż jeszcze ośrodki interesów wąskich kół wsi — bogatego chłopstwa — ograniczały jednostronnie spółdzielczość na wsi do handlu, a zarazem osłabiały rozwój ząbkujących Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Należy się po tych zmianach spodziewać wzmocnienia spółdzielczości na wsi, rozszerzenia systemu kontraktowania kultur technicznych i nierogacizny, organizacji spędów bydła, podniesienia kultury agrarnej i plonu z hektara.

Zamierzone rozdzielenie „Społem" na samodzielne Centrale branżowe ma znaczenie nie tylko organizacyjne — dostosowania struktury do dokonanego w Polsce Ludowej wielokrotnego wzrostu aparatu spółdzielczego. Dzięki zlikwidowaniu wielotorowości i utworzeniu autorytatywnego oraz ściśle z Państwem związanego jedynego ośrodka kierowniczego, ogarniającego całość ruchu spółdzielczego—planowanie w spółdzielczości podniesie się na wyższy poziom, tym bardziej, że według projektu i dyspozycyjność Central nie zmaleje lecz nawet wzrośnie, i nowy typ kilku państwowo - spółdzielczych Central (zbożowej, mięsnej, tekstylnej i handlu zagranicznego) będzie niewątpliwie stwarzał wzory należytego powiązania spółdzielczości z planem gopodarczym Państwa.

Dwuletni impas w odnalezieniu miejsca dla spółdzielczości w Polsce, i form rozwoju, potęgujący się wraz ze wzrostem sieci i kapitałów spółdzielczości — ma się ku końcowi i miejmy nadzieję, że w warunkach pogłębiającego się zbliżenia ideologicznego — skończy się.

Odcinek państwowy sektora uspołecznionego rozwija wielostronną akcję obniżenia kosztów produkcji, usług, administracji.

W 1947 r. zaoszczędzono w przemyśle państwowym około 8 miliardów, tj. o 1,5 blisko miliardów więcej niż zamierzono. W administracji państwowej zredukowano 50 tysięcy etatów i 40 proc. samochodów.

W r. 1948 akcja oszczędnościowa przybierze na sile i planowości.

Walka o potanienie *produkcji* znajdzie po raz pierwszy planowe ujęcie w planie *kosztów własnych*. Podstawy pod szybki spadek kosztów własnych stworzy *plan techniczny*, który zaostrzy mierniki zużycia materiałów, opału, energii, podniesie wskaźniki wykorzystania maszyn i urządzeń i popchnie naprzód małą mechanizację urządzeń technicznych.

Po raz pierwszy została podjęta szeroka akcja oszczędnościowa w zakresie wykonywania *inwestycji*. Drogą skromniejszego projektowania, usprawnienia zleceniodawstwa, zabezpieczenia w materiały i racjonalizację wykonastwa, a nawet częściowego jego uprzemysłowienia — zamierza się zaoszczędzić około 10 miliardów złotych przy pełnym rzeczowym wykonaniu Planu.

Również oszczędności budżetowe będą rozwijane nadal.

Całokształt działalności finansowej, zarówno w zakresie budżetu i planu inwestycyjnego jak i w zakresie produkcji i wymiany — znajdzie po raz pierwszy odzwierciedlenie w planie *finansowym*.

Projektuje się podjęcie akcji aktywizacji rezerw finansowych, którąby poprzez systematyczną analizę wpływów, dokonywaną na wszystkich szczeblach aparatu finansowego, bankowego czy skarbowego, zdopingowała do pełnego wykorzystania rezerw w granicach zakreślonych ustawodawstwem i zgodnie z jego intencjami. Do zakresu tej akcji włączyć należy i akcję społecznych lustratorów podatkowych, i sprzedaż mienia poniemieckiego (około 10 tysięcy nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych), i obowiązkowe oszczędzanie społeczne, i przyśpieszenie dostaw z zagranicy, i wiele innych.

Te środki i metody, zastosowane obok dawnych, — mimo zwiększonych wydatków na Plan Inwestycyjny i na import surowców i maszyn— pozwolą wzmocnić stabilizację gospodarczą, zakończyć z gruba w 1948 r. odbudowę i zapoczątkować rozbudowę kraju.

Tą drogą umocnimy zarazem suwerenność Polski.

9. NA TORACH SUWERENNOŚCI GOSPODARCZEJ

Największe trudności i ciężary odbudowy powojennej mamy za sobą. Jeśli te trudności nie skłoniły nas do kapitulacji wobec „Planu Marshalla" w roku ubiegłym — to dziś tym bardziej rozwijać będziemy stosunki handlowe z tymi krajami, które traktować je zechcą z obustronną korzyścią.

Polska utrzymuje stosunki handlowe z ponad 30 krajami, zarówno Wschodniej jak i Zachodniej Europy i świata.

Duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski ma koordynacja planów gospodarczych z krajami demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

Pozwoli ona w dużej mierze zneutralizować oddziaływanie na gospodarkę Polski zbliżającego się światowego kryzysu gospodarczego, pozwoli przyśpieszyć sprowadzenie ze Związku Radzieckiego do kraju i uruchomienie urządzeń przemysłowych, których import z Zachodu, jak pokazuje praktyka ostatnich trzech lat, przewlekła się i rozciąga na dłuższe okresy. Uniknęliśmy losu Francji i innych **zmarszalizowanych** krajów, które zmuszane są, jak kraje kolonialne, importować z Ameryki środki komsumpcyjne i ograniczać produkcję własnego przemysłu.

Należy przewidywać, że Związek Radziecki, który już kilkakroć pomógł nam wybrnąć z trudnej sytuacji (dostawa bawełny już w pierwszych miesiącach 1945 r., zboża, materiałów pędnych i różnych surowców) i w rezultacie toczących się obecnie w Moskwie pertraktacji umożliwi Polsce przez dostawę *środków produkcji i surowców* szybkie realizowanie planu *rozbudowy* w zakresie metalurgii (huta powyżej 1 mil. ton stali rocznie), przemysłu chemicznego, maszyn przędzalniczych itp., stanowiących w naszej gospodarce wąskie gardła.

Współpraca z Czechosłowacją, Jugosławią, i innymi krajami demokracji ludowej pozwoli uzupełniać wzajemnie potrzeby gospodarki a także ujednolicać normy i standarty, organizować wymianę doświadczeń naukowych, tak niezbędnych dla harmonijnego, planowego rozwoju naszych krajów.

10. NOWY STOSUNEK DO PRACY.

Poważnym zadaniem na 1948 rok staje przed masami pracującymi podniesienie *wydajności pracy.* Przekroczenie poziomu produkcji przedwojennej nastąpiło w 1947 r. przede wszystkim w skutek większego o kilkaset tysięcy zatrudnienia. Produkcja na głowę zatrudnionego sięga przeciętnie 70 proc. przedwojennej i kształtuje się *poniżej poziomu płac.*

Podniesienie poziomu płac może następować wraz ze wzrostem dochodu narodowego odpowiednio do wzrostu wydajności pracy. W 1947 r. wzrost płac realnych wyniósł około 14 proc. Zrozumienie tego, że tylko wzrost wydajności pracy rozwiąże problem płac w Polsce jest dla wszystkich członków obu partii robotniczych konieczne.

Projekt planu gospodarczego 1948 r. stawia zadania dokonania takich przegrupowań w rozstawieniu siły robotniczej i jej wyszkoleniu oraz w organizacji produkcji, by został osiągnięty przeciętny wzrost wydajności pracy w przemyśle: węglowym — conajmniej o 11 proc., w hutniczym o 9 proc., metalowym o 10 proc., chemicznym o 11 proc., włókienniczym o 13 proc., konserwowym o 71 proc., tytoniowym o 11 proc.

Zadania te mogą być wykonane, a zapewne w bardzo wielu wypadkach przekroczone — gdy poczynania administracji zostaną wsparte i zdopingowane przez ruch *współzawodnictwa pracy.*

Nowy stosunek do pracy i mienia publicznego zrodził się natychmiast po wyzwoleniu kraju i utwierdzeniu władzy ludowej, gdy podstawowa część załogi zabezpieczała przed szabrowaniem, odbudowywała i uruchamiała *swoją* fabrykę. W 1946 r. — roku kontrofenzywy reakcji—kiedy spekulanci odbierali klasie robotniczej niemałą część zarobku — tylko najbardziej przodująca część młodzieży robotniczej, przy dużym wkładzie organizacji młodzieżowych, a przedę wszystkim ZWM podjęła dość masowy „wyścig pracy". Awangarda klasy robotniczej skupiona w partiach robotniczych i wokół nich musiała nietylko zwalczać spekulację i spekulantów, lecz również poddawanie się zacofanych kół klasy robotniczej ich rozkładowemu wpływowi.

Dopiero stabilizacja polityczna i gospodarcza, krzepnącą w 1947 r., stanowcze zahamowanie przeciekania dochodu narodowego, wytwarzanego w sektorze uspołecznionym do kieszeni elementów spekulanckich, wzmocnienie jednolitego frontu klasy robotnieczej — stworzyły warunki pod masowy rozwój współzawodnictwa pracy.*)

*) Patrz art. w numerze 7 „Nowych Dróg" pt. „Podstawowe tendencje rozwoju współzawodnictwa pracy".

Ruch ten ogarnął już szerokie rzesze w przemyśle węglowym i rozwija się w przemyśle włókienniczym oraz przerzucił się na masy pracujące szeregu innych gałęzi przemysłu.

Obecnie wkracza na teren komunikacji, rolnictwa, obejmuje pracowników umysłowych.

Rok 1948 przyniesie dalsze rozwinięcie warunków materialnych, organizacyjnych i politycznych, sprzyjających umasowieniu współzawodnictwa i zarazem rozwój współzawodnictwa będzie z kolei przyśpieszał rozwój tych warunków.

Ruch współzawodnictwa pracy będzie poważną gwarancją wykonania planu 1948 r.

11. NA PRAWIDŁOWEJ DRODZE.

Z trzyletniej historii odbudowy Polski można wyciągnąć wniosek, że może z pewnymi opóźnieniami i wahaniami, ale zasadniczo prawidłową drogą kroczyła polityka ekonomiczna obozu demokracji.

Zresztą opóźnienia — były w znacznej mierze podyktowane rozwojem sytuacji politycznej a wahania — nierównomiernością dojrzewania zrozumienia sytuacji i wypracowania koncepcji wewnątrz obozu demokratycznego.

Jedno jest niewątpliwe — w naszej sytuacji nie było łatwiejszej drogi do tych osiągnięć, jakie uzyskaliśmy — nie było drogi bardziej „humanitarnej". Można było tylko ewentualnie nieco równiej i bardziej zdyscyplinowanie, a więc nieco szybciej po tej drodze maszerować.

Nie zastosowanie z należytą energią i stanowczością zaproponowanego w maju ubiegłego roku wachlarza środków — niewątpliwie (dziś to jest jasne dla każdego) wtrąciłoby kraj w trudną sytuację finansową i polityczną i w konsekwencji zmusiłoby obóz demokratyczny do chwycenia się bardziej „heroicznych" (że zapożyczę tego zwrotu) metod.

Tak zwany „humanizm socjalistyczny" Bluma czy ostatnio Attlee — jest szminką starej zdrady, czy w najłagodniejszym wypadku—oportunizmu.

W Polsce — łagodnie mówiąc — jest nieporozumieniem.

Odbudowujemy Polskę tak, jak analiza marksistowska sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej nakazuje. I to przede wszystkim pod kątem widzenia wewnętrznej sytuacji i potrzeb z uwagi, że możemy sobie na to pozwolić przy obecnym układzie stosunków międzynarodowych i sił demokratycznych, antyimperialistycznych w świecie.

Naród Polski zrzucił hamujące jego rozwój pęta, odzyskał na zachodzie poważny przemysł, morze i ziemie Piastów, pozyskał wiernych i potężnych sojuszników — i nie dopuści, choć liczy przede wszystkim na własne siły, by pozostał w tyle w historycznym współzawodnictwie demokracji ludowej z krajami kapitalistycznymi, — w tyle za jakąś odbudowywaną przez Marshallów Bizonią.

To określa naszą politykę ekonomiczną.

Mieczysław Popiel

Ideologiczne pogłębienie jednolitego frontu PPS i PPR pobudzi całą klasę robotniczą Polski do rozszerzenia współzawodnictwa pracy, wzrostu wydajności pracy, przekroczenia liczb Planu Trzyletniego.

WUDZKI LEON

W STULECIE MANIFESTU

„Widmo krąży po Europie — widmo komunizmu. Wszystkie potęgi starej Europy połączyły się dla świętej nagonki przeciw temu widmu, papież i car, Metternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci.

... Komunizm jest już przez wszystkie mocarstwa europejskie uznany za potęgę."

Tymi słowami rozpoczynali Marks i Engels „Manifest Komunistyczny" przed stu laty. Brzmi to, jak na owe czasy, widziane naszymi oczyma zbyt optymistycznie. Cofnijmy się na moment, aby uprzytomnić sobie panujące wówczas stosunki społeczne i polityczne.

Okres rewolucji burżuazyjnych zarówno w Anglii jak i we Francji dawno przeminął. Rewolucje te burząc prawa suwerenności szlacheckiej nie tylko nie ważyły się znieść świętego prawa własności burżuazyjnej, ale uczyniły żeń podstawę nienaruszalną nowego ustroju, którego utrzymanie umożliwiło na szeroką skalę wyzysk, zastosowany w nowych warunkach gospodarczych. Prawo własności feudalnej zostało tylko zastąpione przez prawo własności burżuazyjnej, a dawne przywileje feudalizmu—wolną konkurencją i liberalizmem ekonomicznym krzepnącej plutokracji przemysłowej. Upojone wolnym handlem, wolnym współzawodnictwem i nieograniczoną wolnością wyzysku, nowoczesne państwo burżuazyjne miało jeszcze dostatecznie szerokie ramy i zbyt pojemne rynki, aby myśleć o jakiejkolwiek organizacji zarówno na rynku towarowym jak i giełdzie pracy. Proletariat utrzymywany w zacofaniu, ciemnocie i strasznliwej nędzy materialnej nie miał jeszcze jasnego obrazu ani ideałów, w imię których należałoby walczyć. Ale walczył i gotów był w każdej chwili do nowego wybuchu, bo było mu niewymownie ciężko, niewymownie źle.

Wynalazek maszyny parowej i mechanicznego krosna stał się grobem nietylko feudalizmu, cechów etc. — stał on się zarazem grobem milionów istnień ludzkich, a zwłaszcza dzieci, które już od szóstego roku życia zatrudniano masami w fabrykach początkowo po 15 - 17 godzin na dobę. Dzieci „wchodziły w bramy fabryczne o 5-ej lub 6-ej rano, wychodziły najwcześniej o 7-ej lub 8-ej wieczorem (nie wyłączając sobót). Przez cały ten czas zamknięte były w pomieszczeniach, w których temperatura wynosiła 25 — 30 C. Jedyny odpoczynek stanowił czas posiłku — najwyżej pół godziny na śniadanie i godzina na obiad. Ale stałe godziny posiłku były wyłącznie przywilejem dorosłych. Przez trzy do czterech dni w tygodniu dzieci zmieniały w tym czasie pracę: zamiast kierować maszyną w ruchu — czyściły zatrzymane maszyny, chwytając od czasu do czasu kawałkami swoje pożywienie i połykając je, kiedy się dało, wśród kurzu i bawełnianego pyłu. Po krótkim czasie straciły zupełnie apetyt do jedzenia, spożywanego w fabryce. Pył drażnił im ciągle płuca; gdy nie mogły go usunąć kaszlem, dawano im obficie na wymioty. Pracę, jaką wykonywały, opisywano często jako pracę łatwą, niemal zabawę — wymagającą uwagi lecz nie wysiłku... Fielden (1784 — 1849), światły i ludzki fabrykant, który wraz z Cobbettem reprezentował w parlamencie Oldham (miasto) i który zasłużył sobie na wdzięczną pamięć narówni z Shaftesburym i Sedlerem, zrobił ciekawe doświadczenie, mające na celu zmierzyć wysiłek fizyczny, jakiego musiały dokonywać dzieci. Uderzony twierdzeniem inspektorów fabrycznych o ilości mil, które dziecko przebywa w ciągu dnia, obsługując maszynę przędzalniczą, sprawdził to twierdzenie w swojej własnej fabryce — i przekonał się ku swemu zdumieniu, że przebyta w ciągu dwunastu godzin droga wynosiła nie mniej, niż dwadzieścia mil. Zdarzały się istotnie krótkie chwile odpoczynku, ale nie było na czym siedzieć — przepisy zabraniały siadania". Hammond „Robotnik miejski" (Z angielskiego).

A gdy zdarzyło się, że fabrykant zbankrutował „wówczas dzieci wsadzano na wóz, odwożono na jakieś pustkowie i pozostawiano tam własnemu sprytowi. Pomijając takie wypadki, dzieci opuszczały fabrykę tylko w niedzielę, jeżeli zdążyły oczyścić maszyny. Sumienie społeczne owych czasów wrażliwe było tylko na jednym punkcie — obawiało się mianowicie, że dzieci nie będą mogły korzystać w należytym zakresie z nauki religii. Poza tym pewne poruszenie wywoływały też częste epidemie, na które wiele dzieci umierało".

Takie było życie dziatwy robotniczej, której wydajność w pracy powiększano używaniem knuta i chłosty. Bo przecież tego rodzaju metod wyzysku nie dałoby się utrzymać tylko dobrym słowem i wizją szczęśliwego życia pozagrobowego. Uchwalane od czasu do czasu ustawy, zmierzające do ograniczenia nadużyć w eksploatowaniu dzieci małe odnosiły skutki. Nadzór nad przestrzeganiem tych ustaw był powierzany sędziom i duchownym, a ci przecież nie mogli narażać się swym chlebodawcom i przeciwstawiać się łamaniu uchwalonych praw.

Rodzice tych dzieci, proletariat miejski i biedota wiejska, znajdowali się w tak beznadziejnej i rozpaczliwej sytuacji, że musieli godzić się na wszelkie dyktowane im warunki. Zarobek robotnika fabrycznego, mimo jego najwyższych wysiłków, stanowił zaledwie — według danych inspektorów fabrycznych z tego okresu — trzy czwarte, a niejednokrotnie i połowę tego, co musiał wydać na bardzo skromne utrzymanie przy życiu siebie i rodziny.

Z wyzysku rodzą się wielkie fortuny nowobogackich i wykwita subtelna kultura burżuazyjna, która obficie szermuje „wieczystemi" prawdami dobra, piękna, miłości... Ale rodzi się też nowa siła, która spędza sen z oczu i wdziera się zgrzytem rewolucyjnym w nową sielankę burżuazyjną — siła proletariatu. W strachu przed tą siłą burżuazja wchodzi w kompromisy z monarchią i arystokracją feudalną i na wspólnej platformie wyzysku znajdują wspólny język i współrządzą. Mimo już mocno zarysowanych różnic klasowych i ciągłego napięcia rewolucyjnego mas proletariackich, stosunki ekonomiczne a także świadomość klasy robotniczej były tego rodzaju, że nie można było marzyć o objęciu władzy w imię szerokich mas ludowych. W okresie poprzedzającym pisanie Manifestu rozległe i nienasycone rynki zbytu oraz olbrzymie i niewykorzystane źródła surowcowe sprzyjały prężności i rozszerzaniu się kapitalizmu.

Dopiero „Związek Komunistów", na czele którego stanęli Marks i Engels stał się świadomością i sumieniem klasy robotniczej, jako emanacja tej klasy. „Celem Związku — jak brzmi artykuł pierwszy programu — jest obalenie burżuazji, panowanie proletariatu, zniesienie stare-

go, opartego na przeciwieństwach klasowych społeczeństwa burżuazyjnego i stworzenie nowego społeczeństwa bez klas i bez własności prywatnej".

Pierwszy kongres „Związku Komunistów" odbył się w lecie 1847, drugi—w końcu listopada i początkach grudnia tego samego roku. Na drugim kongresie, który trwał aż dziesięć dni, Marks, w długotrwającej dyskusji, obronił wysunięte przez siebie i Engelsa zasady nowej teorii. Ostateczne zasady przyjęte zostały jednogłośnie i w myśl tych zasad polecono Marksowi i Engelsowi opracować Manifest. Na parę tygodni — jak pisze Engels — przed rewolucją lutową 1848 r. Manifest został ukończony i przesłany do Londynu do druku.

Nawiasem nadmienić należy, że w początkach XIX wieku, w okresach kryzysów i rzucającej się w oczy powszechnej nędzy proletariatu — rozwinął się i rozpowszechnił dość socjalizm utopijny. Leaderzy tego socjalizmu wierzyli, że należy tylko przed warstwami rządzącymi obnażyć rzeczywiste zło i przemówić do ich uczucia, a napewno ci ostatni rozczulą się i dadzą się przekonać o konieczności wprowadzenia reform, które złagodzą dolę klasy robotniczej. Socjaliści tego typu nie uznawali rewolucji ani przemocy i byli pewni, że reformy i systemy ich pomysłu dadzą się tym samym wprowadzić drogą pokojową. „Socjalizm utopijny, socjalizm doktrynerski — mówi Marks — podporządkowuje ruch ogólny jednemu z jego składników, stawia na miejsce wspólnej, uspołecznionej produkcji działalność mózgową poszczególnych pedantów i przede wszystkim usuwa w swej fantazji rewolucyjną walkę klas ze wszystkimi jej niezbędnymi przejawami za pomocą drobnych sztuczek lub wielkich czułostek; ten doktrynerski socjalizm w gruncie rzeczy tylko idealizuje dzisiejsze społeczeństwo, przyjmuje jego obraz z pominięciem stron ciemnych i chce przeprowadzić swój ideał wbrew rzeczywistości" (Walki klasowe we Francji).

Otóż aby się odgrodzić od przedstawicieli tego kierunku, którzy nazywali się socjalistami — Marks i Engels przyjęli miano komunistów. Stąd i Związek i Manifest otrzymały określenie „komunistyczny".

„Socjalizm — pisze Engels — oznaczał w roku 1847 ruch burżuazyjny, komunizm — ruch robotniczy. Socjalizm, przynajmniej na kontynencie, cieszył się wzięciem w salonach, komunizm — wręcz przeciwnie. A ponieważ myśmy wówczas trzymali się poglądu, że „wyzwolenie robotników musi być dziełem samej klasy robotniczej", nie mogliśmy więc ani na chwilę mieć wątpliwości, którą z tych dwóch nazw wybrać. A i później nie przychodziło nam nigdy na myśl wyrzekać się jej".

Tymczasem życie, od czasu ukazania się Manifestu, potoczyło się wartko naprzód, dokonały się przeobrażenia o epokowym znaczeniu. Dokonały się one zwłaszcza w Rosji i Ameryce, krajach, o których jako o niewyczerpanych źródłach surowcowych i obrzymich rynkach zbytu kapitalizmu europejskiego, mógł jeszcze Marks i Engels — pisać jako o podporach i ostojach reakcji europejskiej. Kraje te znalazły się obecnie na dwóch krańcowo przeciwstawnych sobie biegunach. Rosja poprzez Rewolucję Październikową i następujące w ślad za nią reformy socjalistyczna przeobraziła się w pierwsze robotniczo-chłopskie państwo świata.—Zw. Radziecki już od lat 30 realizuje zasady wyrażone w Manifeście komunistycznym, skupiając wokół siebie wszystkie postępowe i pokojowe siły świata. Ameryka zaś poprzez rozwój kapitalizmu stała się czołowym krajem imperializmu, który zagrożony w swej chaotycznej bezplanowej gospodarce widmem kryzysu, myśli o gwałtownym wtargnięciu do innych krajów, aby uzależnić je od siebie gospodarczo i uczynić rynkiem zbytu. Rozwój budownictwa socjalistycznego w ZSRR, a także przeobrażenia ustrojowe krajów demokracji ludowej wykazały mimo piętrzących się trudności, bo przecież wszystko należało zacząć od nowa, i mimo straszliwych zniszczeń powojennych — wyższość socjalizmu nad kapitalizmem, wykazały tym samym, że nieprzemijające wartości Manifestu są i nadal drogowskazem ludzkości i jej nieskrępowanych możliwości rozwojowych. Dziś już się stało truizmem, że jedynie zniesienie burżuazyjnych stosunków własnościowych i odpowiadających im stosunków wytwórczych przyczyni się nie tylko do zniesienia przeciwieństw klasowych, ale spowoduje zarazem zamknięcie antagonizmów międzynarodowych, a tym samym położy kres wszelkim wojnom. I stopniowo, jak głosi Manifest dojdziemy do ustroju, w którym „miejsce dawnego społeczeństwa burżuazyjnego z jego klasami i przeciwstawieństwami klasowymi zajmie zrzeszenie, w którym swobodny rozwój każdej jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich."

Wgłębiając się w treść Manifestu, w jego niezmiernie bogatą problematykę i przenikliwą analizę historyczną oraz rozległe horyzonty i obrazy przyszłości, nasuwają się nam refleksje na tematy współczesnej nam rzeczywistości społecznej, rzeczywistości ostatniego pokolenia, która jakoby zdaniem poszczególnych krytyków, zaprzeczyła prawdziwości zasadniczych twierdzeń zawartych w Manifeście. Dotyczy to zwłaszcza walki klas, rewolucyjnych przewrotów i dyktatury proletariatu. Zgadzając się co do celu, rewizjoniści uważali, że może on być osiągnięty na drodze ewolucyjnej, bez żadnych gwałtownych przewrotów i rewolucyjnych wtargnięć w dotychczasowe stosunki własnościowe i wytwórcze. Ten odłam prawicowego socjalizmu zagnieździł się bardzo mocno w socjaldemokracji europejskiej i przyczynił do tego, że w okresach największych możliwości zwycięstwa klasy robotniczej doprowadził do rozładowania energii rewolucyjnej mas i w konsekwencji do klęski i nawrotu reakcji. Największym przykładem takiej klęski to rok 1918.

W Niemczech w wyniku rewolucji władzę obejmowali kolejno socjaliści: Scheidemann, Bauer, Muller. Nastroje rewolucyjne mas były tego rodzaju, że reakcja marzyć nawet nie mogła o tym, aby im w przeprowadzaniu reform nawet najbardziej rewolucyjnych mogła przeszkodzić. Mieli, każdy z nich, wszystkie dane na to, aby okres swojego panowania politycznego wykorzystać na ugruntowanie władzy proletariatu i realizowanie w przyszłości ideałów socjalizmu. Co należało uczynić?

Należało przede wszystkim poznać dokładnie Manifest, którego zrozumienie podstawowych zasad ułatwiłoby im zrozumienie własnego okresu historycznego, w jakim się znaleźli i przyczyniło się do obrania odpowiedniej taktyki działania. Trzeba było im zrozumieć historię, jako nieprzemijającą dotychczas walkę między wyzyskiwanymi i wyzyskującymi i rolę jaka tam została przypisana klasie robotniczej w powstaniu nowych społeczeństw i nowych ustrojów. Pierwszym krokiem rewolucji robotniczej jest wydźwignięcie proletariatu w klasę panującą, wywalczenie demokracji robotniczo - ludowej. Proletariat w zmienionych już stosunkach własnościowych i wytwórczych, wykorzysta swoje panowanie polityczne po to, by krok za krokiem przejąć w swe ręce całokształt życia gospodar-

czego i usuwając w cień burżuazję, scentralizować wszystkie narzędzia produkcji w rękach państwa oraz możliwie najszybciej zwiększyć masę sił wytwórczych i wzmóc produkcję. Dopiero na tych podstawach można było mówić o gruntowaniu stopniowym ustroju socjalistycznego.

Ani jedno z tych zarządzeń nie zostało zastosowane, ani nawet nie poczyniono w tym kierunku próby. Socjalizm dla Scheidemanna i jego socjal - demokratycznych następców stał się zagadnieniem nawskroś retorycznym, do niczego nie zobowiązującym. Wszelkie humanitarne plasterki i sentymentalna filantropia tych panów doprowadziła, przy wydatnej pomocy międzynarodowego kapitalizmu, do objęcia władzy przez Hitlera i do drugiej wojny światowej. Radykalne zastosowanie zaleceń Manifestu Komunistycznego nadałoby w samych Niemczech i zmieniłoby oblicze i układ sił całego świata.

Nie mało też przyczynił się rozwój wydarzeń politycznych w Polsce do ugruntowania się polityki reakcyjnej oraz imperialistycznej na widowni międzynarodowej.

Prawica PPS idąc za wskazaniami Piłsudskiego postarała się nie tylko o to, aby zawiesić Manifest Rządu Lubelskiego na kółku i zneutralizować jego skutki, ale potrafiła też wykorzystać nastroje rewolucyjne proletariatu polskiego aby zdyskontować je na własny użytek, dla urzeczywistnienia własnych, burżuazyjno - szlacheckich koncepcji, które ją pchnęły później do wojny ze Związkiem Radzieckim i do zerwania dobrosąsiedzkich stosunków na długi czas. Polska tym samym stała się przedmurzem reakcji i w niemałym stopniu przyczyniła się do ugruntowania władzy hitlerowskiej.

Nie wolno nam też zapominać o haniebnej roli prawicowych socjalistów francuskich z Blumem na czele w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936 - 38. Kiedy socjal - demokratyczny rząd Azany zaatakowany przez siły faszystowskie skupione wokół gen. Franco zwrócił się o pomoc do rządu socjal - demokratycznego Francji, na czele którego był Blum — otrzymał tylko słowa pociechy i ubolewania oraz pompatyczne zapewnienie, że klasa robotnicza Francji myślą i sercem pozostaje z walczącym ludem Hiszpanii i śle mu najserdeczniejsze życzenia zwycięstwa. Tymczasem Hitler i Mussolini zamiast życzeń słali Frankowi bezustannie armaty i samoloty i te w ostateczności zadecydowały o zwycięstwie faszyzmu.

Rewizjonizm w ruchu socjalistycznym i chorobliwie wybujały nacjonalizm stworzyły podatne warunki, z których wyrósł ten bigos hultajski — hitleryzm, który takim koszmarem zawisł nad Europą.

Prawica socjal - demokratyczna swoim ciągłym nastawieniem reformistycznym dezawuowała wartość teorii marksowskiej i osłabiła zainteresowanie się nią szerszych kół działaczy ruchu robotniczego. Tymczasem sąd ludzi nie mających nic wspólnego z ruchem robotniczym o ile był obiektywny, był o całe niebo korzystniejszy dla zapoznania się i wyrobienia sobie odpowiedniego poglądu o znaczeniu Manifestu i zasad w nim sformułowanych.

Oto np. co pisze o Manifeście Komunistycznym filozof i matematyk angielski, którego nikt nie posądzi o sympatie komunistyczne, Russell:

„Nie znam żadnego innego dokumentu, którego siła propagandowa byłaby równie potężna. Źródłem tej potęgi wyrazu jest głęboka namiętność, odziana w intelektualną szatę nieubłaganej konsekwencji logicznej".

Bez tej konsekwencji logicznej jaka cechowała wogóle teorię Marksa nie można było marzyć o scementowaniu ruchu robotniczego i o stworzeniu wogóle silnej partii robotniczej.

Laureat Nobla, uczony francuski Langevin twierdzi, że dopiero zapoznanie się z teorią materializmu dialektycznego naprowadziło go na wiele odkryć naukowych i ułatwiło mu wiele osiągnięć w dziedzinie fizyki.

Jakżeż to inaczej brzmi od strony starającego się podważyć teorie Marksa pseudo socjalisty de Mana i jemu podobnych, których ekwilibrystyka teoretyczna zawiodła w szeregi pątników faszyzmu.

Dziś kiedy wkroczyliśmy w okres nowej niepodległości i kiedy marksizm staje się teorią większości, na którego ideologii kształtuje się życie społeczne wielu już państw, nie od rzeczy będzie pamiętać o tej niedawnej nam przeszłości i roli jaką w niej odegrało oportunistycznie nastawione prawe skrzydło socjal - demokracji oraz o roli, jaką wzięło na siebie obecnie—w nowym układzie sił.

Nie jest przestępstwem błąd popełniony nieświadomie, zwłaszcza gdy po przekonaniu się o tym, dąży się do wycofania z błędnie zajętego stanowiska i do usunięcia ewentualnie niebezpiecznych skutków — ale zbrodnią jest popełnianie tych samych błędów świadomie dlatego tylko, aby być konsekwentnym i utrzymać autorytet. Dotyczy to przede wszystkim działaczy społecznych i politycznych eksperymentujących na żywym materiale ludzkim. Eksperyment, który dokonywuje w obecnej epoce prawica socjalistyczna Europy, ma wywołać z góry przewidziane skutki — ujemne dla klasy robotniczej, a sprzyjające koncepcjom imperializmu amerykańskiego.

Dalecy jesteśmy od apoteozowania tradycji i ulegania wielkościom, ale jasnym dla nas jest, że odstępstwo od rewolucyjnych metod socjalizmu naukowego i ciągłe ich dezawuowanie dla rzekomo wyższych celów przez prawicę socjal - demokratyczną — wyrządziły krzywdę nie tylko klasie robotniczej, ale całej ludzkości.

Dziś w stuleciu Manifestu, znajdujemy się w warunkach o wiele szczęśliwszych niż warunki, w jakich żyli Marks i Engels. Marksizm nie tylko przestał być widmem, ale stał się rzeczywistą potęgą, która spędza z oczu sen imperialistom, którzy uważają, że za mało jeszcze wytoczyli krwi świata i nie mogą się pogodzić z myślą, że nadchodzi kres ich panowania i tuczenia się na ludzkiej pracy i krzywdzie. Jak cynicznie

---

Tym, co wyróżnia komunizm, jest nie zniesienie własności w ogóle, lecz zniesienie własności burżuazyjnej.

Komunizm nie odbiera nikomu władzy przywłaszczania sobie produktów społecznych, odbiera jedynie władzę ujarzmiania cudzej pracy za pomocą tego przywłaszczania. *Marks K — Engels F: Manifest Komunistyczny, luty 1848*

---

i bezwzględnie zachowują się imperialiści pod wpływem swej żądzy posiadania i żarłoczności — mamy przykład tego po ostatniej wojnie. Jeszcze nie rozpełzły się dobrze dymy z pieców krematoryjnych, w których z niemiecką dokładnością duszono Europę — nie zatarło się wspomnienie straszliwych krzywd i nieszczęść, jeszcze krwawy koszmar niewoli hitlerowskiej unosi się nad zmęczonym wojną światem — a oto dobroczyńca ludzkości — imperializm amerykański, udrapowany w gołębie piórka pokoju, niesie pomoc i odbudowuje nowe Niemcy, by nowy rozpocząć start i nowe zgarnąć miliardy. A krew? — Krwi się nie liczy — liczy się dolary.

I oto znów po stronie koncepcji amerykańskiego imperializmu znajdujemy prawicowych socjalistów z Labour Party i francuskich blumowców. Widzimy ich już nie poraz pierwszy na widowni jako zwiastunów rozłamu i klęski klasy robotniczej. Klasa robotnicza musi o tym pamiętać, że najniebezpieczniejszym wrogiem jest ten, który wdarł się w jej szeregi i prowadzi robotę rozkładową od wewnątrz. O ich poprzednikach ideologicznych mówią Marks i Engels w Manifeście, chrzcząc ich mianem socjalistów konserwatywnych, czyli burżuazyjnych. Chcą oni „zachować warunki bytu nowoczesnego społeczeństwa bez wynikających stąd nieuchronnych walk i niebezpieczeństw. Chcą społeczeństwa obecnego bez rewolucyjnych i rozkładających je czynników. Chcą burżuazji bez proletariatu. Burżuazja wyobraża sobie świat, w którym rządzi, oczywiście jako jeden z najlepszych światów. Burżuazyjny socjalizm rozwija to pocieszające wyobrażenie w mniej lub bardziej całkowity system. Kiedy wzywa on proletariat, by urzeczywistnił jego system i wkroczył do nowej Jerozolimy, to żąda w gruncie rzeczy tylko tego, by proletariat pozostawał w dzisiejszym społeczeństwie, lecz wyzbył się swych nienawistnych o nim pojęć.

Inna, mniej systematyczna, ale bardziej praktyczna forma tego socjalizmu usiłowała odstręczyć klasę robotniczą od wszelkiego ruchu rewolucyjnego za pomocą dowodzeń, że nie taka lub inna zmiana polityczna, lecz jedynie zmiana materialnych warunków bytu, stosunków ekonomicznych może przynieść jej korzyść. Ale przez zmianę materialnych warunków bytu socjalizm ten rozumie bynajmniej nie zniesienie burżuazyjnych stosunków produkcji, możliwe do urzeczywistnienia tylko na drodze rewolucyjnej, lecz ulepszenie administracyjne, dokonywujące się na gruncie tych stosunków produkcji, a więc nie zmieniające nic w stosunkach między kapitałem a pracą najemną, i w najlepszym wypadku zmniejszające tylko koszty panowania burżuazji i upraszczające jej gospodarkę państwową".

Nie jesteśmy dziś w położeniu, jak przed stu laty Marks i Engels na czele budzącej się dopiero co do życia świadomej zaledwie cząstki proletariatu. Ideologia socjalizmu naukowego ogarnęła świat i w imię jej toczy się walka we wszystkich państwach świata. My jako Państwo realizującego się już socjalizmu musimy w bloku ze Związkiem Radzieckim i państwami zaprzyjaźnionymi stać się przykładem dla proletariatu państw kapitalistycznych, aby rozbudzić w nim chęć do walki o ustrój socjalistyczny, który jedynie zapewnić może ludzkości trwały pokój i ludzkie warunki bytu.

Cementować nasz nowy ustrój będziemy nie na ślepej wierze w dogmaty i doktryny wypływające z rzekomo ustalonych burżuazyjnych prawd „wieczystych i niezmiennych", lecz na twórczym i zdobywczym stosunku do życia i przyrody. Bo taką jest nauka nasza, ożywiająca i wiecznie twórcza nauka socjalizmu dialektycznego, której fudamenty założone zostały przed stu laty w Manifeście Komunistycznym.

Leon Wudzki

WUDEL WITOLD

ROCZNICA LENINOWSKA

Przed 24-ma laty zmarł największy człowiek współczesnej epoki, Włodzimierz Iljicz Lenin. Jego dzieło należy nie tylko do ludów Związku Radzieckiego, lecz do całej ludzkości. Życie jego wypełnione pryncypialną, ofiarną i rozumną walką o socjalistyczne społeczeństwo, stanowi i stanowić będzie po długie czasy najwyższy wzór natchnień wszystkich bojowników o socjalizm. Ale zwęża zagadnienie znaczenia Lenina dla nas i dla naszej epoki ten, kto poprzestaje na wspomnieniu Lenina jako największego działacza naszych czasów. Lenin dla naszej epoki jest czymś znacznie więcej, niż genialnym wodzem robotników i chłopów rosyjskich, który przygotował i dowodził Wielką Rewolucją Rosyjską i zbudował pierwsze socjalistyczne państwo świata. Rola historyczna Lenina da się porównać tylko z rolą samego twórcy socjalizmu naukowego Karola Marksa. Podobnie jak Mars, był i Lenin największym wodzem ideowym swej epoki, lecz był ponadto i realizatorem socjalizmu.

W przeciwieństwie do lat przedwrześniowych zrozumienie znaczenia historycznego dzieła Lenina znacznie wzrosło. Jednakże dla nas, socjalistów polskich w czwartym roku istnienia Polski Ludowej nie wystarcza wygłaszanie superlatywów o Leninie, jako twórcy Związku Radzieckiego, genialnym wodzu rosyjskich robotników, największym marksiście rosyjskim i tak dalej. Po trzydziestu latach ciężkich doświadczeń klasy robotniczej i całej ludzkości, w których 12 lat zajął okres zbrodniczego faszyzmu, socjaliści polscy i innych krajów winni od nowa przeanalizować i sformułować, jakie aktualne znaczenie posiada dzisiaj Lenin dla nas, klasy robotniczej świata i całej ludzkości jako nauczyciel i wódz ideowy naszej epoki.

Dziś, gdy w Polsce Ludowej obydwie

partie robotnicze, PPS i PPR stoją na stanowisku marksizmu, do szczególnie aktualnych i ważnych zadań należy przemyślenie i sformułowanie na nowo stosunku socjalistów polskich do dorobku ideowego Lenina.

Po pierwsze: nie należy uważać Lenina tylko za jednego z wielu wybitnych marksistów naszej epoki. Rola Lenina była i pozostaje dla naszych czasów wyjątkowa. Uznajemy bowiem za wybitnych rewolucjonistów czy ideologów robotniczych Plechanowa, Dzierżyńskiego, Liebknechta, Różę Luksemburg, Lafargue'a, Kelles-Krauza, Jauresa i Barlickiego, ale ci działacze nie byli dla swego czasu tym, czym był Lenin, najlepiej i najtrafniej kontynuujący i rozwijający dzieło Marksa i Engelsa. Nie wszyscy uświadomili sobie w wystarczającej mierze fakt, że *marksistą XX w. jest tylko ten socjalista, który przyswoił sobie ideowy dorobek Lenina.* Nie jest współczesnym marksistą ten, kto przeciwstawia Lenina Marksowi i kto przyjmuje Marksa, a odrzuca to, co wniósł do marksizmu Lenin. Dla socjalisty polskiego z r. 1948 wcale już nie wystarcza słuszne zresztą twierdzenie, że nauka Lenina to marksizm epoki imperializmu i rewolucji proletariackiej. Dziś, w 24 rocznicę śmierci Lenina socjaliści polscy oddadzą należny mu hołd stwierdzeniem, że swoje pojmowanie marksizmu wiążą nieodłacznie, nie tylko z Marksem, ale i w równej mierze z Leninem.

Po drugie: zbyt mało zwracamy uwagi na fakt, który był i pozostaje niezaprzeczalną zasługą Lenina. Faktem tym było utrzymanie i zwycięstwo rewolucyjnego socjalistycznego światopoglądu w postaci dialektycznego materializmu. Lenin był tym, który najwięcej przyczynił się do ideowej klęski rewizjonizmu filozoficznego i politycznego. To Lenin nauczył socjalistów XX-go w. ściśle wiązać filozofię z polityką mas ludowych. To Lenin nauczył nas dostrzegać w filozofii to, co jest w niej decydujące politycznie, a w polityce dostrzegać to, co jest w niej zasadniczego filozoficznie. Teza o partyjności filozofii, teza o praktycznych następstwach teorii i teoretycznych konsekwencjach praktyki politycznej, zapoczątkowana przez Marksa, znalazła w Leninie wielkiego kontynuatora i następcę.

Należyte studiowanie całej teoretycznej i praktycznej działalności Lenina jest znakomitym środkiem przeciw dość częstym błędom wulgaryzacji socjalizmu i marksizmu. Zarówno bowiem polityczna jak i filozoficzna linia Lenina może poszczycić się tym, że reprezentowała najwyższą dojrzałość i minimum błędów popełnionych przez ruch robotniczy za jego czasów. Dlatego tak ważnym dla każdego nowoczesnego marksisty jest gruntowne studiowanie teorii i praktyki Lenina i kontynuatora jego nauki, Stalina.

Po trzecie: Lenin był jedynym po Marksie i Engelsie socjalistą, który gruntownie zanalizował, pogłębił, sformułował na nowo i obronił to, co stanowiło istotę marksowskiego pojmowania materialistycznej dialektyki. Nawet tak wybitni marksiści jak Franz Mehring, Jerzy Plechanow, Róża Luksemburg nie pojmowali dialektyki materialistycznej tak gruntownie i ściśle w duchu Marksa jak Lenin. Przecież Lenin podjął wieloletnie studia nad dialektyką heglowską, aby właściwie pojąć związek i przeciwstawność idealistycznej dialektyki Hegla i materialistycznej dialektyki Marksa. Żaden z marksistów po Marksie i Engelsie nie rozwinął w tym stopniu dialektyki marksowskiej jak Lenin. Był on nie tylko największym działaczem politycznym, lecz i teoretykiem socjalizmu po Marksie. On to uchronił dialektykę materialistyczną od zalewu wulgaryzacji i idealistycznych wypaczeń i przywrócił jej całą istotnie marksistowską świetność. To dopiero Lenin postawił tezę, że rzeczą decydującą w marksizmie jest jego materialistyczna, rewolucyjna dialektyka. To dopiero Lenin przywrócił pojmowanie dialektyki jako teorii poznania i logiki marksizmu. Jego „Materializm i empirokrytycyzm" i „Filosowskije tietradi" stanowią dowód przenikliwości filozoficznej i doceniania znaczenia dialektyki materialistycznej dla marksizmu. Jest wielką szkodą, że nie zdążył napisać swej książki o dialektyce. Jego znakomite uwagi o czterech warunkach logiki dialektycznej, dane podczas dyskusji o związkach zawodowych w 1921 r. świadczą, jak szeroko i trafnie pojmował on zastosowanie dialektyki do każdego konkretnego zagadnienia, stojącego przed ruchem robotniczym. Jego teza o aktualnym ogniwie, które decyduje o utrzymaniu całego łańcucha, stanowi klasyczne i trafne zastosowanie dialektyki do zagadnień taktyki ruchu robotniczego. Dlatego też można stwierdzić, że marksista, który nie uwzględnia filozoficznego dorobku Lenina, a zwłaszcza jego rozwinęcia dialektyki, nie będzie nagół należycie rozumiał i stosował dialektyki materialistycznej.

Po czwarte: właśnie polscy marksiści wobec specyficznie polskich błędów naszego ruchu robotniczego w przeszłości, winni gruntownie studiować i uczyć się bezbłędnej polityki narodowościowej Lenina.

Lenin nie tylko umiał związać dumę narodową Wielkorusów z rewolucyjną walką klas, ale potrafił wraz ze Stalinem w wielonarodowej praktyce radzieckiej bezbłędnie rozwiązać zagadnienie bratniego współżycia różnych republik narodowych w ramach Związku Radzieckiego. Że ludy radzieckie w praktyce wyznają tę naukę, świadczy zarówno powstanie Polski w 1918 r., kiedy to bolszewicy pierwsi uznali niepodległość Polski, jak i historia powstania dzisiejszej Polski Ludowej. Świadczy o tym cała polityka międzynarodowa Związku Radzieckiego, broniąca suwerenności i niepodległości narodów.

Po piąte: Lenin zapoczątkował naukę o możliwości zwycięstwa rewolucji socjalistycznej w jednym kraju i zapoczątkował budowę państwa socjalistycznego w otoczeniu kapitalistycznym.

Po szóste: Lenin dał rozwiniętą i przystosowaną do naszych czasów marksistowską naukę o państwie. Bez leninowskiego pojmowania istoty i różnic państwa burżuazyjnego i państwa socjalistycznego nie ma marksisty roku 1948! Zagadnienie leninowskiego pojmowania państwa jest kluczowym dla zrozumienia najnowszego etapu historii ludzkości.

Po siódme: Lenin był tym, który dał socjalistom współczesnym właściwą naukę o rewolucji. Lenin pierwszy postawił tezę, że w następstwie nierównomiernego rozwoju kapitalizmu rewolucja socjalna wybucha nie w kraju o najwyższym stopniu rozwoju ekonomicznego, lecz w kraju będącym aktualnie najsłabszym ogniwem imperialistycznego łańcucha.

Po ósme: To Lenin nauczył socjalistów współczesnych braterskiego przymierza z chłopami jako podstawy zwycięstw rewolucji socjalistycznej. Sojuszu robotniczo chłopskiego w ściśle marksistowskim sensie nikt nie zanalizował, zrozumiał i przeprowadził tak jak Lenin. Dzięki nauce Lenina, rozwiniętej przez Stalina, socjaliści docenili dzisiaj także sojusz z postępowym skrzydłem warstw średnich i utworzywszy front demokratyczny przeciw wielkim kapitalistom i obszarnikom, potrafili zbudować szereg państw demokratyczno - ludowych, stanowiących etap przejściowy do socjalizmu.

Po dziewiąte: To Lenin nauczył socjalistów współczesnych właściwego pojmowania partii robotniczej jako czołowego oddziału klasy robotniczej. Nie ma drogi do socjalizmu bez aktywnej, świadomej, rewolucyjnej walki marksistowskiej partii robotniczej z kapitalizmem. Nie ma nie tylko drogi do zwycięstwa socjalizmu, ale i do utrzymania już osiągniętego zwycięstwa bez zdecydowanej walki robotniczej partii marksistowskiej. Tak jak marksizm stanowi najwyższą formę świadomości klasy robotniczej, tak marksistowska partia robotnicza jest najwyższą formą organizacji klasy robotniczej.

Po dziesiąte: To Lenin uczył socjalistów całego świata właściwej dyscypliny, taktyki i strategii nowoczesnej partii robotniczej. Dzięki niemu działacze robotniczy nauczyli się odrzucać empiryczne lawirowanie, a opierać taktykę i strategię walki klasy robotniczej o naukową, dialektyczną ocenę wciąż zmieniającej się sytuacji na froncie walk klasowych.

Po jedenaste: Wielkie dzieło historyczne zapoczątkowane przez Lenina, a mianowicie Zw. Radziecki, stanowi żywy, praktyczny sprawdzian i podstawę dalszego rozwoju nowoczesnego marksizmu. Wprawdzie samo powstanie Związku Radzieckiego było praktycznym następstwem marksizmu, który owładnąwszy masami stał się siłą materialną, ale już dzisiaj praktyka socjalistyczna, rozwinięta w Związku Radzieckim, stanowi najbardziej żywotne i aktualnie decydujące źródło dalszego rozwoju marksizmu. Marks uważał, że prawda bez praktycznego potwierdzenia jest scholastyczna. My dzisiaj uważamy, że dla współczesnego marksisty praktyczna realizacja socjalizmu jest najistotniejszym jego sprawdzianem. Dlatego współczesny marksista, nie uwzględniający w swej teorii zdobyczy i uogólnień praktyki radzieckiej, popada w niebezpieczeństwo scholastycznego pojmowania marksizmu jako znajomości starych, genialnych tekstów. Istota marksizmu polega nie na scholastycznej, choć wnikliwej analizie tekstów, lecz na analizie rzeczywistej praktyki społecznej. Dlatego też nie jest marksistą r. 1948 ten, kto nie poznaje, nie uogólnia i nie wyraża w swej teorii prak-

SOCJALIZM — TO ZNIESIENIE KLAS

Lenin — „Ekonomika i polityka" 1919 r

tyki budownictwa socjalistycznego w Zw. Radzieckim. Również nie może być marksistą ten, kto nie poznaje i nie uogólnia doświadczeń przebudowy ustroju, dokonywanej w krajach demokracji ludowej.

Studiowanie dzieła Lenina i historii Zw. Radzieckiego ustrzegłoby wielu socjalistów od rewizjonizmu filozoficznego i politycznego. Kto rzeczywiście zrozumie dzieło Lenina, ten nie powtórzy zasadniczych błędów tego rewizjonizmu: nie będzie odrywał filozofii od polityki, dialektyki od materializmu, klasy robotniczej od marksizmu, rewolucji społecznej od świadomej aktywności partii robotniczej.

Tak jak geniusz Marksa odkrył ogólne prawa rozwoju społecznego i prawa rozwoju kapitalizmu, tak geniusz historyczny Lenina potrafił w zawiłym splocie współczesności odkryć prawa wyznaczające bieg przemian ostatniego stadium kapitalizmu i odczytać, jak nikt inny, nowe oblicze najbliższej przyszłości.

Najwłaściwszym oddaniem holdu pamięci Lenina jest nie gromadzenie mniej czy więcej słusznych pochwał, lecz rzeczywiste studiowanie jego ideowego dorobku i praktycznego dzieła i uczenia się według jego metody, sztuki i nauki zmieniania biegu dziejów współczesnych za pomocą „socjalistycznej ingerencji w życie".

Z pełnym poczuciem straty, jaką ludzkość poniosła 24 lata temu, powtarzamy za Engelsem słowa wypowiedziane przezeń dnia 17 marca 1883 roku nad grobem Marksa:

„Imię jego żyć będzie poprzez stulecia i poprzez stulecia żyć będzie jego dzieło".

Witold Wudel

RYBICKI MARIAN

SZKOLENIE MARKSISTOWSKIE

I

W rezolucji politycznej uchwalonej na zakończenie obrad XXVII Kongresu PPS we Wrocławiu sprawa jedności działania obu partii robotniczych oraz sprawa dalszego ich zbliżenia znalazła swój wyraz przede wszystkim w uroczystej ratyfikacji umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR.

Rezolucja polityczna formułuje w następujący sposób stanowisko Kongresu w tej sprawie:

> „Kongres Wrocławski, widząc w jedności działania obu partii robotniczych, wyrosłej z tragicznych doświadczeń ruchu robotniczego, największą zdobycz klasy robotniczej, widząc w nich gwarancję niepodległości polskiej, utrzymania władzy ludowej, urzeczywistnienia polskiej drogi do socjalizmu i jego ostatecznego zwycięstwa, ratyfikuje umowę o jedności działania PPS i PPR. Kongres uważa umowę za decydujący krok na drodze do usunięcia wszelkich rozbieżności w łonie polskiej klasy robotniczej i wzywa partie do konsekwentnego kontynuowania i zacieśnienia jednolitego frontu klasy robotniczej przez współpracę polityczną, organizacyjną i ideologiczną PPS i PPR".

Kongres Wrocławski był przede wszystkim podsumowaniem i potwierdzeniem dorobku ideologicznego i organizacyjnego odrodzonej PPS.

Nowy etap, na który Partia nasza wkracza po Kongresie, powinien być okresem dalszego, konsekwentnego pogłębienia i umacniania jedności działania całej klasy robotniczej.

Przed nowym kierownictwem Partii staje dziś zadanie wypracowania najwłaściwszych, najskuteczniejszych dróg, prowadzących do zbliżenia ideologicznego członków obu partii.

Jest to zadanie pionierskie, tak jak w minionym okresie lat 1946 i 1947 pionierskim zadaniem było wykuwanie i kształtowanie świadomości mas partyjnych w kierunku jednolitego frontu, jako koncepcji strukturalnej, nierozerwalnie związanej z pierwszym etapem polskiej drogi do socjalizmu, jak pionierskim i rewolucyjnym było postawienie przed klasą robotniczą perspektywy jedności organicznej obu partii.

Dziś stoi przed nami zadanie pogłębienia wysiłku ideologicznego wewnątrz Partii w kierunku przeprowadzenia mas członkowskich na płaszczyznę ideologiczną konsekwentnego marxizmu, celem przyswojenia im metody analizy i oceny marxistowskiej, jako najskuteczniejszej broni w walce z argumentacją ideologiczną reakcji oraz celem stworzenia najwłaściwszej platformy dla zbliżenia ideolo-

gicznego członków obu partii robotniczych.

II

Obok dobrej praktyki jednolitofrontowej, która może mieć doniosły wpływ na likwidację szeregu uprzedzeń i zadrażnień w stosunkach międzypartyjnych, najistotniejszym jednak, kluczowym warunkiem dalszego pogłębienia i umacniania jednolitego frontu klasy robotniczej jest zbliżenie ideologiczne między członkami obu partii.

Rozumiemy doskonale, że przede wszystkim od realizacji zbliżenia ideologicznego zależeć będzie w praktyce, czy i kiedy sprawa jedności robotniczej dojrzeje do optymalnego, a więc napewno nie mechanicznego rozwiązania. Jesteśmy dziś wszyscy, zarówno PPS-owcy jak i PPR-owcy co do tego zgodni, że właściwe rozwiązanie sprawy jedności ruchu robotniczego w Polsce leży na drodze naturalnego i głębokiego procesu rozwojowego, który musi się dokonać w świadomości mas pracujących, poddanych dziś jeszcze działaniu odrębnych tradycji a często i odrębnej praktyki w ramach obu nurtów ruchu robotniczego.

Jako marxiści dalecy jesteśmy jednak od fatalistycznej wiary, że rozwój ten niezależnie od naszego świadomego oddziaływania i wysiłków, nawet przy naszej biernej postawie, pójdzie po linii automatycznego i szybkiego przezwyciężenia różnic ideologicznych i likwidowania tradycyjnych uprzedzeń w ruchu robotniczym.

Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej międzynarodowej sytuacji politycznej, przy istnieniu w kraju ośrodków reakcji, podtrzymywanych przez kapitalistyczne siły z zagranicy, a stawiających przede wszystkim na rozbicie klasy robotniczej — wszelka nasza bierność w dziedzinie zbliżenia ideologicznego, obiektywnie ułatwia wrogom postępu społecznego i pokoju ich rozkładową i antyjednościową robotę na terenie ruchu robotniczego.

Nie możemy również zamykać oczu na fakt, że w naszym ustroju społeczno-gospodarczym, stanowiącym etap przejściowy na drodze od kapitalizmu ku socjalizmowi, walka klasowa toczy się nadal, także w skali wewnętrznej.

Jej rozmiary zostały znacznie ograniczone, na skutek wyrwania klasie kapitalistów najgroźniejszego żądła w postaci wielkiej własności przemysłowej i ziemskiej. Niemniej jednak musimy zdawać sobie sprawę z tego, że istnienie antagonistycznych klas społecznych w naszym kraju, wpływa hamująco, a nie przyśpieszająco na te procesy, które warunkują pokojowe, ewolucyjne przejście od naszego obecnego ustroju do socjalizmu.

Ogromna historyczna szansa, jaką nam daje ustrój demokracji ludowej oraz jego wybitne walory w pełni uzasadniające wybór drogi, po której kroczymy, nie mogą nam zamykać oczu również na pewne trudności związane z charakterem polskiej drogi do socjalizmu, trudności wynikające z przyjętego przez nas systemu gospodarki wielosektorowej oraz systemu politycznego, w którym stronnictwa polityczne reprezentują nie tylko odrębne klasy społeczne, ale również odrębne tradycje i nurty w łonie tej samej klasy.

Wprawdzie te wszystkie trudności stanowią obciążenie znacznie niższe od korzyści, jakie daje wybrana przez nas droga do socjalizmu, to jednak nie mogą ujść one naszej uwadze, wnikliwej obserwacji i analizie, gdyż są to newralgiczne, najczulsze punkty obecnej rzeczywistości, przeciwko którym kieruje się w sposób naturalny nacisk i atak czynników reakcyjnych.

Te „miejsca najmniejszego oporu", wymagające zwiększonej czujności klasy robotniczej leżą na odcinku politycznym w punktach krzyżowania się praktycznej działalności obu partii, podobnie jak na odcinku gospodarczym występują one tam wszędzie, gdzie krzyżują się nieuzgodnione jeszcze interesy poszczególnych sektorów.

Dlatego też widząc jasno trudności polskiej drogi do socjalizmu jak i niebezpieczeństwa, wynikające ze wznowionej agresywności międzynarodowego, imperialistycznego kapitału, — musimy tym wydatniej wzmóc świadomy wysiłek awangardowej części obozu postępu społecznego, skupionej w obu partiach robotniczych w kierunku przełamywania istniejących jeszcze uprzedzeń i pogłębienia zbliżenia ideologicznego przy jak najlepszej praktyce jednolitofrontowej, aby pogłębić atmosferę zaufania i wzajemnego zrozumienia oraz ułatwić prawdziwe zbliżenie między członkami obu partii.

III

Na przestrzeni przeszło jednego roku od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR, obie partie zebrały już bogate doświadczenia w dziedzinie zbliżenia ideologicznego swoich mas członkowskich. W okresie tym zostały poddane próbie życia liczne formy współpracy ideologicznej.

Dorobek w tej dziedzinie obejmuje dziś zarówno wspólne zebrania ogółu członków obu organizacji partyjnych z referatami na temat aktualnych wydarzeń politycznych, konferencje aktywów połączone z dyskusjami ideologicznymi jak i wspólne kursy szkoleniowe dla aktywistów i członków obu partii.

Na wielu terenach pierwszy rok realizacji umowy o jedności działania był okresem prób i improwizacji. Uważamy, że rok drugi powinien już przynieść ujednolicenie praktyki i nadanie jej form najwłaściwszych i najkorzystniejszych z punktu widzenia zbliżenia ideologicznego pomiędzy członkami obu bratnich partii.

W arsenale środków służących do osiągnięcia zbliżenia ideologicznego na czoło wysuwa się sprawa szkolenia partyjnego, opartego o taki program i metodykę pracy, które by sprzyjały przede wszystkim znalezieniu wspólnego języka oraz wspólnej metody badania i oceny konkretnych zjawisk politycznych i. gospodarczych przez członków obu partii.

IV

Sprawa odnalezienia i przyswojenia masom członkowskim obu partii wspólnej metody badania i oceny zjawisk społecznych wydaje się o tyle ułatwiona, że zarówno odrodzonaPPS jak i PPR sa partiamii marxistowskimi, tzn. partiami działającymi w oparciu o zasady naukowego socjalizmu.

Uznawany przez obie partie za podstawę ideologiczną — materializm dialektyczny, będący filozofią marxizmu, jest kierunkiem naukowym, którego bezpośredni związek z praktyką jest szczególnie silny. Ten, wielokrotnie przez klasyków marxizmu podkreślany, związek nauki socjalizmu z życiem wywodzi się przede wszystkim z klasowego charakteru filozofii marxizmu i z jego zasadniczej tendencji do aktywnego wpływania na zmianę oblicza świata, a nie tylko jego objaśnienia różnymi sposobami, jak to czynili dawniejsi filozofowie (K. Marx w „Tezach o Feuerbachu"). W tych warunkach teoria marxistowska służy rzeczywiście praktyce politycznej i staje się jej podstawą. Jej ścisły związek z praktyką decyduje o ogromnym znaczeniu i użyteczności dialektycznej metody marxizmu dla każdego świadomego i aktywnego członka Partii. Znajomość zasadniczych części składowych filozofii marxizmu tj. filozoficznego materializmu i metody dialektycznej daje w ręce każdego wyszkolonego członka partii robotniczej — potężną broń w walce klasowej i doskonałe narzędzie poznania, badania i oceny aktualnych zjawisk politycznych i gospodarczych.

Cały szereg różnic ideologicznych, istniejących dziś jeszcze pomiędzy obu nurtami ruchu robotniczego wynika często z niewłaściwego stosowania lub wręcz z niestosowania metody marxistowskiej analizy do rozpatrywania zjawisk.

W tych warunkach nie ulega wątpliwości, że właśnie marxizm dający naukowe podstawy dla działalności obu partii robotniczych, stać się powinien najwłaściwszą platformą dla ich ideologicznego zbliżenia.

V

Byłoby jednak grubym uproszczeniem i szkodliwym złudzeniem gdybyśmy sądzili, że dla osiągnięcia prawdziwego zbliżenia ideologicznego wystarczy w naszych warunkach jedynie ogólne uznanie przez obie partie teorii marxizmu za podstawę działalności politycznej i szkolenia partyjnego członków.

Konsekwentna realizacja zbliżenia ideologicznego wymaga wyciągnięcia właściwych wniosków nie tylko z samej teorii marksizmu lecz również z praktycznych doświadczeń, zdobytych przez klasę robotniczą w późniejszym okresie. Wymaga ona pogłębienia i dalszego rozwinięcia teorii, wyrosłej w latach dojrzewania kapitalizmu — całym dorobkiem doświadczeń z okresu rewolucyjnych walk, a następnie budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, doświadczeń walk klasy robotniczej krajów zachodnio-europejskich i samej Polski, a wreszcie całym doświadczeniem ostatnich lat walk narodowo wyzwoleńczych z faszyzmem i pierwszego etapu budowy ustrojów demokracji ludowej.

Zbliżenie ideologiczne wymaga zdecydowanej walki z wszelkimi przejawami rewizjonizmu, wymaga jasnego, negatywnego ustosunkowania się do przezwyciężonych już dawno, lecz wciąż odradzających się za poparciem i ku uciesze kół kapitalistycznych „teorii" obliczonych na szerzenie zamętu w szeregach klasy robotniczej.

Wreszcie zbliżenie ideologiczne dokonywać się musi na realnym gruncie wspólnej oceny działających obecnie sił klasowych w skali krajowej i międzynarodowej.

Otwarte wciąż jeszcze stoi przed obu naszymi partiami zagadnienie opracowania wspólnej platformy dla oceny prze-

szłości ruchu robotniczego w Polsce, oceny zarówno błędów jak i pozytywnych osiągnięć obu nurtów klasy robotniczej, oceny, która by zamykając rachunek przeszłości otwierała drogę do wspólnego programu na przyszłość. Wiele elementów do tego rodzaju wspólnej oceny dostarczyło juz doświadczenie lat walki z narastającą falą rodzimego faszyzmu w okresie przedwrześniowym.

Okupacja hitlerowska i nieprzejednana, bezkompromisowa walka z wrogiem narodowym i klasowym, zacieśniła więzy pomiędzy obu nurtami w ruchu robotniczym, reprezentowanym wówczas przez RPPS i PPR pozostawiając poza obozem socjalizmu — zdradziecką prawicę, która stała na czele WRN.

Dzisiaj do tych doświadczeń lat minionych trzeba dołączyć rzetelną, wynikającą z marxistowskiej analizy, wspólną ocenę sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej oraz nakreślić taką drogę w przyszłości, po której zgodnym marszem bez opóźnień, wahań i tarć pójdzie ku socjalizmowi zjednoczona klasa robotnicza, przodowniczka i wyrazicielka interesów całego polskiego świata pracy.

Marian Rybicki

MORAWSKI JERZY

KU JEDNEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Mieliśmy w r. 1939 — 220.000 uczniów szkół średnich i *sto dwadzieścia pięć razy* ostrzejszą selekcję dzieci chłopskich i robotniczych ,na drodze od szkoły powszechnej do wyższej uczelni, w porównaniu z dziećmi wielkiej burżuazji i obszarników. Dziś, pomimo 30%-go zmniejszenia ludności mamy 260.000 młodzieży w szkołach średnich, w tym kilkatrotnie już wyższy odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej, mamy szeroko rozbudowaną sieć burs i stypendiów, postępującą rozbudowę szkolnictwa i kursy przygotowawcze na wyższe uczelnie dla młodych robotników i chłopów.

Mieliśmy w r. 1939 około 90.000 młodzieży w szkołach zawodowych i groźbę bezrobocia dla co najmniej połowy absolwentów tych szkół. Dziś mamy 261.000 uczniów szkół zawodowych, nadto szeroką sieć szkół i kursów dokształcających, oraz specjalne formy szkolenia zawodowego, jak szkoły przysposobienia przemysłowego dla młodzieży chłopskiej. W ramach planu trzyletniego trzeba do końca 1949 roku — 700.000 nowych pracowników do przemysłu, 170.000 nowych pracowników do transportu i łączności, 230.000 do instytucji handlowych i kredytowych, 100.000 do oświaty, kultury i służby zdrowia.

Liczby powyższe są powszechnie znane i niejednokrotnie cytowane. Trzeba jednak wysunąć je na czoło naszych rozważań, ponieważ obrazują one dosadniej, niż wszystko dotąd — nową sytuację, w jakiej znajduje się obecnie młode pokolenie w Polsce. Obrazują one gruntowną przemianę perspektyw rozwojowych młodzieży w porównaniu z okresem przedwojennym.

Przed wrześniem młodzież mówiła o sobie — jesteśmy tragicznym pokoleniem Polski.

Dzisiejsze młode pokolenie ma przed sobą coraz szerzej otwartą drogę rozwoju, coraz pomyślniejsze warunki zdobywania wiedzy i twórczej pracy.

Zrozumienie tej zasadniczej przemiany i nowych perspektyw rozwojowych dociera coraz powszechniej do świadomości młodzieży. Młodzież widzi nadzwyczaj szybkie postępy odbudowy kraju, widzi rozwijające się nowe życie, niezwykłą żywotność i siłę nowych, młodych klas społecznych, które tworzą dzisiejszą Polskę.

Z drugiej strony nowy ustrój społeczny w Polsce nie może być w pełni zbudowany bez włączenia do niego tych zasobów energii, porywu i entuzjazmu, jakie tkwią w młodzieży. „Pokolenie pracowników, wychowane w społeczeństwie kapitalistycznym — mówił Lenin — w najlepszym wypadku potrafi wykonać zadanie zniweczenia podstaw dawnego bytu kapitalistycznego, opartego na wyzysku. W najlepszym wypadku potrafi ono wykonać zadanie stworzenia takiego ustroju społecznego, który pomógłby proletariatowi i klasom pracującym utrzymać władzę w swoich rękach i założyć trwały fundament, na którym budować może jedynie pokolenie, przystępujące do pracy już w nowych warunkach, w sytuacji, w której stosunki między ludźmi nie opierają się na wyzysku".

Młodzież może stosunkowo najszybciej i uczuciowo najpełniej uzewnętrznić to, co jest nowe w społeczeństwie, dynamikę rozwoju nowych stosunków społecznych, entuzjazmem nowego, ludowego budownictwa. Szerokie włączenie młodzieży do realizacji zadań, stojących przed społeczeństwem — to jednocześnie wielka szkoła społeczna, w której kształtuje się nowy stosunek człowieka do społeczeństwa, wychowuje się nowy typ ludzi. Młode klasy społeczne, władające Polską czerpać muszą najpełniej z tych rezerw zapału, dynamiki gotowości do służby dla narodu, jakie można wydobyć z młodzieży. Młodość społeczna podaje rękę młodości biologicznej.

Tak powinno być. Tak będzie.

Do tej pory jednak stopień włączenia młodzieży w świadomy proces współtworzenia nowego ustroju i lepszej przyszłości Polski jest stosunkowo niewielki, jest jeszcze niewystarczający.

Jednym z objawów i jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niski stopień zorganizowania młodzieży.

Demokracja ludowa opiera się o zorganizowany współudział najszerszych mas społecznych w realizowaniu zadań politycznych, gospodarczych, kulturalnych, stojących przed państwem ludowym. Tym większe jest znaczenie ideowo - wychowawczej organizacji młodzieży, będącej niezbędnym warunkiem wychowania nowych lu-

dzi nowego ustroju, prawdziwą szkołą uspołecznienia i uaktywnienia młodzieży, budzenia w niej poczucia odpowiedzialności społecznej i rozwijania jej twórczej inicjatywy. Dlatego zrozumiałym dążeniem demokracji ludowej, a przede wszystkim jej czołowego oddziału — obu partii robotniczych jest, aby całe młode pokolenie, a przynajmniej podstawowe masy młodzieży były objęte przez ideowo - wychowawcze, demokratyczne, ideowo i w praktyce współtworzące nowy ustrój nie przekracza 15%.

Jeśli jednak zsumujemy liczby młodzieży, zgromadzonej obecnie w 4 działających organizacjach młodzieżowych — stopień zorganizowania młodzieży okaże się nie większy niż 20% ogółu młodzieży. Na 10 młodych robotników — zaledwie 3 należy do ZWM i lub OM TUR. Wśród młodzieży chłopskiej odsetek młodzieży zorganizowanej jest jeszcze znacznie mniejszy; nie przekracza 15%.

Wiele jest przyczyn, które składają się na taki niezadawalniający stan rzeczy. Jedną z nich jest brak tradycji masowych organizacji młodzieżowych, których w naszym kraju nigdy dotąd nie było. Taką przyczyną jest również dotychczasowe zapóźnienie rozwojowe naszego kraju, dotychczasowe zacofanie kulturalne wsi polskiej i wynikające stąd małe poczucie potrzeby organizowania się wśród młodzieży.

Są to niewątpliwie przyczyny poważne, których usunięcie nie może nastąpić z dziś na jutro. Ale stwierdzić trzeba, że takie same przyczyny działają w innych krajach demokracji ludowej, np. w Jugosławii i Bułgarii, a mimo to stopień zorganizowania młodzieży jest tam bez porównania wyższy i sięga w Jugosławii 80% ogółu młodzieży, w Bułgarii ponad 60%.

Oczywiście nie można pomijać odmiennych form realizowania demokracji ludowej, różnic warunków historycznych, politycznych itp. w naszym kraju, a Bułgarii czy Jugosławii. Ale różnice te nie mogą przecież wytłumaczyć tak wielkiej rozbieżności w rozwoju ruchu młodzieżowego.

Najistotniejsza przyczyna tkwi *w samym ruchu* młodzieżowym.

Proces jednoczenia organizacji młodzieżowych w Jugosławii i w Bułgarii jest daleko bardziej posunięty aniżeli u nas. W Jugosławii już od przeszło roku istnieje jedna ludowa - demokratyczna organizacja młodzieży. Zjednoczenie ruchu młodzieżowego szło tam w parze z ogromnym wzrostem jego zasięgu i wpływów organizacyjnych wśród młodzieży. Tak samo przebiegały te zjawiska w Bułgarii, gdzie kongres zjednoczeniowy organizacji młodzieży odbył się w grudniu ub. r., ale już przed tym wszystkie organizacje młodzieżowe tworzyły tam jednolitą, ogólno - narodową Federację Młodzieży Demokratycznej Bułgarii.

A u nas?

„Istnienie kilku organizacji młodzieżowych — mówił sekretarz generalny KC PPR, tow. Wiesław, w przemówieniu na I Zjeździe ZWM w Warszawie, w grudniu 1947 roku — jako partyjnych odpowiedników istniejących partii politycznych, przekształca te organizacje w swego rodzaju młodzieżowe partie polityczne, podporządkowane swoim starszym partyjnym protektorom. A takie partie młodzieżowe są zupełnie niepotrzebne Polsce Ludowej. Nie chce ich również sama młodzież, o czym świadczy między innymi niski stosunkowo odsetek młodzieży zorganizowanej w takich młodzieżowych, partyjnych organizacjach".

Tak więc rozdrobnienie ruchu młodzieżowego w Polsce i brak lub słabość właściwych i odpowiadających zainteresowaniom i potrzebom wieku młodzieńczego metod wychowawczych i własnych form pracy organizacyjnej, balast mechanicznego naśladowania partii — są najważniejszymi podstawowymi przyczynami słabego stosunkowo zasięgu naszych organizacji młodzieżowych.

Dlatego nie trzeba się obawiać, że zjednoczenie ruchu młodzieży w Polsce doprowadzi do zwężania bazy społecznej, czy bazy psychicznej, na jakiej obecnie opierają się organizacje młodzieżowe. Na wielkie przemiany, dokonane w Polsce i otwierające nowe perspektywy rozwojowe przed młodzieżą — szerokie masy młodzieży nie patrzą z punktu widzenia partyjnej działalności lecz z punktu widzenia wspólnych osiągnięć obozu demokratycznego, wszystkich partii bloku demokratycznego, jako całości. Podstawowe masy młodzieży są jeszcze do zdobycia dla demokracji ludowej.

„Idea demokracji ludowej i idea budownictwa Polski Ludowej, wspólna wszystkim partiom Bloku Demokratycznego — mówił tow. Wiesław — stanowi dostateczną podstawę do organicznego zjednoczenia całego ruchu młodzieżowego."

I, dodać należy, stanowiłoby podstawę szerokiego organizowania młodzieży, dotąd niezrzeszonej, szerokiego dotarcia do tych terenów i środowisk, do których dotychczas organizacje młodzieżowe dotarcia nie znalazły.

Charakterystyczny jest fakt, że wpływ i autorytet organizacji młodzieżowych wśród samej młodzieży pozostaje w prostym stosunku do stopnia rzeczywistej współpracy i jednolitego działania tych organizacji.

Tam, gdzie współpraca np. kół OM TUR i ZWM układa się dobrze i koła te występują zawsze jednolicie na zewnątrz, tam wpływy ich rosną, tam młodzież garnie się do ich szeregów, pociągana jednolitą podstawą i aktywnością obu organizacji, kierowaną na sprawy żywotne i ważne dla całej młodzieży, a nie na walkę, czy niezdrową rywalizację między sobą. Izolowanie się, czy zaniedbywanie współpracy z reguły nie wychodzi na dobre tym kołom i ogniwom organizacji, które się izolują.

Zjednoczenie ruchu młodzieży nie zwęzi również bazy dopływu nowych członków do partii politycznych. Nadwrót, prowadząc do poważnego rozszerzenia wpływów całego obozu demokratycznego wśród młodzieży, podniesie również przyrost poszczególnych partii, do których wstępować będzie młodzież wychowana w duchu demokracji ludowej i postępu społecznego w szeregach jednolitej organizacji, według swego uznania i na zasadzie dobrowolnego wyboru swej przynależności partyjnej.

Zjednoczenie ruchu młodzieżowego w poważnym stopniu przyśpieszy tempo przezwyciężenia pozostałości dawnego reżimu, dawnych reakcyjnych wpływów wychowawczych i ideologicznych w poszczególnych środowiskach młodzieży. Nie wolno zamykać oczu na fakt, że właśnie na odcinku młodzieży reakcja broni się najzacieklej, usiłuje nawet ostatnio różnymi kanałami zwiększyć swe oddziaływanie, wiedząc, że kto posiada młodzież — decyduje o przyszłości kraju. Zjednoczenie ruchu młodzieżowego może być głównym orężem wspólnej ofensywy całego obozu demokratycznego i obu partii robotniczych na szerokie masy młodzieży miast i wsi. Konieczność takiej ofensywy ideowej na szerokie masy młodzieży, dotąd niezrzeszonej sygnalizował tow. Cyrankiewicz w jednym ze swych ostatnich prze-

mówień. Potrzeby takiej ofensywy młodzieżowej doceniają również działacze Polskiej Partii Robotniczej. Chodzi tylko o dobór środków dla przeprowadzenia tej wielkiej akcji.

„Zjednoczona organizacja młodzieżowa—mówił na Zjeździe ZWM tow. Wiesław — leży w interesie całego młodego pokolenia i w interesie wzmocnienia i rozwoju Polski Ludowej".

Zrozumiałe, że zjednoczenia organizacji młodzieży nie można dokonać od razu, z dziś na jutro. Ważne jest jednak, aby to zadanie sobie postawić, aby widzieć potrzebę jego rozwiązania i szukać dróg i środków, które realizację jego przyśpieszą. Byłoby przedwczesne uważać, że masy członkowskie wszystkich organizacji młodzieżowych są już gotowe do zjednoczenia. Że jednak sprawa ta stopniowo tam dojrzewa — świadczą coraz częstsze uchwały i rezolucje poszczególnych kół i ogniw na wspólnych zebraniach organizacji młodzieżowych, domagających się organicznego scalenia młodzieży. Świadczy o tym przebieg Krajowego Zjazdu ZWM, na którym 1300 delegatów ZWM z całego kraju dało wyraz swej szczerej i gorącej woli zjednoczenia ruchu młodzieżowego. Świadczy o tym jednomyślnie przyjęta uchwała ostatniego plenarnego zebrania Zarządu Głównego ZWM RP Wici, stwierdzająca, że „zbliżenie młodzieży współpracujących ze sobą organizacji stworzy warunki zjednoczenia się młodzieży polskiej".

Umowa o współpracy, zawarta między Organizacją Młodzieży TUR i Związkiem Walki Młodych, określa jako naczelne zadanie obu organizacji — „wychowanie swych członków w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej... oraz stałego zacieśniania współpracy między OM TUR i ZWM".

„Niniejsza umowa o współpracy — czytamy w jej końcowym fragmencie — nie jest posunięciem koniunkturalnym, ale krokiem naprzód ku scaleniu obu naszych organizacji młodzieżowych".

Wydaje się, że perspektywa scalenia obu organizacji, a w parze z tym i zjednoczenia całego ruchu młodzieżowego w Polsce, nie jest już zbyt odległa.

W każdym razie wspólnym zadaniem obu organizacji winno być, jak się zdaje, nie zachowanie wobec tego procesu postawy biernej czy wyczekującej, ale rozumne i świadome przyśpieszanie tego procesu, tak aby obie organizacje wychowujące swą młodzież w oparciu o ideologię marksizmu i w duchu jednolitego frontu klasy robotniczej — odegrały w tym koniecznym i postępowym procesie jednoczenia młodzieży polskiej rolę przodującą.

Jerzy Morawski

ŻARUK-MICHALSKI ALEKSANDER

SŁOWA I CZYNY

(Na marginesie przemówień przedstawicieli partii zagranicznych na XXVII Kongresie PPS)

Zagadnienie jedności działania klasy robotniczej tak w skali wewnątrz krajowej jak i w stosunkach międzynarodowych jest tezą głoszoną przez wszystkie partie proletariackie, uważające się za marxistowskie. Realizacja tego hasła w praktyce życia politycznego często jednak odbiega bardzo daleko od tej tezy w szczególności tam, gdzie rozbicie ruchu robotniczego przybrało ostre formy, gdzie partie socjal-demokratyczne opanowane zostały przez prawicowych socjalistów („rewizjonistów-humanistów"). Nie mniej jednak zasada jedności klasy robotniczej jest wszędzie głoszona, mimo, iż często jest tylko dymną zasłoną, za którą nie ma żadnych realnych faktów.

Problemy te poruszyli też i delegaci partii zagranicznych na XXVII Kongresie PPS. Niestety, należy zauważyć, że ich postępowanie często bardzo odbiega od słów, które tak pięknie deklamowali wobec Kongresu.

Stanowisko delegatów zagranicznych można podzielić na dwie grupy. Socjaliści krajów demokracji ludowej szczerze mówią, iż rozumieją, że tylko jednolity front partii proletariackich i sojusz ze Związkiem Radzieckim są podstawą dla ich działania. Socjaliści krajów Europy Zachodniej mówią o jedności klasy robotniczej, ale na wewnątrz zwalczają komunistów i popierają imperializm amerykański.

Największy kontrast między słowami a czynami socjalistycznych partii prawicowych uwypuklił delegat grecki G. Vassos, który wyraźnie stwierdził, że „w Grecji okupacja anglosaska przyniosła nadmiar pomocy amerykańskiej", dlatego też „greckie dzienniki demokratyczne są wydawane w podziemiu tak jak w okresie okupacji niemieckiej i codziennie ustanawiane są rekordy w rostrzeliwaniu partyzantów - bojowników wolności". Szkoda, że słów delegata Grecji nie słuchał uważnie przedstawiciel Labour Party, D. Healey i nie przekazał ich swemu najbliższemu towarzyszowi, Bevinowi. Za budowanie przyczółka imperializmu amerykańskiego do walki z demokracją grecką odpowiedzialny jest „socjalistyczny" angielski minister spraw zagranicznych Bevin, którego polityka w niczym nie różni się od konserwatysty Edena.

W przemówieniu D. Healeya brzmi tak charakterystyczna dla Anglików nuta pewnej wyniosłości, gdy mówi o dojrzałoś-

ci form demokracji angielskiej, a później czyni niezbyt wyraźne aluzje „o zmiennych historycznie warunkach rozwoju socjalizmu brytyjskiego i polskiego".

Rewolucyjni lewicowi socjaliści polscy są dumni z tego, że wyprzedzili w rozwoju innych i już w konspiracji wspólnie z PPR i innymi szczerymi demokratami tworzyli podwaliny pod nowe formy rozwoju demokratycznego Polski tworząc KRN, pod której kierownictwem przebudowaliśmy politycznie, gospodarczo i społecznie kraj.

Równocześnie D. Healey wypowiada ładnie brzmiące słowa, które są tylko mglistą kurtyną, zasłaniającą politykę uległości i współpracy Labour Party z bojowym imperializmem amerykańskim. Bo cóż znaczą słowa D. Healeya, że w dążeniu do zachowania niezależności nie mamy zamiaru dać się uwieść „złotym jabłkom rzuconym do naszych stóp przez Waszyngton", gdy równocześnie rząd Labour Party udziela pełnego poparcia planowi Marshalla, ulega monopolistycznemu kapitałowi amerykańskiemu i pomaga Marshallowi rozbudowywać Zachodnie Niemcy w bazę przemysłowo-wojenną imperializmu amerykańskiego, uczestniczy w budowie odrębnego rewizjonistycznego państwa Zachodnio - Niemieckiego oraz kwestionuje nasze granice zachodnie.

Przedstawiciel francuskiej partii (SFIO) S. Grumbach wygłosił przemówienie pełne obłudy tak charakterystycznej dla prawicowych socjalistów. To też uczestnicy Kongresu, którzy słuchali spokojnie, z należną dla gości kurtuazją, na jego zapewnienia, że jako stary socjalista, jest także zwolennikiem jedności klasy robotniczej, zareagowali okrzykami: „Dlaczego strzelacie do robotników?" Wywody S. Grumbacha pokrywają się z uchwałami międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Antwerpii. I tam mówiono, że „los demokracji i przyszłość socjalizmu związane są z chęcią zjednoczenia się klasy robotniczej w Europie i w świecie". Ale w tym samym czasię minister socjalista z ramienia SFIO, Moch, wydaje rozkazy strzelania do strajkujących robotników francuskich, dokonywa aresztów posłów robotniczych i pod dyktando reakcji stosuje terror wobec zorganizowanego działania klasy robotniczej.

Nie przeszkadza to, aby S. Grumbach deklamował: „Wierzymy, że sojusz PPS i PPR oraz porozumienie między socjalistami i komunistami innych krajów zapewni pokój na całej kuli ziemskiej od Związku Radzieckiego do Stanów Zjednoczonych". Słowa te wypowiedziane były wtedy, gdy we Francji na polecenie SFIO dokonywano rozłamu w Związkach Zawodowych, gdy zaostrzyły się stosunki polityczne między Francją i ZSRR, gdy SFIO z całą zaciekłością zwalcza komunistów przy pełnym uczestnictwie samego Grumbacha, który *popiera* antyrobotniczą politykę SFIO, *broni* imperializmu niemieckiego i *zwalcza* nasze granice zachodnie. I ten sam Grumbach mówi na naszym Zjeździe, „Rewolucja Październikowa była największym wydarzeniem XX wieku", i równocześnie perfidnie powiada, że socjaliści francuscy doskonale rozumieją konieczność współpracy PPS i PPR, gdyż „doskonale wiemy i na Zachodzie rozumiemy, że Wy zawdzięczacie swoje wyzwolenie wielkim ofiarom i kolosalnym wysiłkom Armii Czerwonej".

Jeszcze jeden przykład tego, jakie sprzeczności zachodzą między deklaracjami a praktycznymi czynami prawicowych socjalistów.

S. Grumbach we Wrocławiu: „Byłoby największym nieszczęściem, gdyby powstały dwa rywalizujące ze sobą bloki" (tj. proamerykański i proradziecki).

Podobnie konferencja w Antwerpii oświadcza: "Istnienie antagonistycznych bloków stanowi stałe niebezpieczeństwo, partie socjalistyczne powinny zwalczać politykę zorientowaną w tym kierunku".

Zaś fakty: Blum — czołowy działacz SFIO, przedkłada dyktat Marshalla i profaszystowskiego kapitalizmu nad sojusz ze Związkiem Radzieckim i wybiera współpracę z MRP oraz degaullistami przeciw jednolitemu frontowi z Thorezem i Partią Komunistyczną Francji, zaś Spaak — belgijski premier socjalistyczny skupia w O.N.Z. małe państwa wokół Stanów Zjednoczonych celem przeciwstawienia się Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.

Na tym tle wyróżniało się przemówienie przedstawiciela węgierskiej partii socjalistycznej — Marossona, który mówił: „Los polskiej i węgierskiej klasy robotniczej ma wiele wspólnych rysów. Rozbiliśmy w naszych krajach feudalizm, teraz likwidujemy te grupy i siły kapitalistyczne, które przygotowały się do przejęcia roli feudalizmu, jego pozycji politycznej i gospodarczej". Słuszna ocena historycznej roli mas pracujących w Polsce i na Węgrzech.

Powitalne przemówienie przewodniczącego czeskiej partii, Lauszmana miało

jedną fałszywą nutę: „czeska socjal-demokracja idzie swoją własną drogą do socjalizmu. Nie chcemy się mieszać w sprawy innych socjalistów, ale także nie chcemy, aby się wtrącano do naszych spraw". Taką neutralność jednych socjalistów wobec socjalistów i komunistów innych krajów poznaliśmy już w nieinterwencji blumowskiej podczas walk o Republikę Hiszpańską. Przymierze robotników soc-socjalistów i komunistów nie da się pogodzić z taką neutralnością. Dlatego też słowom Lauszmana sala Kongresu przeciwstawiała okrzyki: „Niech żyję towarzysz Zdenek Fierlinger".

Na tle tych przemówień z nieodpartą siłą narzuca się pytanie czy wogóle można nazwać socjalizmem tzw. prawicowy socjalizm. Przeciwieństwa ideowe między rzeczywistymi socjalistami a Blumami, Grumbachami, Bevinami w ciągu ostatniego roku zaostrzyły się do ostateczności. Czy wobec kapitulacji prawicowych socjalistów w stosunku do kapitalizmu amerykańskiego na odcinku społeczno-gospodarczym oraz całkowitego ulegania imperializmowi St. Zj. na terenie politycznym, nie stoi z całą siłą zagadnienie przed socjalistycznymi partiami rewolucyjnymi zaostrzenia walki ideologicznej z prawicą socjalistyczną! Sytuacja się tym bardziej pogorszyła, że po konferencji w Antwerpii do grona prawicowych socjalistów przybył oficjalnie Schumacher „wódz" szowinistycznej socjal-demokracji zach. niemieckiej. Przed Partią stoi zadanie walki ideologicznej z prawicą socjalistyczną. Zadanie to może być wypełnione tylko wtedy, gdy istniejące różnice nie będą przemilczane i gdy Partia nasza będzie konsolidować lewicę w skali międzynarodowej.

Al. Żaruk - Michalski

Żadnego ustępstwa na płaszczyźnie ideologicznej, ponieważ rozłam, który zaszedł rok temu był wywołany właśnie odejściem od pozycyj marksistowskich. Możemy powiedzieć słowami Lenina, że nasza walka z rozłamowcami-rewizjonistami była tylko preludium do wielkich bitw rewolucyjnych proletariatu, idącego ku pełnemu zwycięstwu swojej sprawy, nie bacząc na wszelkie wahania i słabości elementów drobnomieszczańskich. Ostatecznym celem pokolenia rewizjonistów jest tak zwana „trzecia siła", która z politycznego punktu widzenia jest kłamstwem, a z teoretycznego punktu widzenia jest zaprzeczeniem marksizmu, opartego na zasadzie nieubłaganej walki między proletariatem i burżuazją.

Przemówienie Pietro Nenni na 26 Zjeździe Włoskiej Partii Socjalistycznej. Rzym, 14–23 styczeń 1948 r.

Ze Świata i Polski

Dwa lata sukcesów radzieckich

(Vil.). Kiedy w 10 miesięcy po zakończeniu wojny w Europie, a w 7 miesięcy po zakończeniu wojny z Japonią, Związek Radziecki 18 marca 1946 r. uchwalił swój czwarty plan pięcioletni na lata 1946—50, wielu ludziom liczby planu wydawały się optymistyczne. Zasadnicze liczby planu przewidywały, że w ciągu pięciu i pół roku od zakończenia wojny gospodarka radziecka przekroczy poziom roku 1940: w produkcji przemysłowej o 48%, w produkcji rolniczej o 27%, w dochodzie narodowym o 38%, w ogólnej wydajności pracy przemysłowej o 36%, w budownictwie o 40%. A jednak nie były to liczby na pocieszenie, lecz liczby zaplanowane ściśle i całkowicie osiągalne, ba były to nawet liczby powściągliwe, stawiane równie konsekwentnie i zdecydowanie jak i wszystkie poprzednie plany radzieckie. Te liczby krzepiły serca, lecz nie były ustalane dla pokrzepienia serc, ale dla bojowej, bezpośredniej realizacji przez ludy radzieckie.

W roku 1940 Związek Radziecki pod względem przemysłowym był drugim państwem świata. Swoją globalną produkcją przemysłową wyprzedził Niemcy, a pozostawił daleko w tyle Wielką Brytanię i Francję.

Na tle wielkich zniszczeń wojennych liczby wyrażające zasadnicze cele planu 1946—50 były niewątpliwie ambitne. Oto one:

	Jednostka	1940 r.	1950 r.	1940 r. = 100
		miliardów		
Doch. nar.	ruble 1926-27	128,3	177,0	138
Prod. przem.	„	138,5	205,0	148
Prod. roln.	„	23,2	29,5	127
Transport	tonno-km.	483,0	657,5	136
Obroty det. handl. państw. i spółdz.	ruble wg. cen państw.	175,1	275,0	128
Fundusz płac		162	252,3	156

To samo zadanie planu wyrażone w produkcji kilku podstawowych towarów przedstawiało się następująco:

	1940	1950	r. 1940 = 100
Prod. surówki mil. t.	15,0	19,5	130
„ stali „	18,3	25,4	139
„ węgla „	166,0	250,0	145
„ ropy „	31,0	35,4	114
„ 4 zbóż „	119,0	127,0	167
„ bawełny „	2,7	3,1	115
„ energii elektr. w miliard. kWh	48,3	82,0	170

Tyle mówiły główne fragmenty planu. Jakie jest jednak jego wykonanie? Dziś po dwu latach wykonywania planu, po ogłoszeniu przez Gospłan liczb sprawozdawczych z wykonania dwu pierwszych lat czwartej pięciolatki, gdy w całym Związku Radzieckim rozpoczął się masowy ruch za wykonaniem czwartego planu pięcioletniego w cztery lata, można już ocenić aktualne tempo rozwoju gospodarki radzieckiej.

Poniżej podane wskaźniki wzrostu dla trzydziestu głównych produktów określają osiągnięcie produkcji przy założeniu, że każdorazowo rok poprzedni przyjmuje się za 100.

Towar	1946 r.	1947 r.
Surówka	112	114
Stal	109	109
Wyroby walcowane	110	112
Węgiel	110	112
Ropa naft.	112	119
Elektroenergia	110	115
Parowozy magistralne	30-krotnie	277
Wagony towarowe w przeliczeniu na dwuosiowe	29-krotnie	
Auta ciężarowe	138	130
Auta osobowe	126	
Autobusy	118	
Urządzenia metalurgiczne	140	*
Turbiny parowe	130	257
Silniki do 100 kw	169	152
Silniki ponad 100 kw	138	139
Obrabiarki metalowe	139	130
Traktory	172	209
Pługi traktorowe	175	206
Kultywatory traktorowe	17-kr.	
Siewniki traktorowe	429	
Młocarnie duże	378	
Nawozy sztuczne (superfosfat, azotniak i zw. potasowe)	152	135
Barwniki syntetyczne	129	144
Wywózka okrąglaków	106	126
Tarcica	110	*
Cement	185	140
Tkaniny bawełniane	117	133
Tkaniny wełniane	130	133
Obuwie skórzane	128	140
Obuwie gumowe	197	168
Papier	161	125
Mięso	113	*
Tłuszcze zwierzęce	169	112
Tłuszcze roślinne	119	124
Cukier	100	210

Ogólna produkcja przemysłowa Zw. Radzieckiego wzrosła w r. 1946 o 20% w stosunku do r. 1945, a w r. 1947 o 22% w stosunku do r. 1946. Liczba podana dla r. 1946 dotyczy produkcji przemysłowej cywilnej. W r. 1946 w samym tylko przemyśle budowy maszyn

*) brak danych.

Ci, którzy liczyli na państwa Zachodu zapomnieli o tym, że państwa anglosaskie są dość daleko od Polski geograficznie, a dość blisko ideologicznie Niemiec, a ze Związkiem Radzieckim sytuacja ma się wręcz odwrotnie, że w tych warunkach musi zwyciężyć koncepcja jednolitego frontu, sojuszu robotniczo-chłopskiego i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Baranowski Feliks — Z przemówień na 27 Kongresie PPS we Wrocławiu, 14 — 17.12 1947

wyprodukowano na 18,4 miliardów rubli więcej niż w r. 1945.

Ogólna liczba robotników i urzędników w Zw. Radzieckim wzrosła o 3 milj. w r. 1946 i 1,2 milj. w r. 1947. W r. 1946 wprowadzono normalne urlopy pracownicze i robotnicze i zlikwidowano masowe godziny nadliczbowe stosowane w czasie wojny. W r. 1946 wykształcono 2,5 milj. nowych robotników i podniesiono kwalifikacje 3,4 milj. starych robotników. W r. 1947 analogiczne liczby wyniosły 2,2 milj. i 3,2 milj. ludzi.

W ciągu dwu pierwszych lat czwartej pięciolatki dokonano poważnych wkładów inwestycyjnych celem odbudowy przemysłu terenów zniszczonych. Odpowiednie liczby wyniosły 17,5 miliarda rubli i 18 miliardów rubli. Dzięki tym inwestycjom produkcja przemysłowa terenów zniszczonych wzrosła o 28% w pierwszym roku i o 33% w drugim roku pięciolatki. Analogiczne liczby dla produkcji surówki wynosiły 59% i 30%, stali 67%, wyrobów walcowanych 57% i 35%. Na terenach zniszczonych zbudowano w miastach mieszkań o powierzchni mieszkalnej 5 milj. m. kw. i na wsi 370 tys. domów mieszkalnych.

Ogólna produkcja rolnicza nie wzrastała tak równomiernie. Z powodu silnej posuchy, jakiej w Zw. Radzieckim nie zaznano od 50-ciu lat produkcja rolnicza w r. 1946 była mniejsza niż w r. 1945. Obszar posuchy był większy niż w r. 1921 i zbliżał się do obszaru z 1891 r. Mimo to, dzięki socjalistycznej organizacji rolnictwa produkcja 4-ch głównych zbóż była o wiele większa niż w r. 1921. W następnym normalnym roku 1947 ogólna produkcja rolnicza wzrosła o 32% przyczem produkcja roślinna o 48%. Z tego produkcja 4-ch zbóż wzrosła o 58%, bawełny o 21%, kartofli o 30%, buraków cukrowych o 190%. Wzrosła również wydajność pracy w rolnictwie i racjonalne wykorzystanie sprzętu. Na jeden traktor wypadło o 21% więcej pracy niż w r. 1946.

Wszelkie rodzaje transportu radzieckiego wzrosły w r. 1946 o 13% a w r. 1947 o 10%. Wkłady inwestycyjne w całym kraju wzrosły w 1946 r. o 17% a w r. 1947 o 10% w stosunku do r. poprzedniego. W r. 1946 uruchomiono 800, w r. 1947—1100, w ciągu dwu lat razem 1900 przedsiębiorstw państwowych. W r. 1946 puszczono w ruch 8 wielkich pieców, 18 pieców martenowskich, 9 walcowni, wielki blooming, 11 baterii koksowych, 86 wielkich kopalń węgla, 117 wielkich turbin, z tego dwie po 100.000 kW. W tymże roku otwarto nawigację na kanale Bałtycko - Białomorskim im. Stalina. W r. 1946 przedsiębiorstwa państwowe zbudowały mieszkań o 6 milj. m. kw. pow. mieszk. a w r. 1947 o 9 milj. m. kw. pow. mieszkalnej.

Obrót detaliczny wzrósł w 1946 r. o 30%, a w r. 1947 o 17% (w cenach porównywalnych). Już plan pięcioletni z 18 marca 1946 r. przewidywał przejście w latach 1946-47 od systemu kartkowego do otwartego handlu. Kartki na chleb, mąkę, kasze i wyroby makaronowe miały być zniesione jesienią 1946 r. Z powodu posuchy uległo to jednak odroczeniu. Tym nie mniej, zgodnie z planem od 16 grudnia 1947 r., rząd radziecki zniósł cały system kartkowy, dokonał reformy pieniężnej i wprowadził otwarty handel. Zniesienie systemu kartkowego było wynikiem długiej i konsekwentnej akcji. Już w r. 1946 dokonano przejścia do nowych cen na normowane towary i podwyższono place mało i średnio wykwalifikowanych robotników. Ostatnia reforma pieniężna, zniesienie systemu kartkowego i obniżenie wielu cen detlicznych wzmacniając siłę nabywczą rubla, daje pracującym Zw. Radzieckiego rocznie około 57 miliardów rubli. Wycofanie z obiegu starych banknotów i wprowadzenie nowego pełno-wartościowego rubla poważnie podcina zasoby wojennych spekulantów. Celem racjonalnego przejścia od systemu kartkowego do otwartego handlu o jednolitych cenach przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze otwarły 55 tys. nowych sklepów i miejsc sprzedaży.

Poważnego wzrostu doznało w ciągu tych dwu lat i szkolnictwo. Liczba uczniów w szkołach początkowych i średnich wzrosła w r. 1946 o 2,4 milj.; w r. 1947 o 0,9 milj. ludzi. W szkolnictwie średnim technicznym i specjalnym analogiczne liczby wyniosły 137 tys. i 36 tys. w szkolnictwie wyższym 109 tys. i 56 tys. ludzi.

Z 16-tu republik związkowych 14 republik wykonało plan na rok 1947 średnio na 105%. Jedynie tylko dwie republiki nie przekroczyły planu a mianowicie Ukraina wykonała plan w 99% i republika Karelo - Fińska w 86%.

O tempie rozwoju gospodarki radzieckiej, jej kolosalnych możliwościach rozwojowych świadczy najlepiej ten prosty fakt, że już w październiku 1947 r. (w dwa lata i 5 mies. od zakończenia wojny w Europie) osiągnął Zw. Radz. w ogólnej produkcji wielkiego przemysłu poziom z 1940 r. W czwartym kwartale 1947 r. cała produkcja przemysłowa Zw. Radz. osiągnęła średni poziom kwartalny 1940 r. Przedwojenny poziom produkcyjny został osiągnięty.

Z jakim rozmachem wzrasta produkcja radziecka wskazuje dowodnie procent wzrostu kwartalnej produkcji przemysłowej w r. 1947 w porównaniu z odpowiednimi kwartałami r. 1946. Te wskaźniki wzrostu wynosiły odpowiednio 12%, 18 %, 26%, 30%.

Jeśli weźmiemy pod uwagę ,że przyrost produkcji przemysłowej w r. 1946 wyniósł około 20%, w r. 1947 22%, a więc łącznie za dwa lata około 46% wobec roku 1945; jeśli weźmiemy pod uwagę, że czwarta pięciolatką miała dać w r. 1950 produkcję przemysłową o 48% większą niż produkcja 1940 r; jeśli ponad to weźmiemy pod uwagę, że w czwartym kwartale 1947 r. a więc już w końcu drugiego roku pięciolatki produkcja przemysłowa osiągnęła poziom roku 1940 i jeśli wreszcie przyjmiemy, że dalszy rozwój przemysłu przynajmiej zachowa tempo dwu pierwszych lat pięciolatki, to czyż nie jest najzupełniej naturalnym wniosek, jaki wyciągnęli robotnicy Leningradu, którzy przekroczywszy już w październiku swój cały plan na rok 1947, zaproponowali wszystkim pracującym Zw. Radzieckiego wykonanie czwartego planu pięcioletniego w cztery lata?

Dzięki czemu jest możliwym, aby plan tak ambitny, jak czwarty plan pięcioletni chcieć i móc wykonywać w cztery lata? Jest to możliwe dzięki ścisłemu zespoleniu wielu różnych czynników, ale przede wszystkim: dzięki entuzjazmowi i ofiarności pracujących opartych na nowym socjalistycznym stosunku pracy, dzięki wyzwoleniu nowych sił rozwoju ekonomicznego, tkwiących w nowym socjalistycznym ustroju społecznym i wreszcie dzięki dalekowzroczności i przezorności kierownictwa państwowego.

Niegdyś nazywano U.S.A. krajem nieograniczonych możliwości. Doktryna Trumana i Marshalla, praktyka wielkich monopoli kapitalistycznych jaskrawo dowodzą, że dzisiaj ten wielki kraj znalazł się w ślepej uliczce imperializmu, u progu ekonomicznego kryzysu, masowego bezrobocia, wstrząsów socjalnych i groźby neo-faszyzmu. Dzisiaj inny już kraj, pierwszy socjalistyczny kraj świata jest rzeczywistym krajem nieograniczonych możliwości. Krajem tym jest Związek Radziecki.

Dlatego bez dopowiadania wniosków do końca, wystarczy na tle liczb sprawozdawczych z pierwszych dwu lat powojennego planu pięcioletniego zacytować słowa organizatora państwa radzieckiego i wodza narodów radzieckich, Stalina, wygłoszone na 16-tym zjeździe Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików): „Dla nas, dla bolszewików — plan pięcioletni nie jest czymś zakończonym i raz na zawsze danym. Dla nas plan pięcioletni jak i wszelki plan, jest tylko planem przyjętym jako pierwsze przybliżenie, które należy czynić ściślejszym, zmieniać, doskonalić na podstawie konkretnego doświadczenia, na podstawie doświadczenia wypełniania planu. Żaden plan pięcioletni nie może wkalkulować wszystkich tych możliwości, jakie kryją się wewnątrz naszego ustroju i jakie odsłaniają się tylko w toku samej pracy, w toku urzeczywistnienia planu w fabryce, w kołchozie, w sowchozie, w rejonie...“.

Rumunia Republiką

(vil) Dzień 30 grudnia 1947 roku, ogłoszenia abdykacji króla Michała i proklamowania Ludowej Republiki Rumuńskiej jest tylko dalszą konsekwencją aktu z 23 sierpnia 1944 roku.

Ani aktu obalenia faszystowskiego rządu Antonescu w dniu 23 sierpnia 1944 roku, ani aktu abdykacji nie można i nie należy sprowadzać do jakichś pobudek ideologicznych. I w jednym i w drugim wypadku ani niewątpliwa inteligencja i realizm polityczny króla Michała nie decydowały o tych przełomowych wydarzeniach w życiu nowoczesnej Rumunii. Wypadki te rozegrałyby się i w jednym i w drugim wypadku wbrew jego woli, gdyby się im przeciwstawiał do końca. Czy król Michał chciałby czy nie, zarówno upadek faszystowskiego reżimu Antonescu, jak i likwidacja monarchii dokonałyby się za sprawą ludu rumuńskiego i to o tyle dla niego osobiście gorzej i z bardziej bezwzględnymi konsekwencjami, że wbrew niemu. Zręczność polityczna ex-króla Michała sprawiła to, że dzięki umiejętnej kapitulacji we właściwym czasie ocalił dla siebie i swej rodziny wszystko to, co można było jeszcze uratować. Niewątpliwie uczestnictwo króla Michała w obaleniu dyktatury Antonescu miało i poważniejsze następstwa społeczne, nie tylko dotyczące rodziny królewskiej i dworu. Właśnie bowiem to, że był on współtwórcą aktu z 23 sierpnia sprawiło, że przeszło 3 lata i 4 miesiące dzieliło ten dzień od dnia likwidacji monarchii. Właśnie dlatego, że 23 sierpnia ex - król Michał poważnie pomógł i ułatwił swoją decyzją narodziny nowej Rumunii, tym więcej mógł i realnie przeszkadzał siłom ludowo-demokratycznym w budowaniu nowej Rumunii przez przeszło trzy lata.

Nic tu nie ma do rzeczy czy i o ile ex - król Michał miał sympatie demokratyczne, ani to, że za akt 23 sierpnia otrzymał wysokie odznaczenie radzieckie. Demokratyczne przekonania monarchy nie czynią jeszcze wcale monarchii demokratyczną, ani order radziecki nie czynił go rzeczywistym sojusznikiem postępowych sił ludowo-demokratycznych nowej Rumunii.

Akt 23 sierpnia miał poważniejsze przyczyny społeczne niż osobiste poglądy ex - króla Michała. Niezależnie od tego co reprezentował ideowo osobiście, to przede wszystkim musiał i reprezentował interesy monarchii i związanych z nią klas posiadających. Akt 23 sierpnia wcale nie był wyrazem przemian ideowych ani Michała, ani Maniu, Bratianu i innych przywódców obszarnictwa i burżuazji rumuńskiej, lecz po prostu aktem ratowania monarchii, a z nią razem zagrożonego stanu posiadania klas rządzących.

Rezultat wojny w końcu sierpnia 1944 roku nie nastręczał żadnych wątpliwości. Wszyscy jako tako orientujący się politycy reakcyjni widzieli namacalną i nieodwołalną klęskę Niemiec hitlerowskich. Zwłaszcza dotkliwie odczuwali to konserwatyści rumuńscy. 2 kwietnia 1944 roku zwycięskie armie radzieckie wkroczyły na terytorium rumuńskie, 8 kwietnia doszły do Seretu, 12 kwietnia zaproponowały Rumunii warunki zawieszenia broni. 15 kwietnia Związek Radziecki, USA i Wielka Brytania w specjalnej Deklaracji ukazywali satelitom Niemiec możliwości wyjścia z wojny. Nie należy zapominać, że w końcu sierpnia wojska anglo-amerykańskie są w Paryżu nad Sekwaną, wojska radzieckie na linii Wisły, wojska anglo-amerykańskie we Florencji i na linii Pizy i Rimini, piechota amerykańska na wyspach Saipan, Guam i Tinian. 18 lipca upadł w Japonii rząd Tojo, sam zaś Tojo ze stanowiska szefa sztabu odrazu poszedł do rezerwy. 20 lipca dokonano nieudanego zamachu na Hitlera, dowództwo wojskowe Rzeszy widziało już nieuniknioną klęskę. 22 lipca na wyzwolonych terenach Polski powstaje w Chełmie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, 28 Niemcy ogłaszają „Totale Mobilmachung", biorąc do pracy 65-letnie kobiety i ustalając 12 godzinny dzień pracy. 2 sierpnia Turcja zrywa stosunki dyplomatyczne z Rzeszą.

Losy wojny były przesądzone. Michał Hohenzollern wiedział tak samo dobrze jak Maniu i Bratianu, że dalsze maszerowanie z Niemcami oznacza upadek monarchii i gruntowne zagrożenie władzy ekonomicznej obszarnictwa i mieszczaństwa. Dlatego choć od września 1940 roku spełniał życzenia faszystowskiego namiestnika na Rumunię, Antonescu i słuchał rozkazów hitlerowskiego Berlina, zwycięstwa wojsk radzieckich i wola mas pracujących Rumunii zmusiła go do zajęcia nowego stanowiska. Jeśli monarchia miała przeżyć wyzwolenie Rumunii przez wojska radzieckie, to należało czymś wyrównać choć w części fakt, że już 22 czerwca 1941 roku wojska rumuńskie razem z Niemcami napadły na Związek Radziecki i że przez trzy lata wysługiwały się Hitlerowi. Stąd narodził się przewrót 23 sierpnia.

Wypadki dalsze potoczyły się szybko. Już 25 sierpnia Rumunia wydała wojnę Niemcom. Od 26 do 30 sierpnia wojska radzieckie zajęły Izmail, Galacz, ujście Dunaju, Konstancę i Ploesti i 31 sierpnia weszły do Bukaresztu. 6 września wojska radzieckie osiągnęły granicę rumuńsko-jugosłowiańską, a 12 września podpisano rozejm między Związkiem Radzieckim, USA, Wielką Brytanią i Rumunią.

O tym, że z punktu widzenia monarchii i partyj historycznych przewrót 23 sierpnia był tylko manewrem taktycznym dowiodły naocznie 4 miesiące militarystycznych rządów Sanatescu i 3 miesiące krwawych rządów gen. Radescu. Monarchia i klasy posiadające nie ustępowały miejsca demokracji ludowej bez boju i walki. Gdyby nie wytrwałość i ofiarny wysiłek mas pracujących Rumunii, wspartych o radzieckiego sojusznika to reakcyjna kamarylla i partie historyczne pokazałyby jeszcze raz ludowi rumuńskiemu jak obszarnicy i burżuazja pojmują dewizę wypisaną na herbie monarchii rumuńskiej: Nihil sine deo (Nic bez Boga).

Akt 23 sierpnia chwilowo uratował monarchię. Monarchia zaś i jej sprzymierzeńcy robili wszystko, aby uratować ekonomicznie i politycznie klasy „historyczne". Dlatego demokracja ludowa w Rumunii miała spętane ręce. Musiano powoli krok za krokiem wydzierać monarchii i jej sprzymierzeńcom pozycje polityczne i ekonomiczne.

I wydzierano. Już przyjście do władzy rządu dr. Grozy było wielkim ciosem dla monarchii. Rząd dr. Grozy oznaczał nie tylko gruntowne zwężenie władzy politycznej — monarchii, lecz i ekonomiczne poderwanie socjalnych podstaw monarchii przez przeprowadzenie już od 20 marca 1945 roku rzeczywistej reformy rolnej.

Pośrednim, ale bolesnym ciosem w monarchię było zlikwidowanie sprzymierzeńca w postaci prawicowych socjalistów. W marcu 1946 roku Zjazd Partii Socjal-Demokratycznej wyrzucił z partii Petrescu i jego grupę. Monarchia straciła możność oddziaływania i dywersji w ruchu robotniczym.

Wybory z 19 listopada 1946 roku oznaczały dla monarchii dwie rzeczy: po pierwsze, że władza ludowa z ruchem robotniczym na czele ugruntowała się na szereg następnych lat i po drugie, że obóz reakcyjny został poważnie okaleczony. Historyczna partia Bratianu wyszła z wyborów rozbita (zaledwie 3 mandaty). Osłabiona wyszła narodowo-zaranistyczna partia Maniu (32 mandaty). Stosunkowo silnie przeszła w wyborach formalnie wówczas jeszcze prorządowa grupa Tatarescu (72 mandaty).

Nacjonalizacja Banku Narodowego (twierdzy liberałów) i zamknięcie centralnej gazety Bratianu „Liberalul", z powodu braku czytelników, były dalszymi etapami rozpadu partii Bratianu.

W szybkim tempie nastąpiła dalsza krystalizacja polityczna nowej Rumunii. Podobnie jak w Polsce Mi-

kołajczyk tak w Rumunii Maniu rozpoczął nielegalną działalność, dążącą do usunięcia obecnego ustroju siłą spowodowania interwencji obcych mocarstw. Procesy Maniu i jego zwolenników w drugiej połowie 1947 roku skompromitowały gruntownie opozycję antyludową. Partia Maniu została rozwiązana, mandaty unieważnione. Wreszcie w ostatnich miesiącach 1947 roku został usunięty z rządu Tatarescu i ministrowie jego grupy. Monarchia straciła swoich ostatnich poważnych legalnych przedstawicieli. Została w ciągu 3 lat izolowana od społeczeństwa i faktycznego rządzenia krajem. Jej osłabienie i poderwanie stało się tym wyraźniejsze, że nastąpiło dalsze zbliżenie obydwu partii robotniczych i przygotowania do utworzenia jednej partii robotniczej.

Politycznie obezwładniona i ekonomicznie poważnie nadszarpnięta monarchia rumuńska po przeszło trzyletniej walce zaczęła dostrzegać swój własny koniec.

Rodzina królewska była jednym z największych obszarników i kapitalistów w kraju. Posiadała około 150 tysięcy ha majętności i ponadto akcje 36 banków i wielkich przedsiębiorstw, między innymi współudział w Astra Romana, Royal Dutch, Concordia. Jej własnością było np. cztery cukrownie i sześć fabryk włókienniczych. Przeprowadzone reformy i narastające reformy nie mogły nie odbić się na rodzinie królewskiej jako obszarniku i kapitaliście. Siły ludowe porządkując gospodarkę kraju musiałyby wreszcie zabrać się do likwidowania i tego pasożyta.

I tu trzeba przyznać Michałowi Hohenzollernowi-Sigmaringen trafność i celowość podjętej decyzji. Tak jak umiał na czas skapitulować 23 sierpnia 1944 roku, potrafił we właściwym czasie skapitulować przed ruchem demokratyczno-ludowym nowej Rumunii, zrzekając się w imieniu swoim i swoich następców wszelkich praw jakie posiadał, będąc królem Rumunii.

81 lat rządów dynastii Hohenzollern-Sigmaringen nie zapisało się chlubnie w pamięci narodu rumuńskiego. Każdy z czterech władców tej dynastii uważał za swój obowiązek być wasalem reakcji europejskiej i wewnątrz rumuńskiej. Pierwszy z nich był posadzony na tron rumuńskim z woli Bismarcka. Przyjście do władzy zawdzięczali w ogóle spiskowi obszarniczej szlachty, która obaliła pułkownika Cuze, księcia Wałachii i Mołdawii za przeprowadzoną przezeń ograniczoną reformę rolną.

Odtąd monarchia wiernie strzegła interesów obszarników, zwalczając ostro wszelkie próby reform społecznych. Karol I we krwi utopił powstanie chłopskie w 1907-8 roku, rozstrzeliwując 11 tysięcy chłopów. Ferdynand I swoim wojskiem zadał klęskę socjalistycznej dyktaturze proletariatu na Węgrzech w 1919 roku. Ten sam Ferdynand znów krwawymi represjami rozbił powstanie chłopskie w Besarabii w 1924 roku.

Rządy dynastii Hohenzollernów nie usiłowały wyprowadzić Rumunii z zacofania i nędzy. Rumunia pozostała przez 81 lat ich rządów jednym z najbardziej zacofanych i biednych chłopskich krajów Europy, mimo, że posiadała spore możliwości rozwojowe. W roku 1930 80% ludności Rumunii stanowili chłopi. 20% mieszkańcy miast. Na 155 miast tylko 4 miały ponad 100 tysięcy mieszkańców. Z pośród zawodowo pracujących 78% utrzymywało się z rolnictwa a tylko 7% z przemysłu. W ogóle w całym przemyśle pracowało zaledwie 174 tys. ludzi. Rolnictwo było przeciążone małymi nieracjonalnymi gospodarstwami chłopskimi. 2,5 miliona małych gospodarstw do 5 ha, czyli 75% całej liczby gospodarstw miało zaledwie 5.5 mil. ha, czyli 28% ziemi, wtedy kiedy 25 tys. dużych i obszarniczych gospodarstw miało 6,3 mil. ha ziemi, czyli 1% gospodarstw miał 32% ziemi. Gospodarstwa od 5 do 50 liczyły 800 tys. gosp. i 8.8 mil. ha ziemi, czyli odpowiednio 24% i 40%. Ponad to żyło na wsi 700 tys. rodzin, nie mających ani ziemi, ani bydła.

Cała historia dynastii Hohenzollern-Sigmaringen to historia walki przeciw chłopom, stanowiącym przytłaczającą większość narodu rumuńskiego. Kiedy w 1866 roku obdarowano ten kraj dynastią, to zlikwidowano umiarkowaną reformę rolną z roku 1864. Kiedy jednak w roku 1945 rumuńscy chłopi przy pomocy robotników przeprowadzili reformę rolną, to już w 1947 roku została zlikwidowana monarchia. Krąg został zamknięty. 81 lat walki chłopa i narodu rumuńskiego zakończone zostało zwycięstwem chłopów i robotników. Upadły stare więzy ustrojowe hamujące przez tyle lat życie ludu rumuńskiego. Natychmiast po abdykacji Michała I parlament rumuński unieważnił 3 konstytucje: z roku 1866, 1923 i 1944.

Likwidacja monarchii i ogłoszenie Rumunii republiką ludową umożliwi w następstwie przeprowadzenie do końca ludowo-demokratycznych reform. Runęła jedna z największych zapor na drodze do wzmacniania władzy mas ludowych, rozszerzenia i ugruntowywania socjalistycznych elementów w gospodarce i ustroju rumuńskiej demokracji ludowej.

Przewodniczący prezydium repubuliki prof. Parchon w odezwie do narodu zapowiedział, że rok 1948 będzie rokiem wielkich osiągnięć państwowych i społecznych. Tak, po likwidacji monarchii rok 1948 zapowiada się jako rok wielkich decyzji, i wielkich osiągnięć narodu rumuńskiego. Na rozstrzygnięcie czeka zagadnienie nacjonalizacji przemysłu, rozszerzenie sektora uspołecznionego, wzrost tempa uprzemysłowienia kraju, rozbudowa spółdzielczości na wsi i w mieście, oczyszczenie całości aparatu państwowego od wrogich kapitalistycznych pozostałości. Wraz z nacjonalizacją wysuwa się zagadnienie ogólnonarodowej gospodarki planowej. Rumunia jest dotychczas jedynym ludowo-demokratycznym krajem nie posiadającym jeszcze planu gospodarczego, aczkolwiek z inicjatywy Rumuńskiej Partii Komunistycznej dokonano pewnej próby planowania produkcji, mianowicie, stworzono półroczny plan produkcyjny na drugie półrocze 1947 r.

Tylko republika ludowa może zapewnić rzeczywiste wykonanie tych wielkich zadań, jakie stoją przed narodem rumuńskim. Dlatego ze zrozumiałą radością cały naród przyjął likwidację monarchii i żywiołowo witał proklamowanie Rumuńskiej Republiki Ludowej. Młoda republika ludowa będzie właściwą formą ustroju, który ma stanowić etap przejściowy do socjalizmu. Przed narodem rumuńskim i państwem otwarły się nowe, szersze perspektywy rozwoju historycznego.

Nie propagujemy i nie chcemy mechanicznego połączenia się PPR i PPS. Wiemy, że tak nasza jak i wasza partia posiada półwiekową tradycję polskiego ruchu robotniczego, lecz również dobrze wiemy, że tworzymy i posiadamy już za sobą nowe tradycje, nową historię,

Gomułka Władysław, mowa na 27 Kongresie PPS we Wrocławiu, 14 — 17.12 1947, Wrocław.

Zerwanie Konferencji Londyńskiej

(mr) Konferencja Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki w Londynie poświęcona przygotowaniu traktatu pokojowego z Niemcami została w dniu 15 grudnia 1947 r. na wniosek Marshalla odroczona na czas nieograniczony.

Fakt, że konferencja londyńska została zerwana między innymi na skutek nieprzejednanego i sprzecznego z treścią Uchwał Poczdamskich stanowiska anglosasów w sprawie spłaty odszkodowań niemieckich, wskazuje na coraz bardziej jawne i żywe zaangażowanie się przedstawicieli angielskich i amerykańskich karteli i trustów po stronie wielkiego przemysłu niemieckiego.

Propozycje radzieckie, ażeby spłata reparacji wojennych następowała również z bieżącej produkcji przemysłu niemieckiego, przy czym na ten cel miałoby pójść tylko 10% ogólnej produkcji przy poziomie 70% stanu produkcji z 1938 r. — spotkały się z odmową delegacji zachodnich.

Również wszelkie projekty rozwiązania na zasadach rzetelnie demokratycznych problemu centralnego rządu niemieckiego i bezzwłocznego przystąpienia do przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami zostały odrzucone przez Anglosasów.

Prasa radziecka ujawniła szereg faktów wskazujących na to, że przedstawiciele zachodnich mocarstw jechali do Londynu z gotowym planem zerwania konferencji i że projekty utworzenia tzw. Bizonii ewentualnie Trizonii, sprzeczne z Uchwałami Poczdamskimi, były już przez rząd U.S.A. zatwierdzone na długo przed konferencją londyńską.

I tak np. „Nowoje Wremia" cytuje za gazetą „New York Times" wypowiedź dziekana Wydziału Architektury Uniwersytetu Harwardskiego, który już w sierpniu 1947 r. a więc na cztery miesiące przed zerwaniem konferencji londyńskiej otrzymał od rządu U.S.A. zlecenie opracowania planu odbudowy Frankfurtu nad Menem z uwzględnieniem potrzeb tego miasta jako stolicy Zachodnich Niemiec.

Zerwanie konferecji londyńskiej zbiegło się w czasie z obradami XXVII Kongresu PPS we Wrocławiu. Polska klasa robotnicza pierwsza w dniu 16 grudnia 1946 r. odpowiedziała na zerwanie konferencji londyńskiej pełnym godności i spokoju apelem, skierowanym do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, do Światowej Federacji Związków Zawodowych, do wszystkich organizacji robotniczych, oraz do wszystkich ludzi miłujących spokój i postęp.

„W obliczu niepowodzenia konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w sprawie niemieckiej—głosi apel — XXVII Kongres PPS stwierdza, że zawarcie pokoju i stabilizacja świata uległy niepotrzebnemu i szkodliwemu odroczeniu. Odpowiedzialność za skutki takiego odroczenia ciąży na tych, którzy dążą do odbudowy reakcyjnej niemieckiej potęgi, gospodarczej i politycznej, jako przeciwwagi siłom klasy robotniczej i postępu społecznego w Europie. XXVII Kongres PPS apeluje do wszystkich partii socjalistycznych i komunistycznych, do Światowej Federacji Związków Zawodowych, oraz do wszystkich organizacji robotniczych, oraz do wszystkich ludzi miłujących pokój i postęp, aby się przeciwstawili próbom nowego Monachium, w którym interesy narodów—ofiar agresji i okupacji Niemiec hitlerowskich zostałyby ponownie poświęcone polityce popierania niemieckiego nacjonalizmu i imperializmu jako narzędzia zwróconego przeciwko siłom postępu w Europie.

Wzywamy do przeciwstawienia się polityce nowego kordonu sanitarnego, która podzieli Europę i świat na dwie części. Podkreślamy potrzebę jedności Europy i zaznaczamy, że jedność taka może powstać przy takim załatwieniu problemu niemieckiego, które uwzględni słuszne interesy narodów — ofiar niemieckiej agresji, które wyeliminuje z życia gospodarczego i politycznego Niemiec wszystkie elementy hitlerowskie, nacjonalistyczne i agresywne, a oprze byt narodu niemieckiego o elementy rzetelnie demokratyczne i pokojowe.

O poparcie w naszej walce o takie rozwiązanie sprawy niemieckiej, które jedynie potrafi zapewnić pokój w Europie i na świecie, apelujemy do wszystkich, w szczególności do kół postępowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ostrzegamy wszystkich ludzi miłujących pokój przed zgubnymi skutkami tolerowania budzących się ponownie do życia sił i prądów faszystowskich i wzywamy do zjednoczenia w walce o demokrację pokój i postęp społeczny".

Takie jest stanowisko wszystkich postępowych sił demokratycznych Polski i świata.

Polska droga do socjalizmu musi być pomostem pomiędzy rewolucją rosyjską, a przyszłą rewolucją społeczną na zachodzie, przyjmując wielorakość i odmienność rewolucyjnej drogi do socjalizmu. Polska nie może być natomiast pomostem między kapitalizmem i rewolucją, między reformistami, a rewolucją.

Józef Cyrankiewicz — 27 Kongres PPS we Wrocławiu 1947

Rozłam w CGT

(zm) Rozłam dokonany w centrali francuskich związków zawodowych jest faktem żywo interesującym wszystkich ludzi pracy w Polsce. To zainteresowanie ma pełne uzasadnienie: rozłam ten nie wynikł wyłącznie z sytuacji we Francji, ale wiąże się ściśle z planowo realizowanym, antydemokratycznym planem kapitalistycznych kół Ameryki.

Generalna Konfederacja Pracy jest jedną z najpotężniejszych i najliczniejszych organizacji robotniczych na świecie. Nie jest ona podporządkowana żadnej partii politycznej i żadnej z nich nie jest ekspozyturą. Przez długie lata we francuskich związkach zawodowych pokutowały idee anarcho - sydykalizmu. Wyrazem tych złych i na ogół przezwyciężonych tendencji jest jeszcze obowiązujący do dziś zwyczaj, że czołowi przywódcy związkowi nie należą do partii politycznych i nie wchodzą do parlamentu, ani też do rządu. Przed wojną ruch zawodowy tego kraju skupiał się w dwóch centralach: C.G.T. pozostająca raczej pod wpływami socjalistów, a C.G.T.U. (Zjednoczeniowa Generalna Konfederacja Pracy) — pod wpływami komunistów.

Po wyzwoleniu kraju spod okupacji robotnicy wyciągnęli właściwe wnioski ze swych doświadczeń: utworzona została jedna centrala ruchu zawodowego. Było to wyrazem powszechnego dążenia do zjednoczenia sił mas pracujących, walczących o zmianę stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych po wojnie. Na płaszczyźnie międzynarodowej wyrazem tych tendencji było utworzenie Światowej Federacji Związków Zawodowych na miejsce dwóch zwalczających się central.

Cóż zmieniło się przez te trzy lata, dzielące nas od powstania zjednoczonej C.G.T., że znaleźli się ludzie, którzy zapragnęli powrócić do przedwojennego i szkodliwego rozbicia francuskiego ruchu robotniczego. Czy robotnicy od Renaulta, czy też robotnicy portowi Marsylii doszli do przekonania, że korzystniejsze jest dla nich rozbicie niż jedność? Napewno nie. Ale rozbicia zażądał ten, przeciwko któremu jedność ta była skierowana. Od usunięcia z rządu komunistów, reprezentujących więcej niż trzecią część wyborców, do próby rozbicia C.G.T. — prowadzi droga prosta. Jest to realizacja planów, które we Francji i przez pewnych Francuzów są wykonywane, ale które zostały sporządzone gdzieindziej. Demokratyczna i ludowa Francja, gdzie decydujący głos miałyby zgodnie ze sobą współdziałające partie robotnicze, stanowiłaby wielką przeszkodę w realizacji planów amerykańskich w Europie. Taka Francja, silna wewnętrznie i naprawdę niezależna, przeciwstawiłaby się zdecydowanie i energicznie przede wszystkim amerykańskim planom odbudowy Niemiec.

Należało więc niebezpieczeństwo lewicy przezwyciężyć. A trzeba przypomnieć, że jeszcze w ostatnich wyborach samorządowych socjaliści i komuniści, idąc wspólnie, mogli rozporządzać absolutną większością głosów. Podobnie być mogło przy wyborach parlamentarnych. Tutaj więc, we współpracy obu odłamów ruchu robotniczego leżał punkt ciężkości sytuacji. Dzięki postawie dużej części przywódców francuskiej partii socjalistycznej udało się czynnikom wrogim ruchowi robotniczemu odnieść sukces: we Francji nie ma dziś jednolitego frontu, w sensie współdziałania obu partii.

Ale nie była to jedyna przeszkoda w zwasalizowaniu i zmarszalizowaniu Francji i poddaniu jej władzy de Gaulle'a i amerykańskich trustów Na przestrzeni ostatnich miesięcy C.G.T. wielokrotnie dowiodła, jak wielką reprezentuje siłę, przede wszystkim dzięki temu, iż reprezentuje wszystkich niemal ludzi pracy Francji: od górników do profesorów uniwersytetu. Celem rozbicia C.G.T. użyto najpierw małych związków niezcentralizowanych, zwanych autonomicznymi. Związki te, podobnie jak amerykańskie związki żółte, skupiają małe ilości szczególnie dobrze sytuowanych pracowników. Słynny strajk pracowników metra zaczął się właściwie od strajku prowokacyjnego, zorganizowanego przez taki związek autonomiczny, skupiający minimalny procent pracowników paryskiej komunikacji. Celem tego strajku, którego dobre rezultaty były już z góry przygotowane, było skompromitowanie C.G.T., dowiedzenie, iż ona nie potrafi bronić skutecznie interesów swoich członków. C.G.T. zapobiegła prowokacji: ogłosiła strajk wszystkich pracowników metra i autobusów i strajk ten po ciężkiej walce wygrała.

C.G.T. na przestrzeni ostatnich miesięcy wygrała dziesiątki strajków, a poza tym potępiała plan Marshalla, jako skierowany przeciw interesom Francji i jej ludu. Gdy sami Francuzi nie mogli dać sobie z C.G.T. rady, przybyli instruktorzy z Ameryki. Rozłam w C.G.T. wiąże się z pobytem w Paryżu zarówno przedstawiciela amerykańskich prokapitalistycznych związków zawodowych, jak i osobistego wysłannika min. Marshalla — Dullesa. W ich rozmowach paryskich ustanowiono taktykę i szczegóły postępowania przy realizacji planów amerykańskich we Francji. To bowiem tylko umożliwia realizację głównej części tych planów, a mianowicie odbudowę Niemiec. Bo droga z Ameryki do Niemiec prowadzi przez Francję. A nie ma podporządkowania Francji bez rozbicia jej ruchu robotniczego.

Do tego celu służyć ma ta trzecia siła, którą zrealizować chce Blum dziś już przy pomocy tego, który dokonał rozłamu w C.G.T. — Leona Jouhaux. Ale rzecz w tym, iż trzeciej siły nie ma realnie i nie będzie, a chodzi tylko by rozbić i osłabić tę pierwszą — siłą ludową. Tak należy rozumieć wiadomości o rozłamie w C.G.T. Nie jest to, jakby to chcieli niektórzy interpretować rozejście się robotników socjalistycznych z robotnikami komunistycznymi na tle zasadniczych nieporozumień. Rozłam poszedł od góry. Został nakazany. Zaś robotnicy francuscy bez względu na swą przynależność partyjną jednym mocnym słowem ocenią ten postępek części swych przywódców.

Słowo to brzmi: zdrada

Trzecia siła czyli tak zwana koncepcja taktyki centrystycznej prawicowych kierownictw socjalistycznych teoretycznie niby polega na tym, że raz się one łączą z prawicą, a raz z lewicą robotniczą, ale to jest tylko teoria, gdyż w praktyce widzimy jak wszędzie rozłam w klasie robotniczej doprowadza do związania się prawicy socjalistycznej, można powiedzieć na śmierć i życie z reakcją imperialistyczną.

Świątkowski Henryk — Z przemówień na 27 Kongresie PPS we Wrocławiu, 14–17. 12. 1947

Konstytucja Bułgarska

(mr) Po Jugosławii, która już w styczniu 1946 r. otrzymała nową Konstytucję, przystosowaną do całkowicie zmienionych, w wyniku zwycięstwa sił antyfaszystowskich, warunków społeczno - gospodarczych, obecnie Bułgaria jako drugie spośród państw słowiańskich o ustroju demokracji ludowej oparła swój byt państwowy na konstytucji, będącej już odzwierciedleniem i podsumowaniem przemian ustrojowych, jakie się dokonały w tym kraju po II Wojnie Światowej i po obaleniu skompromitowanej współpracą z faszyzmem monarchii.

Na uroczystym posiedzeniu Bułgarskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego, które odbyło się dnia 5.XII. 1947 r., uchwalona została w III czytaniu nowa Konstytucja. Tekst jej na propozycję prezydenta Kolarowa podpisali wszyscy posłowie Zgromadzenia Narodowego w liczbie 363, zarówno należący do Frontu Ojczyźnianego jak i do opozycji.

W ten sposób zamknięty został okres walki narodu bułgarskiego o prawo do samodzielnego, pełnego rozwoju w ramach ustroju demokratycznego.

Nowa Konstytucja Bułgarska umacnia ustrój społeczno - polityczny, który stanowi tamę chroniącą naród przed powrotem faszyzmu i reakcji.

Zainteresowania zagadnieniami konstytucyjnymi są dzisiaj w Polsce bardziej żywe niż kiedykolwiek. Wyłoniony ze styczniowych wyborów 1947 r. Sejm Ustawodawczy jest sejmem powołanym do uchwalenia nowej Konstytucji. Dlatego też wszelkie osiągnięcia i prace w tej dziedzinie, szczególnie w państwach realizujących u siebie ustrój demokracji ludowej, stanowią dla nas ciekawy materiał porównawczy i zwiększają nasze własne doświadczenia konstytucyjne.

Podkreślić tu należy, że potrzeba uchwalenia nowej Konstytucji była w Bułgarii o wiele bardziej paląca niż w Polsce. Podczas gdy u nas Manifest Lipcowy P.K.W.N. z 22.VII.1944 r. mógł przynajmniej nawiązywać do demokratycznych, podstawowych założeń Konstytucji Marcowej z 1921 r., to w Bułgarii, której stara Konstytucja z 1879 r. tzw. Tyrnowska, przewidywała monarchię konstytucyjną (zastąpioną zresztą od 1934 r. systemem faszystowskiej dyktatury, bez parlamentu), nie można było opierać się na dawnych, przestarzałych formach prawno - ustrojowych, wyraźnie sprzecznych z zasadami, na których buduje się nowa ludowa Bułgaria.

Uchwalenie nowej Konstytucji poprzedziły długotrwałe debaty w komisjach parlamentarnych Zgromadzenia Narodowego oraz szeroka dyskusja na zebraniach publicznych i na łamach prasy.

Podstawą nowej Konstytucji stał się projekt opracowany przez Komitet Narodowy Frontu Ojczyźnianego przy udziale najwybitniejszych bułgarskich prawników oraz kierowników życia państwowego.

Według nowej Konstytucji Bułgaria jest republiką ludową, w której pełnia władzy pochodzi od ludu i należy do ludu.

Wybrani przez lud przedstawiciele zasiadający we wszystkich organach pochodzących z wyboru, są odpowiedzialni przed wyborcami i mogą być przez nich odwołani nawet przed upływem kadencji.

Nowa Konstytucja bułgarska będąc wyrazem istotnej demokracji ludowej, a nie demokracji jedynie formalnej typu liberalno - burżuazyjnego, poświęca wiele miejsca na określenie bazy społeczno - gospodarczej nowego ustroju, normując stosunki własnościowe oraz zagadnienie produkcji i handlu.

W rozdziale II Konstytucji nakreślony został ustrój społeczno - gospodarczy nowej Bułgarii.

Własność w Bułgarii może należeć do państwa, organizacji spółdzielczych oraz osób prywatnych zarówno fizycznych jak i prawnych.

Bogactwa naturalne wnętrza ziemi, środki komunikacji i łączności stanowią własność państwa.

Państwo uznaje własność prywatną i prywatną inicjatywę gospodarczą oraz udziela szczególnej ochrony własności prywatnej nabytej pracą i oszczędnością. Nikt nie może jednak korzystać z własności na szkodę interesów publicznych.

Zakazane są prywatne organizacje wielko kapitalistyczne, kartele, trusty i koncerny. Pozbawienie lub ograniczenie własności prywatnej może nastąpić w interesie państwa i społeczeństwa za odpowiednim odszkodowaniem.

Ziemia należy do tych, którzy ją uprawiają. Ustawa określa maximum prywatnej własności gruntów.

Gospodarka Bułgarii jest gospodarką planową i kierowaną przez państwo. Nadrzędna kierownicza rola czynnika państwowego przejawia się w harmonizowaniu przez państwo dla celów dobrobytu powszechnego działalności wszystkich sektorów gospodarczych.

Praca jest uznana za podstawowy czynnik społeczno - gospodarczy nowego ustroju i korzysta ze szczególnej ochrony państwa.

Nowa Konstytucja Bułgarii nie jest konstytucją programową, która zawiera jedynie zapowiedzi przyszłych reform. Jest ona konstytucją, która zawiera już podsumowanie osiągnięć ustroju demokracji ludowej, oraz zabezpiecza naród przed obaleniem tego ustroju i nawrotem faszyzmu.

Dlatego też nowa Konstytucja Bułgarii stać się powinna przedmiotem gruntownych studiów ze strony zarówno teoretyków jak i praktyków polskiego prawa państwowego oraz doczekać się w niedługim czasie opracowania i przekładu na język polski.

Teoria trzeciej siły musi być przezwyciężona w naszych szeregach do końca. Ci, którzy się orientowali na te teorie, na Mikołajczyka, popełnili tak poważny błąd, tak mogli klasie robotniczej zaszkodzić, że nie powinni mieć dziś wpływu na politykę Partii.

Baranowski Feliks — Z przemówień na 27 Kongresie P P S we Wrocławiu, 14—17. 12. 1947

Walka o Demokrację w Ameryce Łacińskiej

(sm). Pod wpływem walk narodu radzieckiego i ludów walczących o swą wolność w Europie podczas drugiej wojny światowej następowała demokratyzacja stosunków politycznych w krajach Ameryki Łacińskiej. Wyrosły partie lewicowe, rozwinęła i wzmocniła się działalność związków zawodowych i założonej w 1938 roku Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej.

W skład Konfederacji weszły centrale związkowe z: Chile, Argentyny, Urugwaju, Paragwaju, Boliwii, Peru, Ekwadoru, Wenezueli, Panamy, Costariki, Gwatemali, Meksyku, Kuby i Republiki Dominikańskiej, oraz niektóre związki z innych państw, zrzeszając łącznie ponad 5 milionów członków. Konfederacja przekształciła się w poważną centralę, wchodzącą w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych, a przewodniczący Konfederacji Lombardo Toledano został wybrany na viceprzewodniczącego Światowej Federacji.

Po wojnie imperialiści amerykańscy rzekomo w obronie półkuli zachodniej przed komunizmem, a faktycznie w celu podporządkowania jej swym planom i zdławienia sił demokratycznych, poczęli coraz bardziej wywierać nacisk na rządy Ameryki Łacińskiej i na związki zawodowe. Amerykańska Federacja Pracy (A.F.L.) oraz przywódcy niektórych amerykańskich partii socjaldemokratycznych okazali i okazują w tej dziedzinie wydatną pomoc.

Kierownictwa partii socjalistycznych, zorganizowanych w Chile, Argentynie, Urugwaju, Peru, Ekwadorze, Brazylii, Kolumbii, Panamie i na Kubie znajdują się na ogół pod wpływem Labour Party, oraz A.F.L. Wielu czołowych działaczy socjalistycznych wyrzuconych ongiś z partii komunistycznych za działalność trockistowską prowadzi obecnie w swoich partiach politykę wybitnie antyradziecką i antykomunistyczną.

Bernardo Ibanez b. trockista, obecny przywódca prawicowych socjalistów i powojenny przewodniczący Konfederacji Pracy w Chile zgrupował na przykład socjalistycznych delegatów Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej na konferencji w Montevideo i usiłował rozbić ruch robotniczy, występując przeciw tzw. komunizacji związków zawodowych. Jego antyrobotnicza postawa uzewnętrzniła się w końcu 1946 roku, gdy wskutek różnic odnośnie przeprowadzenia strajku zwołał konferencję do Santiago i tam powołał do życia „Socjalistyczne skrzydło Chilijskiej Konfederacji Pracy", która to organizacja ostatecznie w marcu 1947 roku zerwała łączność z Konfederacją Pracy Ameryki Łacińskiej i pociągnęła za sobą pewną grupę robotniczą. Podstawowa masa, złożona z 400.000 członków, nie poszła za Ibanezem — została w Konfederacji.

Juan Arevallo, kierownik trockistów i prawicowych socjalistów na Kubie, będąc sekretarzem związku robotników portowych zajmował się również rozłamową robotą w kubańskiej konfederacji pracy. Wspierany przez czynniki rządowe Kuby doprowadził do rozłamu i spowodował rozwiązanie tej grupy konfederacji, która pozostała w łączności z Konfederacją Pracy Ameryki Łacińskiej i uznanie swej grupy rozłamowej za centralę związkową, obowiązującą na Kubie.

W Meksyku, siedzibie Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, gdzie działał reakcyjny przywódca Moronez, udało się niejakiemu Gomezowi oderwać około 10% robotników z liczby około 500.000 członków Meksykańskiej Federacji Pracy i stworzyć „samodzielną" rozbijacką grupę związkową.

Prawicowi socjaliści urugwajscy pod kierownictwem swego przywódcy Emilio Frugoni, b. posła w Moskwie, zaciętego wroga ZSRR, powołali „Komitet Łączności Związków Zawodowych", który również próbuje wyłamać się z Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej. Nie odgrywa on jednak większego wpływu.

W Ekwadorze, Peru, pod przywództwem Aprysty Aja de la Torre, w Wenezueli pod kierownictwem Malabo Wilialba i w Argentynie — prawicowi socjaliści, działający w związkach zawodowych, znajdują się również pod wpływami rozbijackimi A.F.L.

W maju 1947 roku zwołano Zjazd Przedstawicieli Partii Socjalistycznych Ameryki Łacińskiej, na którym, między innymi, rozważano zagadnienie powołania nowego Centrum Związków Zawodowych pod nazwą „Panamerykańskiej Konfederacji Pracy". Centrum to miało jednoczyć rozbijackie związki zawodowe Ameryki Łacińskiej, A.F.L. i prawicową centralę związkową w Kanadzie.

Najbliższymi celami Panamerykańskiej Konfederacji byłyby: walka przeciw Konfederacji Pracy Ameryki Łacińskiej, walka o oczyszczeniu Związków Zawodowych z „komunistów" i o wystąpienie ze Światowej Federacji Związków Zawodowych. Sprawa ta miała być ostatecznie rozstrzygnięta na zwołanej do Limy konferencji w styczniu 1948 roku.

Niemały wpływ na powstanie takiej sytuacji na odcinku zawodowym i socjalistycznym w Ameryce Łacińskiej wywarli Serafino Romualdi, główny agent A.F.L. i departamentu stanu U.S.A. w Ameryce Łacińskiej, który rozwiózł 2 miliony dolarów na rozbijacką działalność związkową, oraz jego bezpośredni mocodawcy: Mathews Wall i Dawid Dubinsky, kierownicy A.F.L.

Fakty te świadczą o poczynionych krokach dywersji na odcinku robotniczym w Ameryce Łacińskiej. Nie zdołano jednak rozbić tam ruchu zawodowego, a naodwrót masy robotnicze stoją twardo przy Konfederacji Pracy, przy Lombardo Toledano i popierają żywioły lewicowe w ruchu socjalistycznym.

O wzmocnieniu sił antyimperialistycznych w Ameryce Łacińskiej świadczy wypowiedź Gonzalesa Castro, b. agenta A.F.L., jednego z przywódców prawicy związkowej, który w gazecie meksykańskiej „Excelsior" ogłosił list, w którym demaskuje intencje imperializmu amerykańskiego i jego ekspozytury A.F.L. „Przekonałem się, że (pewni kierownicy A.F.L.) służą tylko interesom amerykańskich kapitalistów, którzy próbują ustanowić własną kontrolę nad gospodarką Ameryki Łacińskiej. Jest to poważna groźba dla niezależności wszystkich naszych krajów. Jeśli mam wybierać między obcymi i własnymi kapitalistami, to jako Meksykańczyk stoję po stronie Meksykańczyków. Ludzie ci, którymi kieruje A.F.L. nie ograniczają się do walki z Konfederacją Pracy Ameryki Łacińskiej, Toledano i komunistami. Chcą oni otworzyć wrota kapitalistom zagranicznym. Kampania A.F.L. (Wall, Dubinsky, Romualdi) w rzeczywistości ma na celu podporządkowanie nie tylko klasy robotniczej, ale wszystkich warstw społecznych ludności naszych krajów potężnym koncernom amerykańskim i Amerykańskiej Federacji - Pracy (A.F.L.)."

W Ameryce Łacińskiej trwa więc walka o uniezależnienie się od wpływów i supremacji U.S.A. Walka o niezależność, wolność i suwerenność jej narodów i państw.

Partie polityczne Finlandii

(sm.) Ustrój gospodarczy i polityczny Finlandii ma charakter państwa kapitalistycznego z pewnymi politycznymi właściwościami ustroju demokracji ludowych. Zasadnicze reformy gospodarcze nie zostały jeszcze przeprowadzone. Klasa robotnicza znajduje się w przemożnej zależności od kapitalistów przeważnie szwedzkich. Obecny rząd Finlandii jest tylko rządem koalicji, a nie wspólnej koncepcji gospodarczej i politycznej.

Jedną z głównych, ale nie najważniejszych pozycji zajmuje blok demokratyczny, zwany S.K.D.L. czyli Związek Demokratyczny Ludu Fińskiego. Powstał on na skutek unii dwóch partii mianowicie Partii Komunistycznej (S.K.P.) i Socjalistycznej Partii Jedności (S.Y.P.). Przyłączyli się doń socjaliści, znajdujący się w opozycji w stosunku do partii socjal-demokratycznej, tacy na przykład jak redaktor gazety „Ny Tid", delegat na 27-my Kongres PPS — Atos Virtanen. Związek Demokratyczny posiada sześciu ministrów w Rządzie (na 18-tu), 51 posłów w parlamencie (na 200-tu posłów) i liczy około 77 tysięcy członków (na 3½ miliona ludności).

Socjalistyczna Partia Jedności, wchodząca w skład Związku, powstała w jesieni 1944 roku na skutek rozłamu w partii socjaldemokratycznej, splamionej w dużej mierze współpracą z Niemcami. Bardziej radykalne, marksistowskie elementy ustosunkowały się bowiem krytycznie do przeszłości partii i jej dawnego i współczesnego kierownictwa i stworzyły Socjalistyczną Partię Jedności, która nawiązała odrazu ścisłą współpracę z Partią Komunistyczną.

Na czele S.Y.P. stoją: J. W. Keto — przewodniczący, L. Rahikainen — sekretarz, Mauno Pekkala — premier, Eino Pekkala — minister sprawiedliwości, Reinhold Svento — drugi minister spraw zagranicznych i Ensio Hiitonen — redaktor gazety SYP „Vaapa Pohiola" — (Wolna Północ).

Na czele Partii Komunistycznej stoją: A. Nusikyla jako przewodniczący, Ville Pessi — sekretarz, Natti Janhunen — min. opieki, Irio Leino — min. spraw wewnętrznych i Herta Kuusinen — przewodnicząca klubu parlamentarnego SKDL, wybitna działaczka komunistyczna.

Socjaldemokraci, wzorujący się na Labour Party i idący w jej ślady, są zorganizowani w Fińskiej Partii Socjaldemokratycznej. Stanowią oni największą partię Finlandii, liczącą około 100 tysięcy członków, opartą na bardziej uprzywilejowanych robotnikach i urzędnikach. Mają w rządzie 5 przedstawicieli i 48 posłów. Przewodniczącym partii jest Emil Skog. Sekretarzem — Vaino Lesk'nen; jeden z największych autorytetów socjaldemokratów fińskich Fagerholm jest obecnie marszałkiem sejmu.

Do partii należących do koalicji rządowej należy Partia Ludowa, posiadająca 5 przedstawicieli w rządzie i 48 posłów w parlamencie. Partia ta jest trzecią partią bloku rządowego i liczy około 70 tysięcy członków.

Do partii współrządzących należy wreszcie Szwedzka Partia Ludowa, reprezentowana w rządzie przez dwóch przedstawicieli, mająca 14 posłów w parlamencie i około 50 tysięcy członków.

Do partii opozycyjnych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie partię, istniejącą pod nazwą Kokomuspuolue (Partia Koalicyjna) pod kierownictwem A. Salminen. Jest to partia konserwatywna, opierająca się na bogatych kupcach, obszarnikach, przemysłowcach odnoszących się wrogo do elementów demokratycznych i do przemian, jakie, choć powoli, ale zachodzą w kraju. W parlamencie posiada 29 posłów i około 60 tysięcy członków. Partia ta, związana również z międzynarodową reakcją i kapitałem amerykańskim, przystąpiła do silnego ataku na pozycje demokracji w Finlandii i na skutek trwającego jeszcze rozbicia ruchu robotniczego i cichej współpracy reakcji z socjaldemokratami mogła cieszyć się ostatnio pewnymi sukcesami. Partia Kokomuspuolue wspierana jest przez działaczy tzw. Partii Postępowej, reprezentującej reakcyjne koła świata inteligenckiego i przez Szwedzką Partię Wolnościową. Te dwie partie grupujące: pierwsza około 10 tysięcy członków (z 9 posłami) druga około 2 tysięcy członków (z jednym posłem) stanowią przemożne oparcie dla współdziałania fińskiej reakcji z kołami imperialistycznymi Zachodu.

W ubiegłym roku na skutek silniejszego nacisku rzeczników planu Marshalla, rząd finlandzki znalazł się w trudnej sytuacji. Nie przystąpił wprawdzie do grupy bloku zachodniego, lecz niedostatecznie rozwinąwszy akcję głębokich reform społecznych w kraju, znalazł się pod silnym obstrzałem własnego, rodzimego wstecznictwa. Przegrupowania, jakie ostatnio następują we Finlandii, wskazują na pełniejsze zrozumienie przez elementy postępowe sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza gry i szantażu imperialistycznego, a z drugiej strony wzrostu sił demokracji i postępu w świecie z ZSRR i państwami demokracji ludowej na czele.

Jedność działania obu partii klasy robotniczej w Polsce powinna być pogłębiana przez doprowadzenie do jedności ideologicznej, przez jednakową wspólną ocenę przeszłości ruchu robotniczego, przez realizowanie jednego planu gospodarczego, przez wspólną ocenę układu sił politycznych w kraju i w skali międzynarodowej. Obie partie robotnicze winny przedyskutować i uzgodnić wszystkie problemy ideologiczne, polityczne i taktyczne — tak, aby istniejące jeszcze między naszymi partiami różnice nie były wykorzystywane przez wrogów klasy pracującej.

Świątkowski Henryk — Z przemówień na 27 Kongresie PPS we Wrocławiu, 14—17.12.1947

BIELECKI WACŁAW

W MONTE-CARLO BEZ ZMIAN

Panta rei — wszystko płynie — powiedział filozof grecki Heraklit. Wszystko się zmienia, przekształca, przeobraża.

Czy prawda? W Monte-Carlo nic się nie zmienia, nic się nie przekształca, nie przeobraża. W Monte - Carlo nic nie płynie, wszystko stoi w miejscu. Kontrast między całym światem rządzonym prawami dialektyki a Monte - Carlo uwydatnia się tym jaskrawiej, gdy przylatuje się na „lazurowe wybrzeże“ samolotem. Półtoragodzinny przelot nad Alpami połączony jest z wszystkimi możliwymi i niemożliwymi sensacjami. Samolot huśta niemiłosiernie w wirze alpejskich halniaków. Człowiekowi wydaje się, że tuż tuż — a rozwali się o skały. Wieją wiatry, płyną skłębione chmury i płyną myśli o zmienności tego świata. I naraz samolot zatacza szeroki łuk — oczy ślepną od niespodziewanej jasności: morze, Lazurowe Wybrzeże. Nie ma chmur, nie ma wiatrów, nie ma falowania, nie ma ruchu, nie ma myśli: cisza, spokój, bezwład. W Monte-Carlo byłem 15 dni. W ciągu tego czasu nie pojawiła się na niezmiernie lazurowym niebie ani chmurka, ani raz nie zawiał choćby lekki zefirek. Słońce paliło monotonnie wciąż z jednakowym natężeniem A morze... Kto to wymyślił, że morze faluje, że są przypływy i odpływy? W Monte-Carlo morze nie faluje. W Monte-Carlo nie ma przypływów ani odpływów. Nie wiem jak tego dokonali, ale przysięgam — nie ma. W Nicei, o kilkadziesiąt kilometrów dalej, morze bije o brzegi, woda mieni się różnymi kolorami. W Monte-Carlo nic, absolutnie nic. Może dlatego, że obramowali całą zatokę cementowym wałem? Nie kuszę się na zgłębienie tej tajemnicy — stwierdzam fakt. W Monte-Carlo kończy się wszelki ruch. Monte-Carlo jest ucieleśnieniem prawa bezwładności. Napróżno zginął wielki uczony Galileusz ze słowami: „a jednak się kręci“ — nie był widocznie w Monte-Carlo.

Nie wyobrażajmy sobie z tego opisu, że Monte-Carlo to Sahara, gdzie słońce wiecznie praży, susza i tylko zdaleka gdzieś błąka się jakiś ojciec zadżumionych. W Monte-Carlo jest pogodnie i wesoło. Bezmyślnie i banalnie ,ale zabawnie. Poprostu operetka. Nic nie zmieniło się tu od tych czasów, kiedy hrabina Marica grała w ruletkę, a księżniczka *Czardaszka* tańczyła w kasynie. Krupierzy powtarzają tym samym monotonnym głosem „Monsieurs, faites vos jeux“ (z akcentem na mon), lokaje gną się w takich samych „prisiudach“ i tak samo wyciągają rękę po napiwek, ruletka kręci się i kręci — (jedyne, co się kręci w Monte - Carlo), a Monte - Carlo kręci się dookoła ruletki, jak ziemia dookoła swej osi.

Gdy przypadkiem dostanie się do Monte-Carlo (przeważnie na jakiś zjazd międzynarodowy) człowiek, który przeszedł wojnę, który żyje w nowym i pełnym wrażeń i wstrząsów świecie, nie może i nie chce uwierzyć, że to jest rzeczywiste życie. Monte-Carlo robi wrażenie dekoracji teatralnej. Nie tylko martwe i niezmiernie lazurowe niebo i nieruchome morze o kolorze farbki ultramaryny rozpuszczonej w balii, ale i samo miasto. Położone jest ani wzdłuż, ani wszerz, tylko w górę. Monte - Carlo rozłożyło się nad morzem na skałach. Domy więc wznoszą się jedne nad drugimi, a ulice wiją się w górę i w dół, jak serpentyny. Ludzie pomagają przy tym naturze podmurowując wszystkie wille, dla tego trudno gołym okiem odróżnić, gdzie kończy się skała a zaczyna mur. Jeśli dodamy, że we wszystkich ogrodach muszą oczywiście rosnąć palmy, kaktusy, agawy (ta nadśródziemnomorska roślinność pnie się i zwiesza ze wszystkich stron po skałach i nie skałach) — wszystko robi wrażenie czegoś sztucznego, nierealnego, teatralnego, teatralnego malowidła. Na tle takiej dekoracji pędzą ludzie niemniej operet-

kowe życie, jeżeli to można nazwać życiem. I już od samej granicy księstwa Monaco wstępujesz w krainę operetki. Na spotkanie wychodzą ci dostojnicy w kapiących złotem mundurach. Na głowach pirogi z pioropuszami, wspaniałe epolety, szausy, piersi pełne medali. Nie są to jednak żadni generałowie, tylko policjanci Jego Książęcej Mości. Zwyczajni statyści. Zaangażowano ich po to, by stali w głównych punktach miasta i robili wrażenie. Wszystko inne wykonują za nich policjanci francuscy bez pióropuszów, ale z pałkami gumowymi w rękach.

W porcie Monaco znajduje się tylko jeden statek — okręt wojenny Jego Książęcej Mości, przypominający do złudzenia galerię z XVI w. O określonej godzinie na okręcie rozpoczyna się ruch. Wychodzi czterech marynarzy o wyglądzie conajmniej admirałów i rozpoczynają przedstawienie: komenda, zmiana warty, obroty w prawo i w lewo, wreszcie „pancernik" wyrusza majestatycznie na morze. Gdy znajduje się już poza zasięgiem wód terytorialnych Księstwa Monaco, t. zn. jakieś 1/2 klm dalej, następuje komenda i działa okrętowe zioną potężnym ogniem salw honorowych.

W odpowiedzi na to z starożytnego zameczyska Wielkiego Księcia strzelają 12 razy na wiwat. Wtykają lonty w gardziele armat, pochodzących jeśli nie z czasów wojen krzyżowych, to w każdym razie — napoleońskich.

Taka scenka z całym ceremoniałem powtarzana jest na bis 2 razy dziennie ku ogromnej uciesze gapiów, których zawsze jest pełno. Co zresztą mają robić ludzie w Wielkim Księstwie Monaco, jeśli nie gapić się i wylegiwać na plaży? Pracy, a przynajmniej produkcyjnej pracy nie ma tam wcale. W Monte-Carlo praca człowieka hańbi! Na całym terytorium Wielkiego Księstwa znajduje się tylko jeden zakład przemysłowy — fabryczka piwa. Ale jak wiadomo nie samym piwem człowiek żyje, w Monte - Carlo żyje ruletką, a raczej z ruletki! Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się tu amatorzy silnych wrażeń przy zielonym stoliku. Monte-Carlo to typowe miasto pasożytów i lokajów. Hotelarze, kucharczyki, boye, fagasy, windziarze, taksówkarze. Uczciwa praca, zwłaszcza praca fizyczną ludzie się brzydzą. Nie widziałem, aby w tym nadmorskim mieście ktokolwiek spróbował łowić ryby — za wyjątkiem sportowców — anglików. Zresztą Bóg wie, czy w takim morzu i ryby chcą żyć. Poco pracować, kiedy tanim kosztem można się dorobić fortuny w kasynie.

Z każdej witryny każdego kiosku rzucają się w oczy pouczające książeczki „Jak wygrać w ruletkę", „Nowy niezawodny system" itd. Jednym słowem jeśli coś płynie w Monte-Carlo — to płynie forsa i to grubsza forsa. Kasyno przynosi takie dochody, że ludność miejscowa zwolniona jest całkowicie od podatków. Wielki Książe i jego dwór żyją wyłącznie z ruletki: I jak żyją! Zostaliśmy zaproszeni na obiad (my — to znaczy całe międzynarodowe towarzystwo) przez Premiera Rządu Monaco, zwanego tam — „Ministre d'Etat". Byłem już na różnych oficjalnych „wyżerkach" w Londynie, Paryżu, Sztokholmie, Brukseli, Bernie, Pradze, Belgradzie, Budapeszcie, ale takiego obiadu, jak w Monte-Carlo nigdy jeszcze nie jadałem. Opisać tej bachanalii gastronomicznej nie jestem w stanie. Na to by trzeba pióra Homera — lub Gałczyńskiego, Ildefonsa — oczywiście. Większość potraw, a było ich kilkadziesiąt, — kosztowałem po raz pierwszy w życiu. Aby poznać arkana tutejszego savoir vivre kulinarnego musiałem ostrożnie zerkać na sąsiadów, a gdy ci wahali się — na członków Rządu Monaco — jedynie Wielkich Wtajemniczonych.

W Wielkim Księstwie Monaco o wiele łatwiej jest ułożyć pięcio- a nawet pięćdziesięcioletni plan produkcji przemysłowej — i wykonać go z nadwyżką, niż nauczyć się jeść.

Wyrocznią w tych sprawach jest Premier Monaco, skądinąd bardzo sympatyczny i dowcipny starszy pan, który swoją rolę traktuje z dużym poczuciem humoru. Podbił on całkowicie nasze serca powitalnym toastem: „w Circus Maximus — powiedział — w Rzymie siedział ongiś Neron i przyglądał się bacznie przez diamentowe lorgnon wstrząsającemu widowisku: chrześcijanie, oddani lwom na pożarcie. Oto jedna z nieszczęśliwych ofiar zbliża się do króla pustyni, któremu ślina cieknie do ust, pochyla się nad nim i szepce coś do ucha. Pan z wielką głową kuli ogon pod siebie, wystraszony ze zjeżoną sierścią cofa się i odwraca ze wstrętem od ofiary. Ta sama historia powtarza się z drugim i trzecim lwem. Zaintrygowany i zaniepokojony Nero woła chrześcijanina i pyta czym tak przestraszył lwy. „Powiedziałem im na ucho — odrzekł chrześcijanin — *apres repas les discours*, „po jedzeniu następują przemówienia". Można sobie wyobrazić, że po takiej anegdocie więcej toastów już nie wznoszono i pozwolono naszym żołądkom przetrawiać w spokoju dary Wielkiego Księcia Monaco. A było to zadanie nielada, dla człowie-

ka nietutejszego. Autochtoni przyzwyczaili się już. Nic dziwnego, że chwalą sobie życie, kasyno, Wielkiego Księcia, a przede wszystkim protoplastę rodu Alberta I Savant. Savant znaczy uczony, mądry. Nie wiadomo, czy Albert zdobył sobie to miano przez założenie słynnego na cały świat muzeum oceanograficznego, czy bardziej jeszcze słynnego kasyna. Tak czy inaczej wielbi go cała ludność miejscowa, a my na wszelki wypadek zapoznajmy się z oboma wiekopomnymi dziełami.

W Muzeum oceanograficznym prowadzą nas do najpiękniejszej sali konferencyjnej na świecie, jak stwierdza dyrektor instytutcji. Zgodnie z rytuałem wygłasza płomienne przemówienie na cześć wielkiego Alberta, fauny i flory śródziemnomorskiej oraz Iosse Maria Heredii, którego sonetem kończy swój świetny speech. Muzeum jest operetkowe, jak wszystko w Monte-Carlo. W aquariach porobili dekoracje miniaturowego dna morskiego i napuścili wszelkich możliwych żyjątek. A żyjątka — jak żyjatka. Nie recytują sonetów Josse Maria Haredii, nie znają się na żartach, nie wiedzą, że w Monte Carlo nic się nie bierze na serio — za wyjątkiem ruletki. Przez 5 minut obserwowałem mrożącą krew w żyłach scenę — walkę krabów. Olbrzymie te potwory chyba 20 razy większe od naszych raków długo hypnotyzowały się wzajemnie bez ruchu, potem zbliżały się, oddalały, wymijały aż naraz jeden z nich błyskawicznie rzucił się na swego rywala, jednym cięciem żuchw oderżnął mu nogę i momentalnie odskoczył z powrotem. Kraby — były to jedyne istoty w Monte-Carlo, które brały życie na serio.

Okazy, które obserwowałem przez pół godziny (bo dłużej nie mogłem wytrzymać) w kasynie gry były daleko mniej sympatyczne i o wiele bardziej zblazowane. Kasyno nie jest tylko pępkiem Monte-Carlo ale i pępkiem świata. Tak przynajmniej twierdzą jego bywalcy. Dla nich świat cały obraca się dokoła ruletki. „Dajcie mi punkt oparcia — powiedział Archimedes, a poruszę ziemię". Archimedesowy punkt oparcia dla wielu ludzi to kasyno w Monte Carlo. Gmach kasyna urządzony jest z wielkimi przepychem w stylu secesyjno - barokowym. Pod jednym dachem z kasynem znajduje się zresztą drugi przybytek muzy — teatr. Wszystko tam aż kapie od złota, srebra i ciężkich aksamitów. Kolumny piętrzą się nad kolumnami, kapitele nad kapitelami, rzeźby nad rzeźbami, freski nad freskami. Sam teatr to wystawa: wystawa dekoracji, wystawa kostiumów, wystawa nagich, czy półnagich ciał kobiecych, wystawa tancerzy i aktorów. Ci ostatni zjeżdżają się tu ze wszystkich stron. Całe zbiorowisko białogwardzistów, petainowców, kollaboracjonistów, neofaszystów, et tutti quanti. Wszyscy „contra" i „anti" — wszystkie wyrzutki ze świata aktorskiego z przyzwoitych demokratycznych krajów znajdują tu azyl i poklask. W Monte-Carlo nie było wojny, nie było hitleryzmu, nie było kollaboracjonizmu, nie było nic.

W kasynie ten sam przepych, co w teatrze, tylko nieco inne dekoracje, scenaria i aktorzy. Wszystko jest zautomatyzowane, po amerykańsku. Już w przedsionkach stoi całe mnóstwo automatów. Ludzie wrzucają franka, dwa, pięć, zależnie od typu automatu, a maszyna albo wyrzuca coś z powrotem, albo nie. Przeważnie nie. Widok to istotnie niesamowity. Ludzie denerwują się, trzęsą z pasji, emocji i napięcia, a automat — nic. Zimny drań. Jak widzimy, przemysł wyciągania od ludzi pieniędzy (jedyny przemysł, który w wielkim księstwie istnieje) został według naukowych metod zmechanizowany i doprowadzony do doskonałości. Ale to jest dopiero niewinna zabawa. Drugi stopień to ruletka. Przy stołach siedzą ludzie, jeśli tych osobników płci obojga można nazwać ludźmi, czasem śmiertelnie bladzi, czasem z jaskrawymi wypiekami na twarzy, wszyscy pomięci, wynaturzeni. Zapisują coś gorączkowo w notesach, sprawdzają kolumny cyfr a potem nerwowymi ruchami rzucają różnokolorowe sztony — na białe, czerwone, na numery, na zero. Wyfrakowani i zautomatyzowani krupierzy powtarzają drewnianym głosem: „Monsieurs faites vos jeux. Rien ne va plus!" I ruletka kręci się. Osobniki obojga płci, zwane ludźmi, wpatrują się w nią jak zahypnotyzowani. Śmiertelna cisza. Ruletka staje. Jedni łapczywie wyciągają drżące ręce po sztony z nonszalancją przesuwane łopatką przez krupiera, inni klną z cicha, wzdychają, wykrzywiają twarze w tragicznym skurczu i znów zapisują w notesikach, znów liczą, znów nerwowymi ruchami rzucają sztony na czerwone, czarne, numery, zero... a ruletka kręci się i kręci....

Trzeci stopień — to baccarat. Tam można zobaczyć już zupełnie dantejskie sceny. Widziałem jakąś elegancką damę w pięknym futrze z rozwianymi włosami i oczami wariatki, która kręciła się dokoła stolika jak opętana i powtarzała jakieś niezrozumiałe słowa. Widziałem jakąś angielską miss czy missis, siedzącą na kanapce przy ścianie z nieodłączonym pieskiem z takim wyrazem prostracji i ka-

miennej obojętności na wszystko, że człowieka dreszcz przechodził. Nie można patrzeć na takie sceny nawet gdy się jest obojętnym obserwatorem. Buntuje się w człowieku obrażone poczucie godności ludzkiej. Wyszedłem z kasyna z uczuciem niesmaku i obrzydzenia. Operetka przekształciła się w tragifarsę. Bo w końcu nawet ci z kasyna, ci od automatów, ruletki i baccarata to przecież ludzie — ludzie, którzy czują, cierpią, a może nawet myślą... I kiedy błąkałem się nad brzegiem morza, aby ochłonąć z wrażeń — uświadomiłem sobie, że Monte - Carlo to symbol dekadencji i rozkładu pasożytniego świata, który skazany jest nieuchronnie na zagładę. Zmierzch świata kapitalistycznego, zmierzch Monte-Carlo. Taka jest ostateczna refleksja z pobytu na „lazurowym wybrzeżu".

Przyjdą może niedługo czasy, kiedy na Rivierę przyjeżdżać będą inni ludzie, ludzie pracy, robotnicy, chłopi i inteligenci. Zajmą wspaniałe pensjonaty i wille. Będą kąpać się w morzu, wypoczywać po ciężkim całorocznym trudzie, pływać, żeglować, grać w tenis, cieszyć się i radować życiem. Znikną wtedy z Monte-Carlo lokaje i lokajczyki, fagasy i fagasiki, boye, oldboye, znikną gwardziści Jego Książęcej Mości z pióropuszami i akselbantami, zniknie kasyno gry, automaty, ruletka i baccarat — znikną krupierzy i hrabinie w sobolowych futrach i dżentelmeni o nieposzlakowanej białości koszulach frakowych, czmychną lifary i inni kollaboracjoniści, ale zostanie słońce, morze, powietrze i lazurowe wybrzeże. I napewno wtedy morze zacznie falować— i będzie miało przypływy i odpływy. Lazurowe niebo od czasu do czasu pokryje się chmurami, a może nawet kilka razy do roku deszcz spadnie a przede wszystkim będzie ruch, gwar, będą prości prawdziwi ludzie i prawdziwe życie.

Wacław Bielecki

HALICKA IRENA

SZWAJCARIA MAŁO ZNANA

Szwajcaria była w moim pojęciu krajem serów i krów, świetnych kolei i białych domków, zegarków i gór. Wiedziałam o niej tyle, ile mogłam dowiedzieć się z Byrona, Słowackiego, Sienkiewicza, Kellera, Ramuza... no i Brezy, nie licząc innych pomniejszych śmiertelników. Że to najstarsza, najidealniejsza demokracja, porządek, organizacja, uczciwość. Wyjechałam uzbrojona w tę wiedzę.

*

Przyjeżdżamy do Bazylei wczesnym rankiem. Wychodzę na ulicę i odrazu ogarnia mnie urok tego czystego, solidnego miasta o jakiejś specyficznej powadze. Na froncie jednego z najbliższych hoteli napis: „Witamy Amerykanów". Hierarchia gości jest tu przestrzegana dość ściśle. Amerykanie, to jedni z nielicznych, którzy mają pieniądze i nie znają ograniczeń dewizowych. Zresztą poza przyczynami turystyczno - hotelarskimi, istnieją i znacznie głębsze motywy tej szwajcarskiej miłości do gości ze Stanów. Anglicy, tak mile widziani przed wojną, są dziś w roli ubogiego krewnego, wpuszczanego kuchennymi schodami. W niektórych gazetach ukazały się artykuły, nawołujące Szwajcarów - kupców i hotelarzy- do grzecznego traktowania, mimo wszystko, gości angielskich. Apelowano do dobroci i do współczucia, do przyzwoitości... no i do interesu: jeszcze mogą być nieraz potrzebni. Ostatecznie resztę skrupułów usunęła wiadomość, że od 1 października 1947 r. żaden Anglik nie przywiezie nawet tych swoich 35 funtów. Tym milsi stali się Amerykanie.

*

Z okna wagonu wygląda Szwajcaria jak piękny, dobrze utrzymany ogród, w którym uwijają się miliony mrówek — ludzi. Typowy Szwajcar jest pracowity, dokładny, wytrwały. Z dumą opowiada o dostatku swego kraju, chwali sobie szczególnie praworządność i odwieczną, konstytucyjną neutralność. Zwłaszcza ta ostatnia stanowi przedmiot jego zachwytu. Przeciętny obywatel szwajcarski — nauczyciel, robotnik, chłop, sklepikarz — mówi na ten temat długo, dokładnie, dając do zrozumienia, że nie każdy cudzoziemiec jest w stanie zrozumieć to święte pojęcie.

Pytam o ostatnią wojnę. Na ogół rozmówcy markotnieją. W czasie tej wojny bowiem bywało różnie. Przyznają, że były chwile, kiedy już zaczynali żegnać się z neutralnością, ba, nawet z niepodległością. Wogóle o ostatniej wojnie mówią z lekkim zażenowaniem. Rozmaite są ku temu powody. W rozmaitych wersjach wciąż to samo: „Uważaliśmy, że nie mamy wyjścia. Baliśmy się Niemców. W rezultacie fabryki nasze 6 dni w tygodniu pracowały dla Rzeszy, ale 7-go dnia modliliśmy się i to było szczere, za zwycięstwo aliantów". Trudno powiedzieć, czy żarliwość tych modłów była dostatecznym równoważnikiem wysoce fachowej, intensywnej pracy całego tygodnia. Szwajcarzy też nie są tego pewni, niechętnie podejmują ten temat.

Następny drażliwy temat—to uchodźcy. Wprawdzie tysiące ich znalazło w Szwajcarii schronienie, ale dużo, dużo więcej odstawiano poza granicę. O kulisach „Ostatniej szansy" pisał już Breza. I ten temat jest niemiły dla Szwajcarów.

Trzeba jednak, gwoli sprawiedliwości stwierdzić, że deportacje uchodźców, wzmocnienie kordonu na granicy itd., były wyłącznie rządową inicjatywą.

Szerokie rzesze ludności przyjęły uciekinierów niezwykle serdecznie i na ogół wszyscy cudzoziemcy, którym szczęśliwie udało się przedostać do wnętrza kraju, twierdzą zgodnie, że nigdy nie podejrzewali powściągliwych Szwajcarów o tyle dobroci i gościnności.

*

Tak było w czasie wojny. A teraz? Teraz, kiedy główny argument szwajcarski — strach przed Niemcami — przestał istnieć? Niewątpliwie jest przyjaźń z aliantami, przynajmniej z częścią aliantów. Obok tego pełno krzyku o biednych, gnębionych Niemcach. Poczytne ilustrowane pismo zamieszcza reportaż pt.: „Jak żyje rodzina niemiecka w trzy lata po wojnie?". Mieszkanie w ruinach, wychudzone dziecko, mikroskopijna porcja tłuszczu. Szwajcarzy są wzruszeni. Wielu z nich (w niemieckiej Szwajcarii) ma za granicą babkę, ciotkę, kuzyna, siostrzeńca. Trudno spać w nocy spokojnie pod ciepłą pierzyną, cieszyć się nowym odkurzaczem, pić białą kawę i chrupać bułeczki, kiedy się myśli o tych, cierpiących niewinnie Hansach, Gretchen, Friedchen. Sumienie nie daje spokoju. Można je jednak łatwo uspokoić w każdym pobliskim sklepiku, który za 10 — 15 — 20 i więcej franków wysyła do Niemiec standartowe paczki — *„Liebesgaben"* — pod każdy wskazany adres.

Gazeta *„Die Tat"* z zachwytem rozpisywała się o konferencji młodzieży niemieckiej w Monachium. Biedni przyjaciele, cierpiący przez długich 12 lat pod jarzmem hitleryzmu, nieszczęsna młodzież, która może nareszcie wrócić na łono demokracji europejskiej! Kto śmie twierdzić, że należy ją wychowywać, zmieniać, wykorzeniać hitlerowskie wychowanie? Nie, należy ją przygarnąć, pogłaskać, pożałować, wynagrodzić wszystkie krzywdy narzuconego jej przemocą reżimu.

„Dziwimy się — pisze *„Die Tat"* — że są jeszcze Szwajcarzy, do których prawda ta nie dotarła, którzy nie potrafią zmienić swego nieufnego, nieżyczliwego stosunku do tej młodzieży". Na szczęście, tacy Szwajcarzy rzeczywiście jeszcze istnieją. Są to ci, którzy wzięli masowy udział w festivalu praskim, są to także ci, którzy poprzez szereg organizacji i komitetów („Koordinationsstelle für Nachkriegshilfe"), od 2 lat prowadzą przy akompaniamencie obelg rodzimej reakcji wytrwałą kampanię o pomoc materialną dla Jugosławii, Polski, Czechosłowacji. Niestety, mają oni dostęp tylko do znikomego odłamu prasy. A większość prasy zachłystuje się krzykiem o cierpieniach i krzywdzie niemieckiej, o konieczności pełnej, natychmiastowej odbudowy Niemiec.

Korespondent solidnej *„Die Weltwoche"* spędził w lipcu wakacje na Dunaju w towarzystwie 60 studentów niemieckich; przysłał stamtąd entuzjastyczną korespondencję, upstrzoną fotografiami „milutkich, niewinnych, młodzieńczych twarzy".

Nie tylko Niemcy zresztą cieszą się takim zrozumieniem i sympatią. W okresie, kiedy na forum międzynarodowym nikt nie śmie głośno poprzeć Franco, w „odwiecznie demokratycznej Szwajcarii" pismo *„Schweizer Illustrierte Zeitung"* (sierpień 1947, Nr 34) zamieszcza wywiad z „wybitnym publicystą hiszpańskim" Fernandez Florez, który to wywiad nie ma sobie równych pod względem cynizmu. Pan Fernandez Florez zastrzega się, że osobiście jest z wychowania i przekonania liberałem.

Liberalizm jednak jest obcy hiszpańskiej psychice. Kto zna Hiszpanię, ten wie, że nie dorosła ona do liberalizmu. Reżim Franco jest w danym momencie najidealniejszym. Śmierć *„Caudillo"* byłaby nieszczęściem dla kraju, w którym nazajutrz po tym wybuchłaby rewolucja. Naród i rząd hiszpański to jedno i niepotrzebna jest nikomu w Hiszpanii interwencja zagranicy, która tylko obraża dumę narodową ludności! Komentarze zbyteczne.

*

Kobiety nie mają prawa głosu w kraju „integralnej demokracji". Lewicowe partie prowadzą od lat walkę o to prawo. W przemysłowej Bazylei, jednym z najpostępowszych kantonów, rząd kantonalny uchwalił równouprawnienie wyborcze kobiet. Zasady „prawdziwej demokracji" wymagają jednak, żeby cała ludność zaakceptowała to światoburcze postanowienie. Zarządzono referendum, w którym brali udział dotychczasowi uprawnieni, czyli wyłącznie mężczyźni. Większość wypowiedziała się przeciwko. Sprawa prawa wyborczego kobiet upadła. Opowiada mi o tym Claire Bechlin, przewodnicząca kobiecej sekcji w *„Partei der Arbeit"*. Dowiaduję się, że w przemyśle kobieta oficjalnie otrzymuje znacznie niższą płacę, niż mężczyzna, wykonywujący tę samą pracę. Ze zdumieniem słucham o wychowaniu dziewcząt szwajcarskich, o poziomie, o rozkładzie rodziny. Do tego powrócę szczegółowo poniżej.

*

Na kolacji u znajomych spotykam rozmaitych przedstawicieli szwajcarskiej inteligencji: nauczycieli, lekarzy, dziennikarzy. Zadają mi stereotypowe pytania o wojnie, okupacji, Niemcach. Pytają bez namiętności, z umiarkowanym zainteresowaniem. Zaczynam opowiadać o wszystkim, chociaż wyczuwam, że to zbędne i niepotrzebne. Nie mogę jednak inaczej. Opowiadanie o wrześniu 39 roku przełknęli bezboleśnie. Bombardowanie znają: kilka bomb w Schaffhausen, kilka w Zurichu. Mnożąc to odpowiednią ilość razy, mogą sobie wyobrazić oblężenie Warszawy. Ale na tym wyobraźnia ich kończy się. Z przyzwoitości wysłuchują opowiadań o łapankach, obozach, ghettach, powstaniu. W pewnym momencie ledwo dostrzegalny grymas zniecierpliwienia, ale dalej słuchają uprzejmie i ugrzecznienie. Urywam w środku, bo zauważyłam zakłopotanie słuchaczy. „To straszne!" — wzdychają, lekko urażeni, że w tak niewybredny, nieprzyjemny, nieprzyzwoity poprostu sposób prowadziłam propagandę antyniemiecką. Są najświęciej przekonani, że nie ma w tym słowa prawdy. Szczęśliwe ubóstwo ludzkiej wyobraźni w stosunku do rzeczy strasznych broni Szwajcarów przed zrozumieniem prawdy w tym samym stopniu, co ich mieszczański dobrobyt, sytość, lęk przed utratą spokoju i — co najważniejsze — doskonała propaganda.

Czy wszyscy Szwajcarzy są tacy? Nie. Jak wszelkie uogólnienia o narodach, tak i to byłoby niesłuszne. Spotkałam wielu Szwajcarów, którzy trzeźwo oceniali europejską rzeczywistość, którzy całkowicie wyzwolili się z pod magii zegarków, wiecznych piór i elektrycznych czajników. Wielu z nich opowiadało mi, że dusi się w atmosferze szwajcarskiej. Marzą oni o wyjeździe, planują podróże, a nawet osiedlenie w krajach płd.-wschodniej i środkowej Europy, które pociągają ich nowymi perspektywami, tempem zdarzeń, walką o jutro. „U nas nigdy się nic nie dzieje" — zdarzało mi się często słyszeć z ust przedstawicieli właśnie najlepszej, myślącej części młodzieży. Tak. Szwajcaria przeżywa obecnie okres koniunktury gospodarczej, młodzież ma pracę, zapomina się chwilowo o przedwojennym bezrobociu. Wszyscy mają względnie całe buty, lepsze lub gorsze zegarki, dość wysoką stopę życiową. A jednak wśród młodzieży robotniczej i części inteligenckiej nurtuje głęboka świadomość beznadziejności ustroju, poczucie bezideowości teraźniejszego ich życia. O ile weselsza, szczęśliwsza, dynamiczniejsza wydała mi się spotkana młodzież czeska i jugosłowiańska, która dobrze poznała nędzę, walkę, zniszczenie. Ochotnicze brygady młodych Szwajcarów pracowały w Jugosławii nad budową kolei, w Czechosłowacji nad odbudową Lidic, brały udział w festivalu praskim. Rozmawiałam z uczestnikami brygad, bezpośrednio po ich powrocie. Byli wszyscy weseli, ożywieni, zadowoleni, pełni planów powtórnych wyjazdów. Projektowali przyjazd w tym miesiącu do Warszawy. Opowiadają o warunkach życia w Jugosławii, które są oczywiście znacznie cięższe od szwajcarskich. „Ale w Jugosławii po raz pierwszy poczułem, że życie ma jakiś sens poza jedzeniem i spaniem" — powiedział mi młody tokarz, który przyszedł do Libertto Erba, sekretarza organizacji *„Frieden durch Aufbau"*, aby zapisać się do ochotniczej brygady na wyjazd do Warszawy. *„Frieden durch Aufbau"* (Pokój przez odbudowę), organizująca wyjazdy brygad do krajów zniszczonych przez okupanta niemieckiego, jest przedmiotem stałych ataków ze strony prasy reakcyjnej, która posuwa się do takich chwytów, jak pomawianie o „zdradę ojczyzny", „bolszewicką agenturę" itd. Arsenał słowny dobrze nam skądinąd znany. A mimo to, robotnicy szwajcarscy z dumą przyjęli fakt, że w jugosłowiańskim wyścigu młodzieżowym brygada szwajcarska znalazła się na jednym z czołowych miejsc.

Trudno mówić o jednolitej Szwajcarii. Jeżeli dziś koniunktura, wysoka stopa życiowa, trwały pokój i czynniki przygłuszyły walkę klasową, stonowały do pewnego stopnia jej nasilenie, to nie upoważnia to jeszcze do przeoczenia jej wogóle. Zmiany, jakie przyniesie dalsza lub bliższa przyszłość, niewątpliwie walkę tę ujawnią.

Irena Halicka.

MATUSZEWSKA WILHELMINA

25 LECIE TUR

„Na klasie robotniczej spoczywa wzniosły obowiązek: historyczne odnowienie oświecenia umysłowego i wielkości moralnej" (Roger Garaudy: Komunizm i moralność).

Kiedy 25 lat temu — z inicjatywy Ignacego Daszyńskiego TUR powołany został do życia, pokazały się już w Polsce pierwsze jaskółki faszyzmu. Elementy prawicowe, obszarniczo - kapitalistyczne, rozzuchwalone coraz bardziej wówczas pogłębiającym się rozbiciem w obozie demokratycznym, zmierzały wszelkimi środkami do utrwalenia swej władzy i przystąpiły — po zwycięskich wyborach sejmowych w listopadzie 1922 roku — do generalnej ofenzywy na prawa polityczne i zdobycze socjalne mas pracujących. Mnożyć się poczęły wówczas akty terroru wobec działaczy postępowych i robotniczych. Zabójstwo pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej nie mogło uchodzić tylko za szaleńczy wybryk jednostki, skoro w pewnych określonych kołach społeczeństwa uprawiać zaczęto prawdziwy kult mordercy, skoro urządzano manifestacyjne nabożeństwa za jego duszę, a na grobie jego składano kwiaty. Niewiadomszczyzna stała się groźnym symptomem zdziczenia, symptomem narastającej fali terroru faszystowskiego.

W tych warunkach utworzenie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w styczniu 1923 roku było wyrazem dążeń postępowych i demokratycznych kół społeczeństwa polskiego, było wyrazem tych dążeń, które nurtowały przede wszystkim masy robotnicze, z natury rzeczy wysuwające się na czoło walki z prawicą społeczną i wstecznictwem. Było to podjęcie — w bardzo zresztą trudnych warunkach — próby wcielenia w życie idei długofalowej pracy wychowawczej i ideologicznej wśród najszerszych mas społeczeństwa, idei podniesienia ich świadomości, oparcia jej o podstawy nowoczesnej wiedzy. o podstawy socjalizmu.

Pomimo, iż warunki ustrojowe i polityczne nie sprzyjały rozwojowi placówek oświatowych, związanych z ideologią postępowych ruchów społecznych, działalność TUR-u miała poważny zasięg, objęła szereg podstawowych dziedzin oświaty dorosłych ze szczególnym uwzględnieniem akcji odczytowej, dotyczącej aktualnych zagadnień politycznych i społecznych.

Jako ośrodek myśli zdobywał sobie TUR coraz większą popularność w masach robotniczych, zaspakajał wszak przynajmniej w pewnej mierze głód wiedzy, uczył patrzeć na rzeczywistość, rozeznawać się w skomplikowanym nieraz splocie wydarzeń bieżących, w układzie sił klasowych w kraju i zagranicą.

TUR uczestniczył również w akcjach skierowanych przeciwko polityce rządów sanacyjnych, zwłaszcza po roku 1926, kiedy to ofenzywa sanacji wzmogła się również i na froncie oświatowym. Szeroki oddźwięk w masach znalazła akcja, w której bardzo aktywnie uczestniczyli turowcy, na rzecz republikańskiej Hiszpanii w

latach wojny domowej, akcja uświadamiająca grozę niebezpieczeństwa wojennego i agresji niemieckiej. W okresie realizacji elitarnego systemu oświaty TUR prowadzi walkę w obronie powszechności i jednolitości szkolnictwa polskiego, o udostępnienie szkół wszystkich stopni dzieciom robotniczym i chłopskim, prowadzi walkę przeciwko wpływom wojującego kleru na terenie szkoły, podnosi sztandar świeckiego nauczania.

TUR przedwojenny ma również swoje zasługi w dziedzinie budowania jednolitego frontu robotniczego. Jakkolwiek i wśród działaczy centralnych TUR-u nie brakło szermierzy idei jedności robotniczej, takich np. jak Adam Próchnik, Wanda Wasilewska, Stanisław Dubois, to jednak „praktyka" jednolitego frontu widoczna była przede wszystkim w dołowych ogniwach organizacyjnych TUR, gdzie spory był procent działaczy, wyrażających rzeczywiste nastroje mas robotniczych, działaczy stojących na gruncie bezwzględnej walki z reżimem sanacyjnym, na gruncie jednolitego frontu. Wbrew prawicowej części kierownictwa TUR, najczęściej w walce z nim, realizowała się na terenie TUR-u współpraca socjalistów z komunistami, którzy wspólnie nieraz za robotę turową odpowiadali przed sądami sanacyjnymi. Pamiętnym jest szczególnie proces lubelski w roku 1937, proces tak zwanej czterdziestki, kiedy to na ławie oskarżonych znaleźli się działacze TUR i lewicy spocjalistycznej między innymi: tow. tow. Feliks Baranowski, Michał Szyszko, Witold Wudel, Władysław Jankowski, obok członków Komunistycznej Partii Polskiej i Komunistycznego Związku Młodzieży jak: Franciszek Jóźwiak, Jan Kwak, Adam Grzechnik, Janina Bier i inni.

Oblicze odrodzonego TUR-u kształtuje się już w pierwszym okresie wyzwolenia — w okresie „lubelskim", w duchu najlepszych socjalistycznych i jednolitofrontowych tradycji tej instytucji. Kształtuje się ona w ogniu zaciekłej walki klasowej przy rozdziale ziemi obszarniczej, na tle montującej się w tej walce jedności sił dedemokratycznych, głównie jednak pod wpływem jednoczących się szeregów klasy robotniczej, bo stąd przecież wyszła inicjatywa reaktywowania TUR. Życie samo decydowało więc o ewolucji TUR w kierunku ustawienia go na szerokiej płaszczyźnie jednolitofrontowej, na płaszczyźnie współdziałania oświatowego aktywu PPS i PPR. TUR powstaje jako organizacja oświatowa obu partii robotniczych, całej klasy pracującej.

W warunkach, kiedy ludzie pracy powołani zostali do pełnienia odpowiedzialnych zadań na kierowniczych stanowiskach w aparacie państwowym, w radach narodowych i fabrykach, w kolejnictwie, spółdzielczości i samorządzie, wyrosło ogromne zapotrzebowanie w dziedzinie wiedzy i kultury. Wyłoniły się ponadto problemy specyficzne. Dla wielu ludzi powrót do pracy zawodowej czy społecznej, do przerwanej nauki, powrót do normalnego życia w wolnym kraju okazał się procesem bardzo skomplikowanym i trudnym. Należało okazać im pomoc wszechstronną i włączyć do twórczej pracy. Rząd ludowy, postępowe koła społeczeństwa wiedziały o tym, że w poważnej mierze liczyć mogą na TUR. I oto poraz pierwszy w swych dziejach stanęło Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego wobec zadań tak ogromnej wagi, wobec zadań, przekraczających niejednokrotnie jego możliwości, jeśli się zważy, że poważna część aktywu TUR-owego uległa w czasie wojny rozproszeniu, gdzie wielu wartościowych działaczy zginęło z ręki okupanta.

W nowych warunkach Polski Ludowej kształtuje się nowy styl pracy, nowa struktura organizacyjna TUR-u. Oddziały, które dawniej prowadziły lwią część roboty oświatowej, przekształcają się stopniowo w jej sztaby, w ośrodki dyspozycyjne tych prac, inspirujące działalność wszelkiego rodzaju placówek oświatowych, sprawujące nad nimi opiekę ideologiczną oraz kontrolę. Bezpośrednia praca oświatowa przechodzi w ręce czynnika fachowego, w ręce pedagogów i kwalifikowanych pracowników kulturalno oświatowych.

Rozwija się przede wszystkim na szeroką skalę akcja *systematycznego kształcenia i dokształcenia dorosłych*. Ona głównie przyczynić się ma do wzmożenia fali dopływu kadr nowej inteligencji. W szkołach TUR-u dla dorosłych od najniższego stopnia do najwyższego, od szkół powszechnych — poprzez gimnazja i licea do wyższych uczelni (Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie) — kształci się już dziś ponad 22.000 słuchaczy. Powstają uczelnie typu specyficznego, jak szkoły pracy społecznej, uniwersytety powszechne i przedmiotowe, mające na celu przygotowanie kadr działaczy i przodowników społecznych. Mnożą się kursy różnego rodzaju, prowadzone również *na drodze korespondencyjnej*. Na Ziemiach Odzyskanych powstają specjalne typy szkół i kursów, jak kursy repolonizacyjne dla autochtonów, zawodowe i techniczne dla ludzi pracujących w przemyśle.

Coraz większy zasięg ma akcja popularyzacji książki i czytelnictwa. Około 85.000 tomów liczą po trzech latach kompletowania zdewastowane w czasie wojny księgozbiory TUR-u. Rozwija się coraz bardziej akcja bibliotek ruchomych. Prowadzona jest ona na bazie szeregu pokrewnych organizacji społecznych, głównie w oparciu o związki zawodowe. 27.000 tomów rozprowadza się tą drogą po kraju w starannie dobranych kompletach. Książka TUR-u dociera tym samym do najodleglejszych zakątków Polski, ze szczególnym uwzględnieniem naszych Ziem Odzyskanych. Daleko jeszcze do zaspokojenia najbardziej nawet podstawowych potrzeb czytelniczych wśród rzesz robotniczych, ale jest to już poważny wkład na tym niezmiernie ważnym odcinku oświatowym.

Jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę odczyty, popularyzujące wiedzę, wydawnictwa popularno - naukowe, jeżeli uwzględnić, że TUR prowadzi robotnicze domy kultury i świetlice — te ostatnie głównie jako ośrodki wzorcowe, organizuje teatry i kina oświatowe — to trzeba stwierdzć że wszystkie dziedziny oświaty dorosłych objęte są dziś działalnością Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, że TUR okazał się w nowych warunkach potrzebny bardziej niż kiedykolwiek szerokim rzeszom ludzi pracy, łaknących wiedzy i że rozwija się — między innymi dzięki poparciu ze strony państwa — coraz pomyślniej.

TUR stara się przyjść z pomocą i radą fachową wszelkim poczynaniom w dziedzinie oświaty dorosłych. I oto w ramach jego działalności wysuwa się na czoło oprócz szkolenia kadr oświatowych zagadnienie stałej opieki fachowej i ideologicznej nad robotniczymi placówkami oświatowymi innych również organizacji, jak domy kultury, kluby pracownicze, świetlice, czytelnie, biblioteki itp. Placówki te bowiem, posiadając dobre wyposażenie materialne, nie przejawiają często dostatecznej żywotności. Młodzi, niedoświadczeni działacze oświatowi jakże często stają bezradnie wobec trudności, na jakie napotykają w codziennej pracy. Pod naporem potrzeb organizuje więc TUR w roku bieżącym poradnictwo oświatowe z zakresu prac świetlicowych, bibliotecznych oraz w dziedzinie samokształcenia. W Zarządzie Głównym stworzono ośrodek metodyczny do walki z analfabetyzmem.

Ilość placówek i suma ich osiągnięć nie określa jednak dostatecznie roli, jaką odgrywa dziś TUR w życiu kulturalnym Polski. W dziedzinie oświaty i wychowania, w zagadnieniach kultury rozstrzyga bowiem przede wszystkim poziom i treść ideowa. Nie wystarczą deklaracje o socjalistycznych założeniach wychowawczych a nawet już rozpracowane w tym celu programy nauczania, skoro zabraknie w praktycznej działalności ducha socjalistycznego, zabraknie ludzi mogących wpływać rzeczywiście na kształtowanie się nowych treści światopoglądowych. Jest to problem dla TUR-u zasadniczy. Od samego początku grupują się tu działacze oświatowi stojący na gruncie marksizmu, posiadający odpowiednią wiedzę i przygotowanie ideologiczne, dostatecznie aby móc założenia wychowawcze Towarzystwa wcielać w życie. Jest ich jednak wciąż jeszcze za mało. I dlatego na czoło wysuwa się dziś zagadnienie kształcenia marksistowskiego oświatowców i pedagogów szkół turowych. Ich zadaniem jest bowiem, dając wiedzę, uczyć zarazem samodzielnego poruszania się w dziedzinie nauki, samodzielnego myślenia „w oparciu o przyswojoną metodę widzenia rzeczywistości w jej istotnym, realnie zachodzącym procesie wiecznego ruchu" (Wł. Sokorski). Zadaniem oświatowców TUR-owców jest podważać wiarę we wszelkiego rodzaju mity i siły nadprzyrodzone oraz ich wpływ na życie jednostkowe i społeczne i wskazywać zarazem na naukę, jako na jedyne źródło poznania rzeczywistości, w procesie jej rozwoju, nauczyć wreszcie posługiwać się wiedzą w życiu codziennym w działalności społecznej i w pracy zawodowej.

O roli TUR-u zadecyduje w głównej mierze nie najpiękniej nawet skonstruowany program nauczania, ale rzeczywista praktyka socjalistycznego kształcenia na każdym szczeblu i każdym odcinku oświaty robotniczej.

Słabością TUR-u przedwojennego było to, iż na skutek decydujących wpływów prawicowych, zwłaszcza w kierownictwie, nie mógł stać konsekwentnie na gruncie naukowego socjalizmu. O słabości jego decydowały również wpływy elementów drobnomieszczańskich, obcych klasie robotniczej, które usiłowały sprowadzić TUR z roli bojownika o prawo wiedzy do roli filantropijnej instytucji niosącej „kaganiec oświaty". Uważano przytem w tych kołach, że poziom wiedzy za wysoki jest dla ludu, że trzeba wiedzę popularyzować, ujmując popularyzację jako uproszczenie. Trzeba przyznać, że nie pozbyliśmy się w całej pełni tej przezwyciężonej już postawy. Właściwy pogląd na rolę i zadania TUR-u przyjmuje się jednak coraz powszechniej. Uświadamiając sobie coraz lepiej słabości i błędy minionego okresu, które były zresztą wyrazem załamań ideologicznych w polskim ruchu robotniczym przed wojną — stajemy coraz mocniej — nie tylko jako grupa kierownicza, ale jako zespół oświatowy, jako masa uczących się — na gruncie marksizmu, a więc na gruncie rzetelnej nauki, wyłączając wszelką łatwiznę i wszelkie namiastki w dziedzinie wiedzy i kultury.

Upowszechnienie dotychczasowego dorobku Polski i świata — rozumiemy jako jednoczesne włączenie mas robotniczych w orbitę procesu samej twórczości kulturalnej.

Realizując stopniowo postulaty marksistowskiego kształcenia i wychowania zarówno kadr oświatowych jak i szerokich rzesz uczących się, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego niesie swój wkład w dzieło jedności ideologicznej polskiego proletariatu.

Wilhelmina Matuszewska

MIRIAMSKI JAN

TUR LUBELSKI

Był to rok 1935. Narastająca fala faszyzmu i reakcji stopniowo zalewała Polskę. Na zachodzie — w Niemczech niepodzielnie panowała swastyka, mit o übermenschu i lebensraumie.

Italia przystąpiła do podboju Abisynii. Duch raubritterów zarażał Europę...

W tej atmosferze i w tych okolicznościach rozpoczynała się działalność grupy młodzieży postępowej m. Lublina, która jesienią 1935 r. przystąpiła do aktywnej pracy w TUR. Grupa ta składała się z kilkunastu młodych entuzjastów, rekrutujących się z różnych warstw społecznych: robotnicy, chłopi, urzędnicy, studenci, uczniowie, bezpartyjni. Ludzie, których łączył wspólny cel: praca społeczna i działalność oświatowa w ramach TUR. W oparciu o TURowe tradycje i doświadczenie starszych działaczy przystąpiono do akcji oświatowej na terenie m. Lublina. Ani warunki lokalne i materialne, ani nastawienie władz sanacyjnych nie sprzyjały rozwojowi tej pracy. Rozpoczęto ją od odczytów tygodniowych w lokalu przy ul. Przemysłowej Nr 13. Wyłoniona następnie sekcja artystyczna rozpoczyna pod kierownictwem absolwentki Pedagogium Woźniak Marii wystawianie szeregu utworów scenicznych i urządzanie wieczorów artystycznych. Robotnicy - członkowie TUR i klasowych związków zawodowych biorą czynny udział w tych imprezach. Konieczność staje się powołanie sekcji oświatowej, która zorganizowałaby kurs dla analfabetów, półanalfabetów i z zakresu 7 oddz. szkoły powszechnej. Sekcję zorganizowano — powołując na wykładowców Kunicką i studentów KUL: Krzykałę Stanisława i Baranowskiego Feliksa. Z powodu ciasnoty lokalu przy ul. Przemysłowej na początku r. 1936 TUR prze-

niesiono do pustego pałacyku przy ul. Bychawskiej. Powstaje tu sekcja prasowa. Powołuje ją do życia student KUL — Kwieciński Józef. Sekcja ta urządza co tydzień przegląd prasy krajowej i zagranicznej, dyskutując najciekawsze i najistotniejsze zagadnienia bieżące.

Zima 1936—1937 zapisuje się w historii TURu lubelskiego, jako okres najaktywniejszej pracy oświatowej i społecznej: organizacja akcji „Młodzież w obronie pokoju", rocznica „Krwawej środy", inscenizacja „Sądu nad wojną", pomoc walczącej Hiszpanii, różne imprezy dochodowe, wieczorki artystyczne i dyskusyjne.

Członkowie TUR organizują własnymi siłami półkolonie dla dzieci robotniczych, czerwone harcerstwo, bibliotekę i wypożyczalnię książek. Panuje duch współpracy i solidarności, zrozumienie potrzeb świata pracy. Powstaje przez nikogo nie uchwalony, ani narzucony, wspólny, jednolity front całej postępowej młodzieży robotniczej.

Do TUR należał i w nim pracował każdy, komu nienawistny był ustrój faszyzującej się Polski. Bezpartyjni demokraci, członkowie ZNMS, PPS, komuniści — wszyscy znaleźli wspólny język i wspólną twardą postawę wobec niebezpieczeństwa rodzimej reakcji i sanacyjnej nagonki na klasę robotniczą.

Część aktywistów TUR-owych pracuje przy redagowaniu i wydawaniu stronicy „Robotnik Lubelski". Wydawanie zapoczątkowano wiosną 1936 roku. Założycielami i współpracownikami byli działacze związkowi Strzelecki W., Baranowski Władysław, student KUL — Szyszko M. i inni.

Stronica lubelska jaskrawo różni się od poprzednich redagowanych w Warszawie.

Zimą 1936—37 r. redakcja „Robotnika Lubelskiego" zostaje dokompletowana członkami TUR.

Strona lubelska zaczyna być zbyt bojowa, zbyt „czerwona". Raz po raz ołówek cenzora wybiela jej szpalty. Wybielanie sięga czasem połowy stronicy. Wiosną 1936 r. TUR wydaje w Lublinie jednodniówkę pt. „Walka o pokój". Treść jednodniówki jest jasna: precz z wojną imperialistyczną, chcemy pokoju! Jednodniówka obok artykułów zawierała sumaryczne zestawienie odpowiedzi na rozesłaną między robotników ankietę. Między innymi na pytanie skąd grozi wojna, kilka tysięcy odpowiedzi podaje „Niemcy". A był to dopiero rok 1936 — całe trzy lata dzieliło nas wtedy od wrześniowego najazdu hord hitlerowskich na Polskę.

Jednodniówka „Walka o pokój" uległa, rzecz zrozumiała, konfiskacie. Prosty robotnik już wtedy wiedział, skąd ruszy nawałnica na polskie ziemie. Cóż, kiedy klika rządząca trzymała się klamki berlińskiej. Zapłata była bolesna i krwawa. Dziś pozostał nam z tego Oświęcim, Majdanek, Treblinka, Sobibór, Bełżec i wiele innych miejsc straceń masowych...

Rzecz zrozumiała, że ani działalność TUR, ani ton i zabarwienie „Robotnika Lubelskiego" nie sprzyjały ugruntowaniu sanacyjnego ustroju Polski. Nastąpiły represje: zamknięcie lokalu TUR w czerwcu 1937 r. i zabronienie wydawania „Robotnika Lubelskiego". Wszyscy aktywiści TUR-owi, współpracownicy „Robotnika Lubelskiego" zostają wbrew swojej woli mieszkańcami historycznego Zamku lubelskiego.

Tak likwidowała sanacja młodzieżową awangardę klasy robotniczej.

Ciosy jednak nie złamały, lecz zahartowały i zaprawiły do dalszej walki młodą awangardę klasy robotniczej Lubelszczyzny. Lata okupacji i wojny wyrwały z naszych szeregów wielu najlepszych towarzyszy jak Kwieciński Józef, Kudliński Józef, Bień St. i inni. Ale ci, którzy pozostali aktywnie pracują dziś w szeregach obu partii robotniczych, tworząc szczególnie sobie bliską gromadę starych jednolitofrontowców „lubelskich".

Jan Miriamski

KOWAL ANTONI

TOWARZYSZ MALINOWSKI

(Twarkowski Piotr)

Często dziś trzeba wracać myślą do okresu walki z okupantem hitlerowskim, by nie tylko wydobywać z pamięci piękne i bohaterskie postacie działaczy socjalistycznych, lecz by na przykładzie ich ofiarnego życia — uczyć nowych członków Partii i naszą młodzież socjalistyczną.

Jednym z takich przykładów niezwykłej pracowitości, wytrwałości i oddania się sprawie robotniczej było życie tow. Malinowskiego Leona, który urodził się w 1903 r. w Pabianicach.

Już w dzieciństwie traci ojca, a gdy bieda zaczyna zaglądać do domu, 10-letni chłopiec staje do pracy przy wyrobie trepów. Praca zarobkowa nie pozwala mu na chodzenie do szkoły. Dopiero w późniejszym okresie uczy się nie tylko czytać i pisać, lecz i poznawać krzywdę ludzi pracy. Wśród proletariatu łódzkiego szybko dojrzewa, gdy inni jeszcze dziećmi są...

W 16-tym roku życia jest już członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, do której zapisuje się w Dzielnicy Górnej w Łodzi, a w 1921 r. zostaje przewodniczącym tej dzielnicy. Poza tym, jest jednym z założycieli Koła i członkiem Zarządu Młodzieży Socjalistycznej, przekształconej na „Siłę", a później na organizację młodzieżową TUR.

W 1932 r. wchodzi do OKRPPS. Łódź, gdzie nieprzerwanie pracuje do 1939 r. Podczas jednolitofrontowych wyborów łódzkich, wybrany zostaje do Rady Miejskiej i piastuje mandat ławnika.

Po ukończeniu działań wojennych w 1939 r. tow. Malinowski wraz z tow. Duniakiem, Maniugiewiczem i Gryczukiem przystępuje do organizacji prac konspiracyjnych grupy „Polskich Socjalistów" na terenie Łodzi, których nie przerywa mimo przymusowego wysiedlenia do Krosna.

W początku 1940 r. zmuszony jest przenieść się do Głowna, gdzie również pomaga w pracach konspiracyjnych tejże grupy. Podczas dość dużej wsypy w Łodzi, gestapo poszukując Malinowskiego trafia do Głowna, by przez 3 dni w jego mieszkaniu oczekiwać bezskutecznie na jego powrót. Ucieka wówczas do Warszawy.

W końcu 1942 r. poznaję tow. Piotra Twarkowskiego (pod takim nazwiskiem się ukrywał) w Spółdzielni Spożywców „Wyzwolenie", gdzie zostaje on jednym z kierowników sklepu. Któżby się wówczas spodziewał w Spółdzielni po nieśmiałym i skromnym tow. Piotrze Twarkowskim, że jest on wybitnym jednolitofrontowym działaczem łódzkim Polskiej Partii Socjalistycznej. Daje się tu wkrótce poznać jako jeden z lepszych pracowników tej Spółdzielni. W krótkim czasie, wprowadzony zostaje do Zarządu i pełni funkcję kierownika handlowego. Pod jego ręką spółdzielnia „Wyzwolenie" rozwija się ogromnie. Sklepy i magazyny zapełnione są towarami, a w obrocie jest nie tylko własna gotówka, lecz także pieniądze z „eksów" oddawane przez bojowców na chwilowe „procentowe" przetrzymanie.

Tow. Piotr Twarkowski umie w tym ciężkim okresie powiązać pracę konspiracyjną z pracą w spółdzielni, która jest wówczas jednym z ośrodków roboty konspiracyjnej Polskich Socjalistów, a później RPPS. W biurze i magazynie spółdzielni odbywają się nie tylko spotkania i zebrania działaczy konspiracyjnych, lecz działa tu Robotniczy Czerwony Krzyż, śpieszący z pomocą więźniom i rannym partyzantom oraz pracują tu lub zapisani są nasi nielegalnicy, jak tow. Chudoba Stefan (Wiśniewski Kaz.), jego żona, tow. Kurnikowska, Dorosz Kaz., Kembrowski i inni.

W okresie zarysowywującej się współpracy RPPS z PPR tow. Twarkowski jest jej najgorętszym orędownikiem. Dość często opowiada o swej jednolitofrontowej pracy na terenie Łodzi, wspominając jednocześnie o potężnej, wspólnej manifestacji 1-szo majowej, podczas której niósł olbrzymi portret Lenina.

Tęskni za swym ukochanym miastem, próbując przez różnych emisariuszy nawiązać kontakty. W tym czasie zostaje posłem do Krajowej Rady Narodowej.

Podczas IV Zjazdu RPPS, który się odbył w Warszawie w początku 1944 r. zostaje tow. Piotr Twarkowski jednomyślnie obrany przewodniczącym tego Zjazdu. IV Zjazd RPPS jeszcze bardziej pogłębił współpracę Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i Polskiej Partii Robotniczej.

W końcu maja tegoż roku na skutek denuncjacji wkracza żandarmeria niemiecka do Spółdzielni „Wyzwolenie" i aresztuje tow. Twarkowskiego oraz tow.

Kurnikowską. Poza tym, z domu zabrana zostaje żona tow. Twarkowskiego.

Nie wrócił już do swej proletariackiej Łodzi tow. Piotr Twarkowski, do której tak tęsknił, przygotowując się stale do powrotu. Nie udało się nam wyciągnąć Go z Pawiaka, mimo poczynionych prób w tym kierunku. Wróciła jedynie tow. Kurnikowska.

Wypadki dziejowe szybko zmieniały sytuację wojenną na korzyść Związku Radzieckiego. Wojna przeniosła się na teren naszego Kraju, przeto okupant hitlerowski, czując zbliżającą się karę za popełnione zbrodnie w Polsce, rozpoczął ewakuację Pawiaka. Wśród tych ewakuowanych w zapełnionych i dusznych wagonach znalazł się tow. Twarkowski.

Nie wytrzymało tych warunków słabe i zmęczone serce tow. Twarkowskiego. Pod Skierniewicami ,według opowiadania jednego z więźniów, ciało jego wraz z kilkoma innymi wyrzucone zostało przez gestapowców z wagonu i spalone na miejscu.

Praca w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, połączona z walką o lepsze jutro dla klasy robotniczej, wypełniły całkowicie życie tow. Piotra Twarkowskiego. Poprzez swą twardą i ciężką pracę od najmłodszych lat wniósł z sobą upór i wytrwałość w walce.

Śpij więc spokojnie tow. Piotrze. Twa proletariacka Łódź, którąś tak ukochał tętni dziś nowym życiem w Polsce Ludowej.

Warszawa zaś, która dała Ci towarzyszu schronienie i również męczeńska śmierć bojownika w lata ponurej hitlerowskiej okupacji, dziś zwycięska chyli przed Tobą czoło w dumie i wdzięczności, że Ty ofiarny i wybitny syn łódzkiej masy robotniczej i działacz Polskiej Partii Socjalistycznej stałeś się także jednym z czołowych bojowników Ludu Warszawskiego.

A. Kowal

SALCEWICZ JÓZEF

Z INICJATYWY KLASY ROBOTNICZEJ

(Górnicy na czele współzawodnictwa pracy)

Jeżeli dzisiaj współzawodnictwo pracy obejmuje szerokim zasięgiem niemal wszystkie dziedziny przemysłu, a także zostało podjęte w komunikacji, rolnictwie i na innych odcinkach gospodarki narodowej, musimy to traktować jako osiągnięcie wyjątkowej wagi i wysoki sukces robotnika polskiego.

Ruch indywidualnego współzawodnictwa pracy w przemyśle węglowym zapoczątkowany został słynnym wezwaniem górnika Wincentego Pstrowskiego z kopalni „Jadwiga". Ten zrodzony wśród mas robotniczych ruch miał za podstawę świadomość robotnika o twórczej roli jego pracy w realizacji zadań politycznych i gospodarczych, jakie postawiło przed społeczeństwem państwo ludowe, którego współgospodarzem czuje się robotnik, podobnie jak i współgospodarzem swego zakładu pracy. Świadomość tych korzyści, jakie ruch współzawodnictwa daje, stała się ważkim motywem tego ruchu. Ten ruch oddolny rozpocząć się mógł przede wszystkim tam, gdzie lepszy wynik pracy robotnika jest bezpośrednio dla niego widoczny i łatwo może być oceniony oraz gdzie przy wykonywaniu podobnych czynności pracuje duża ilość robotników świadomych społecznej wartości swej pracy. Dlatego nie jest przypadkiem, że hasło do współzawodnictwa rzucone zostało wśród górników z ich własnej inicjatywy.

Od czasu, gdy Pstrowski rzucił wezwanie do współzawodnictwa, ilość wybitnie przekraczających normę górników stale rośnie. Ponad 180 proc. normy w maju 1947 r. wykonywało w przemyśle węglowym 515 górników, w lipcu już 980, w sierpniu 1.216, we wrześniu 1.646, w październiku 2.192.

W miarę wzrostu wydajności rosną też zarobki robotnicze. Szereg górników-przodowników pracy zarabia powyżej 40 tysięcy zł miesięcznie.

W ruchu współzawodnictwa osiągnięcie lepszych wyników pracy uzyskuje się nie dzięki anormalnemu wzrostowi wysiłku fizycznego, lecz przede wszystkim dzięki lepszej organizacji pracy, lepszemu wykorzystaniu czasu oraz zastosowaniu usprawnień, wynikających z wiedzy i doświadczeń poszczególnych przodowników przez szerokie rzesze ich towarzyszy.

Na naradzie przodowników pracy Przemysłu Węglowego, która odbyła się w Katowicach 19.10 1947 r. ,zostały uchwalone zasady współzawodnictwa górników.

Wysunięto więc przede wszystkim zasadę, że dobór zespołu pracowników winien być dokonywany na podstawie wzajemnego zaufania, z uwzględnieniem kwalifikacyj i użyteczności we współpracy poszczególnych członków zespołu. Jest to szczególnie ważne, gdy zespół obejmuje większą liczbę

górników. W tych przypadkach inicjatywa i zalecenia kierownika robót z uwzględnieniem życzeń zainteresowanych mogą oddziaływać korzystnie, szczególnie gdy w toku prac zespołu zajdzie potrzeba przeprowadzenia koniecznych zmian w jego składzie. W każdym przypadku dobry wzajemny stosunek dozoru technicznego i pracowników zespołu, polegający na zachowaniu dyscypliny pracy i życzliwości w stosunku do pracowników winien w jaknajwiększym stopniu być respektowany. W szczególności przodownik zespołu winien cieszyć się zaufaniem i szacunkiem robotników.

Całkowite wykorzystanie czasu przeznaczonego na pracę stanowi bardzo ważną zasadę współzawodnictwa. Oblicza się, że na tej drodze można łatwo podnieść wydajność pracy przeciętnie o 10 proc. Stanowić to może w skutkach w przemyśle węglowym zwiększenie rocznego wydobycia o około 6 milj. ton węgla. Dlatego też w sprawie skrócenia czasu na dojście do miejsca pracy i wyjście winna być poświęcona duża uwaga zarówno ze strony dozoru, jak i pracowników.

Zaopatrzenie zespołu w komplet dobrych narzędzi i urządzeń mechanicznych oraz ich utrzymanie w odpowiednim stanie przez zespół stanowi nieodzowny warunek wykonywania pracy z dużym powodzeniem. Podobne znaczenie posiada również zaopatrzenie miejsca pracy (przodku) na czas i w dostatecznej ilości w drzewo i materiały do odbudowy, w energię elektryczną zarówno na cele produkcyjne, jak i oświetleniowe. Dobre przewietrzanie przodku zapobiega przedwczesnemu zmęczeniu i dlatego nie może być zaniedbywane.

Zasady współzawodnictwa nakazują poza tym wykonywać roboty górnicze prawidłowo i zgodnie z zasadami sztuki górniczej, przy tym warunki bezpieczeństwa pracy nie mogą w żadnym przypadku ulec zmniejszeniu. Szczególna uwaga została zwrócona na konieczność umiejętnego i oszczędnego korzystania z materiałów wybuchowych w pracy górnika, gdyż od tego przede wszystkim zależy jakość wydobytego węgla, oszczędność pracy i kosztów oraz bezpieczeństwo pracy.

Należy się spodziewać, że inicjatywa klasy robotniczej zmierzająca poprzez ruch współzawodnictwa do podniesienia wydajności pracy pozwoli w okresie najbliższych miesięcy zebrać źródłowy i wyczerpujący materiał do liczbowej oceny postępu w tej dziedzinie i do wyciągnięcia wniosków, które przyczynią się do większej racjonalizacji metod pracy. Jednak już obecnie ruch współzawodnictwa na skutek swego oddolnego charakteru powoduje, że dozór techniczny znajduje możność (względnie jest zmuszony) w większym stopniu niż dotąd wykorzystać swą wiedzę techniczną i wykazać zmysł organizacyjny dla spełnienia zadań, narastających w miarę rozwoju tego ruchu. Dzięki temu trzeba liczyć, że w parze z rozwojem ruchu współzawodnictwa pracy okaże się możliwe również osiągnięcie większego postępu technicznego.

Nie małe znaczenie dla rozwoju współzawodnictwa posiada postawa społeczeństwa wobec tej akcji, szczególnie przez udzielenie poparcia i zaznaczenie uznania dla wysiłku i osiągnięć przodowników pracy. Górnicy żywo komentują objawy tego stosunku podawane bądź w prasie, przez radio, czy też podczas zebrań i obchodów. W tej mierze przede wszystkim partie polityczne mają wdzięczne pole do działania i okazania inicjatywy. Każdy bowiem dodatkowy bodziec tylko zachęci robotnika do dalszej wytrwałej pracy i przyśpieszy proces całkowitego umasowienia ruchu współzawodnictwa i objęcie przezeń wszystkich dziedzin gospodarki narodowej.

Józef Salcewicz

Wśród książek

Zofia Nałkowska — Dom nad łąkami. — Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa, 1947 r. Trzecie wydanie.

Powieść „Dom nad łąkami", która obecnie ukazała się w nowym wydaniu, jest przełomową książką w twórczości Zofii Nałkowskiej, bodaj pierwszą, na której nie znać już wpływu młodopolskiego egotyzmu i indywidualizmu. Po młodzieńczych, ekspresjonistycznych utworach, jak: „Kobiety", „Książe", „Narcyza", „Rówieśnice", „Węże i róże" i inne — „Dom nad łąkami" był pierwszą próbą powieści realistycznej. I to próbą bardzo udaną.

W pierwszych powieściach Zofia Nałkowska, jak Narcyza przegląda się w zwierciadle swych utworów, świat zewnętrzny stanowi tylko mniej lub bardziej szeroko zarysowane i uwypuklone tło. W „Domu nad łąkami", mimo że autorka opisuje o własnej młodości, stosunek do siebie i świata jest całkowicie odmienny, odwrócone proporcje zainteresowań i obserwacyj. Wspomnienia z własnego życia, własna osoba jest usunięta w cień, na plan pierwszy wysuwa się pełen realizmu opis życia innych ludzi, doskonała charakterystyka podmiejskiego środowiska — podana w mocnych, lapidarnych skrótach.

A środowisko opisane w „Domu nad łąkami" nie jest wcale łatwe do scharakteryzowania. Nie jest ono ani klasowo wyraźne i jednolite, ani nie posiada jednolitej świadomości. Nie są to ani chłopi, ani mieszczaństwo, ani robotnicy. Są wszystkim potrochu i na ich psychice odbijają się ślady tych trzech środowisk. Mieszkają na wsi pod Warszawą, w zbyt małych jednak gospodarstwach, aby się można z nich było utrzymać. Bliskość stolicy ułatwia im też „dorabianie" w mieście. Pracują tam jako robotnicy lub rzemieślnicy, dorabiają dorywczo handlem. Niektórzy z nich zresztą nie posiadają żadnej własności na wsi, mieszkają tam tylko, bo nie stać ich na mieszkanie w wielkim mieście. Stosunki te komplikują jeszcze mieszkający tam stale inteligenci, także częściowo wysadzeni z siodła normalnego, mieszczańskiego życia, a nie żyjący życiem ani ziemian, ani chłopów.

To środowisko zdeklasowanych ludzi, mieszane, niewyraźne, bogato zróżnicowane, zostało opisane przez Zofię Nałkowską prawdziwie z epickim rozmachem, choć, niestety, w wielkich uogólniających skrótach. Doskonałe jest dramatyczne opowiadanie o życiu i zagładzie domu Dzio-

baków, świetna charakterystyka postaci kobiecych — Weroniki, Magdy i Irenki.

„Dom nad łąkami" jest nie tylko przełomową książką w twórczości Nałkowskiej ze względu na zmianę treści, stosunku do świata i ludzi, także forma tego utworu jest zupełnie inna niż utworów poprzednich. Zamiast rozlewności językowej, dość nawet barokowego bogactwa stylu — prostota i jasność. Wielosłowność poprzednich utworów — zamieniona na wielomówiące skróty i oszczędność wyrażeń, odrzucony też został liryczny patos na rzecz obiektywnie opisywanych i rejestrowanych faktów.

„Dom nad łąkami" był pierwszą książką z cyklu doskonałych powieści Nałkowskiej, cyklu, którego szczytowym osiągnięciem jest ostatnio napisany utwór „Medaliony".

Wanda Melcer. — Wyspa szczęścia. — Wydawnictwo „Wiedza". Warszawa 1947 r.

Ciekawe jest zamierzenie autorki w powieści „Wyspa szczęścia", osnutej na tle życia w Polsce pod okupacją niemiecką. Autorka stawia zagadnienie, czy może być człowiek szczęśliwy w osobistym życiu w warunkach wojny i okupacji, jakby na przekór wszystkiemu, co się naokoło dzieje. Czy „Wyspa szczęścia" może się ostać wśród morza krwi i łez? Czy morze zdarzeń ogólnych musi zatopić wątłą wysepkę szczęścia jednostki?

Musi.

Zagadnienie, jak widzimy, nie nowe, („Konrad Wallenrod", „Ludzie bezdomni" etc.), ale w zupełnie nowy sposób opisane, nie rozstrzygnięte teoretycznie, ale pokazane w rzeczywistości. „Wyspa szczęścia" nie zostaje przez bohaterów odrzucona, ale pochłonięta, zatopiona w morzu społecznego, narodowego nieszczęścia. Przy tym ta „Wyspa szczęścia" jest bardzo specjalna i malutka, nieciekawa, za to realna i prawdziwa. Natomiast morze nieszczęść — pełna tragicznego patosu, gigantycznych walk i zmagań rzeczywistość wojny i okupacji jest opisana o wiele mniej jasno i zrozumiale. Chwilami opowiadanie o życiu konspiracyjnym brzmi jak „bajka o żelaznym wilku". Robi to wrażenie jakby autorka nie potrafiła wyzwolić się z ram narzuconych przez konspirację i w dalszym cągu nie odkrywała całokształtu opisywanych zdarzeń, nie zrywała z nich zasłony tajemnicy.

Pozwala to sądzić, że powieść pisana była „na gorąco" jeszcze w czasie trwania okupacji i że w tej konspiracyjnej, wojennej formie, jest niewątpliwie interesująca, dobrze napisana i zasługująca na uwagę czytelników chociażby ze względu na oryginalność ujęcia życia pod okupacją niemiecką.

Marian Promiński: „Twarze przed lustrem". — Oficyna Wydawnicza. Katowice.

Powieść Promińskiego „Twarze przed lustrem" jest książką, która budzi zdumienie i niepokój. Jest pierwszą książką w naszej literaturze o czasach wojny i okupacji, w której stosunek polskiego społeczeństwa do Niemców został w ten sposób opisany; pierwszą powieścią z czasów wojny, w której nie ma obrazu walk społeczeństwa polskiego z wrogiem, nie odzwierciadlona została rzeczywista postawa narodu wobec najeźdźcy, w której nie znalazł wyrazu ani patriotyzm, ani poczucie znieważonej godności narodowej, ani protest, bunt człowieka wobec zbrodni i zbrodniarzy hitlerowskich. Zdumiewa i niepokoi stosunek autora do tragicznych lat okupacji niemieckiej i wojny, jego absolutna obojętność wobec walk, cierpień i ofiar narodu.

Czyżby autor sądził, że przeprowadzając drobiazgową analizę psychologiczną erotycznych przeżyć bohaterów spełnia wystarczająco swe zamierzenia artystyczne i że można je wyrwać z całokształtu przeżyć społeczeństwa i nie wiązać z tłem historycznym, na którym się dzieją?

Nie należy, oczywiście, utożsamiać autora z bohaterami jego książki, można jednak, a nawet trzeba zwracać uwagę na stosunek autora do opisywanego tematu. Bo nie ma może złych czy niemoralnych tematów, istnieje jednak zły, niemoralny czy amoralny stosunek autora do tematu obranego, do opisywanej rzeczywistości.

Kiedy czyta się powieść „Twarze przed lustrem" trudno wprost uwierzyć, że autor opisuje czasy okupacji niemieckiej w Polsce, że akcja toczy się podczas ostatniej wojny. Na życie i uczucie bohaterów nie wpływa w sposób istotny tragiczne zmaganie się narodu w walce o wolność, gigantyczne zapasy świata z niebezpieczeństwem hitleryzmu. Nie wpływa — jakby nic o tym nie wiedzieli, nie myśleli, a już napewno żyją w sposób, który świadczy, że nic ich to wszystko, co się dzieje, nie obchodzi.

Książka nie tylko nie jest patriotyczna, ale, przez zupełną obojętność dla losów ojczyzny w niewoli dla sprawy walki o odzyskanie niepodległości, jest nawet antypatriotyczna. Powieść ta nie tylko nie porusza zagadnień społecznych, ale przez zupełne niedostrzeganie ich istnienia u podłoża toczącej się wojny, nie rozumienia i nie docenienia społecznej wagi niebezpieczeństwa hitleryzmu jest antyspołeczna. Wogóle poza sprawami erotycznymi nic nie interesuje autora, bo i analiza psychologiczna bohaterów kończy się w punkcie, w którym kończą się ich przeżycia seksualne.

Treść powieści „Twarze przed lustrem" jest historią trójkąta małżeńskiego. „Ta trzecia" w trójkącie jest, nie ma nic co tego ukrywać, pod skomplikowanymi określeniami autora, poprostu niemiecką „dziewką". Przez miłość dla niej bohater obraca się w środowisku niemieckim, pije z gestapowcami, żandarmami bez żadnych zresztą sprzeciwów, ani walk wewnętrznych. Wprowadza też do tego środowiska, już wcale nie wiadomo dlaczego i poco swoją żonę. Autor operuje to współżycie Polaków z Niemcami tak poprostu, jakby nie wiedział wcale, jaki był stosunek społeczeństwa polskiego do tego rodzaju odszczepieńców.

Powieść jest więc niemoralna nie przez opis trójkąta małżeńskiego, takie błotko mieszczańskie aż nadto często jest tematem lepszych i gorszych utworów, ale przez apatriotyczny i aspołeczny jej wydźwięk, przez brak osądu autora w stosunku do bohaterów własnej powieści i przez traktowanie ich jak przeciętnych, zwykłych ludzi, a nie jak wyjątkowe szumowiny ludzkie.

Artystyczna wartość analizy psychologicznej przeżyć tych bohaterów także budzi poważne wątpliwości. Nie przynosi nic nowego, nie odkrywa niczego, i nawet przez rozwlekłą drobiazgowość nie utrzymuje zainteresowania czytelnika.

Czesława Wojeńska.

Towarzysze! Powiększajcie „Fundusz Prasowy Lewego Toru"! Kontynuujcie „Łańcuch Prasowy Lewego Toru"! Przysyłajcie adresy tych waszych bliskich, którzy powinni stać się prenumeratorami Lewego Toru.

Łańcuch prasowy Lewego Toru

Tow. PRZYBYSZEWSKI PIOTR składa zł 200 i wzywa do złożenia kwot tow. tow.: Kaczmarka Edwarda, Kozyrskiego, Wierzbowskiego, Dąbrowską Różę, Olesińskiego, inż. Rudolfa Zygmunta.

W STYCZNIU NA FUNDUSZ PRASOWY „LEWEGO TORU" WPŁACILI NASTĘPUJĄCY TOWARZYSZE:

Ajnenkiel Eugeniusz	500	zł
Brzeziński Jan	240	„
Chotomski Eugeniusz	300	„
Daniszewski Tadeusz	3500	„
Dębnicki Kazimierz	500	„
Dobrowolski Tadeusz	1000	„
Gałkiewicz Janina	40	„
Janasek Jan Konrad	1000	„
Kęcik Marian	40	„
Kędzielawy Władysław	20	„
Kamonta Adolanta	50	„
Kobyliński Józef	30	„
Kowal Antoni	3000	„
Kuroń Henryk	200	„
Ławrynowicz Włodzimierz	1000	„
Łużycka Stanisława	40	
Mechliński Wiktor	300	„
Nalewajko Stanisław	20	„
Pepke Jan	500	„
Piórkowski Kazimierz	50	zł
Puchała Jan	40	„
Raczyński Bronisław	200	„
Róg Mazurek Feliks	500	„
Sałata Zygmunt	50	„
Sobczak Janina	50	„
Szydłowski Józef	1000	„
Szczott Stanisław	50	„
Szymborski Henryk	1000	„
Turowski Stefan	50	„
Tyborowski Józef	300	„
Vil- [illegible]	1000	„
Wiśniewski Julian	25	„
Załuski Piotr	20	„
Zieliński Wacław	20	„
Zyckier Aleksander	50	„
Zaruk.-Michalski Aleksander	1 000	„
Żukowski Marian	500	„

Chcesz pogłębienia ideologicznego jednolitego frontu PPS i PPR — czytaj, propaguj, prenumeruj, „LEWY TOR"!

Komplety „LEWEGO TORU" za rok 1947 (prócz Nr 1) można zamawiać w Redakcji, Warszawa, Narbutta 8 m. 6 Cena 140 zł łącznie z przesyłką

Wydawca: Zespół „LEWY TOR" Redaguje Zespół

Adres Redakcji i Administracji „Lewego Toru" Warszawa, Narbutta 8 m. 6, Tel. 4-13-67

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 9 do 15

Prenumerata „Lewego Toru" wynosi rocznie 300 zł, półrocznie 160 zł, kwartalnie 90 zł
Wpłacać należności na konto PKO I — 3254, lub Warszawa, KKO 178

Zakłady Graficzne Nr 1 „Prasa Wojskowa" — Warszawa B-47207

56